



TYGODNIK SANOCKI

8 LIPCA 2016 | NR 27 (1279) | CENA: 2,50 zł, w tym 5% VAT | nr indeksu 338907 | ISSN 1232-6534 | PKWiU 58.14.11.0 | Nakład 3000 egz. |

f /TYGODNIK.SANOCKI

Historia klubu wpleciona w tkankę społeczną miasta

70. LECIE STALI SANOK

Tuż po zakończeniu II wojny światowej, w 1946 r. pracownicy Sanockiej Fabryki Wagonów wystąpili z inicjatywą założenia klubu sportowego pod nazwą Klub Sportowy „Wagon”. Przez kolejne lata klub istniał pod różnymi nazwami, ostatecznie przyjmując nazwę „Stal” Sanok. Nie sposób w tym miejscu pominąć pierwszego prezesa klubu, dyrektora Filipa Schneidera, jak również pozostałych założycieli: Tadeusza Nazarkiewicza, Mariana Sebastianińskiego, Tadeusza Szczudlika – mówił podczas obchodów 70. lecia Stali Sanok na sanockich Wierchach w minioną niedzielę burmistrz Tadeusz Pióro.

Początki piłki nożnej w Sanoku datują się na okres międzywojenny. Rada Miejska uchwałą z 1928 r. przeznaczyła środki finansowe na budowę stadionu pomiędzy ulicami Mickiewicza a Królewską (obecnie Traugutta) – tak narodził się pomysł budowy stadionu Wierchy. Dzięki Wierchom w mieście nastąpił rozwój piłki nożnej. W 1935 r. powstał pierwszy klub piłkarski „Sanoczanka” – inicjatorem jego założenia był Zbigniew Nestorowicz. Działalnością klubu kierował m.in. Marian Kawski, przedwojenny burmistrz miasta.



10-11

Sesja w mieście

Nie zawsze jednogłośnie



Porządek XXII sesji zawierał przeszło dwadzieścia punktów. Kilka dotyczyło sprzedaży w trybie przetargowym lub zwolnienia z takiego trybu w przypadku zbycia drobnych nieruchomości na rzecz dzierżawców. Jedynie sprzedaż (bez przetargu) nieruchomości położonej przy ul. Przemyskiej na rzecz Spółdzielni Mleczarskiej Mlekovita spotkała się ze zdecydowanym sprzeciwem radnych i podczas głosowania odnotowano osiemnaście głosów przeciwnych.

Sesja była niezwykle pracowita i w większej części przebiegła w atmosferze skupienia i refleksji. Uchwalono miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego terenów położonych w Olchowcach, o nazwie „Kosynierów-Okrężna” i „Kosynierów II”.

4

Interpelacja radnego Ryszarda Bętkowskiego

Burmistrz Tadeusz Pióro odpowiada

Nikt nie jest w stanie udokumentować moich rzekomych wypowiedzi w kampanii wyborczej o „tłumach inwestorów” przyjeżdżających do Sanoka, o czym pisze radny Ryszard Bętkowski w interpelacji z 31 maja – mówi burmistrz Pióro.

5

Kadra piłkarzy ręcznych w Arłamowie



Do Letnich Igrzysk Olimpijskich rozgrywanych w Rio de Janeiro pozostał niecały miesiąc. Reprezentacja piłki ręcznej, przygotowując się do turnieju, przyjechała na zgrupowanie, treningi i wypoczynek do ośrodka w Arłamowie. Przebywać będą tam, z niewielką przerwą na wyjazdy do domów, aż do 20 lipca.

22

Przykład dobrego zarządzania szpitalem

„Pacjent, pracownik, przyszłość”



Podczas gdy największy w regionie szpital boryka się z problemami, na które, powiedzmy sobie szczerze, długie lata pracował, w mniejszych placówkach zauważalny jest dynamiczny rozwój. Pomału, bez rozgłosu i szumu medialnego. Z dala od firm prywatnych, ale przy mądrym wykorzystaniu środków publicznych.

7

Dziś w numerze

Hitem medialnym mijającego tygodnia jest niewątpliwie odpowiedź burmistrza Tadeusza Pióro na interpelację radnego Ryszarda Bętkowskiego. Obszerne fragmenty drukujemy na str. 5. Poniżej pozwolę sobie zacytować to, co odnosi się do redakcji gazety:

„Tygodnik Sanocki od 2010 r. nie korzysta z dotacji budżetowej. Ostatnią dotację w kwocie 30 tys. zł przyznano w 2009 r. Pomimo że ustawa o samorządzie gminnym nie wymienia działalności polegającej na wydawaniu prasy jako zadania własnego gminy, nie oznacza to, że wydawanie prasy lokalnej nie mieści się w zakresie spraw publicznych o znaczeniu lokalnym. Art. 8 ustawy – Prawo prasowe mówi, że wydawcą może być między innymi organizacja samorządowa. Oznacza to, że nie tylko nie ma przepisu zastrzegającego prowadzenie działalności wydawniczej (w tym prasy lokalnej) na rzecz innych podmiotów, ale jest przepis przyznający prawo prowadzenia takiej działalności samorządowym osobom prawnym. Osobami takimi – w przypadku gmin – są gminy jako takie, oraz inne gminne osoby prawne, np. gminne instytucje kultury, a także związki międzygminne. Dotyczy to także gminnych jednostek organizacyjnych nieposiadających osobowości prawnej. Żadne przepisy nie zabraniają wydawania prasy samorządowej”.

Radny Bętkowski wie, ale radny Baszak chce wiedzieć więcej i apeluje o rozliczenie nakładów i zwrotów gazety od 2014 r. do marca 2016. Jeśli tak dalej pójdzie, do redakcji trzeba będzie przyjąć kogoś odpowiedzialnego za redagowanie odpowiedzi dla radnych.



Tymczasem, bez względu na wartość zwrotów, wróć do wystąpienia burmistrza Pióro: „Oszczędności uzyskano z tytułu zmiany na stanowisku dyrektorów MOSiR i Tygodnika Sanockiego, których wynagrodzenia zostały znacznie obniżone w stosunku do poprzedników – w przypadku dyrektora MOSiR o blisko 30.000 rocznie wraz z premią kwartalną i nagrodami, a w przypadku redaktora naczelnego „Tygodnika Sanockiego” różnica ta wynosi 33.600 zł. rocznie”.

Kto by się nie cieszył, wnosząc tyle dobra do miejskiej kasy? Proszę, by radny Janusz Baszak nie zapomniał o tym, analizując gazetowe zwroty, zwłaszcza w lutym i marcu 2016.

Radny Jan Wydrzyński zadzwonił do nas w sprawie ulicy Orzeszkowej, nadmieniając, że jest to ulica, o którą powinien upomnieć się radny Bętkowski, ale widocznie ma głowę zaprzątniętą interpelacjami wyższego szczebla i zapomniał o przysłowiomym bruku. Jan Wydrzyński przekazuje dobrą wiadomość mieszkańcom ulicy Orzeszkowej: będą pieniądze na jej modernizację.

Tymczasem powróćmy do spraw, o których w dzisiejszym numerze: piszemy o szpitalu w Lesku, bo nam się zdaje, że tam to i owo udało się zrobić, a u nas jeszcze nie, a przebieg ostatniej sesji powiatowej nie daje powodu do optymizmu.

Kadra piłkarzy ręcznych trenuje w Arłamowie; byliśmy tam.

Stal Sanok obchodziła 70. lecie. Przyjechali przedstawiciele Wisły Chicago, pojawili się politycy z gratulacjami, świętowano na Wierchach. Dyrektor MOSiR uwijał się jak w ukropie.

Pozdrawiamy cię, Tomasz, serdecznie.

msw

POZOSTANĄ W PAMIĘCI

„Nie umiera ten, kto trwa w pamięci żywych”

Serdecznie podziękowania Wszystkim,
którzy uczestniczyli w ostatniej drodze

Śp. Mariana Salamaka

składa
Rodzina

KRONIKA POLICYJNA

Sanok

*28 czerwca na ul. Langiewicza skradziono rower firmy Best. Jego wartość oszacowano na 1000 zł.

*29 czerwca mieszkanka Sanoka zawiadomiła, że na ul. Lipińskiego ktoś przywłaszczył sobie jej telefon marki Asus. Jego wartość to około 550 zł.

*30 czerwca na ul. Stróżowskiej, na jednym z ogródków działkowych doszło do kradzieży. Złodziej wybił szybę w oknie altanki i zabrał narzędzia ogrodnicze, m.in. łopatę, grabie i kosę. Właścicielka straty oszacowała na 300 zł.

*4 lipca 56-letni mieszkaniec powiatu sanockiego zawiadomił, że ktoś przywłaszczył sobie jego telefon marki Samsung wraz z dwoma etui i kwotą 120 zł. Łączna wartość strat wynosi 655 zł.

*4 lipca na ul. Mickiewicza policjanci zatrzymali kierowcę BMW. 51-latek w wydychanym powietrzu miał 0.78 mg/l alkoholu.

Gmina Zagórz

*29 czerwca 37-latek zawiadomił, że nieznaną sprawca włamał się na jego konto na portalu aukcyjnym i na pocztę elektroniczną, po czym podając jego dane osobowe sprzedał telefon komórkowy na aukcji internetowej. Po otrzymaniu wpłaty nie przesłał kupującemu zamówionego towaru.

*1 lipca właściciel zakładu drzewnego w Kalnicy zawiadomił o pożarze, który wybuchł w hali o powierzchni ok. 120 m². Ogień strawił całe pomieszczenie, dach głównej hali stolarskiej oraz sąsiedni magazyn i materiał drzewny do obróbki. Łączną sumę strat oszacowano na 300 tys. zł. Przyczyną pożaru było prawdopodobnie zwar-

cie instalacji elektrycznej w wentylatorze.

Gmina Tyrawa Wołoska

*30 czerwca w Rozpuciu 32-letni kierowca VW z nieznanym przyczyn zjechał na drugi pas drogi i zderzył się z prawidłowo jadącym oplem, którym kierował 53-letni mężczyzna. Pasażerowie pojazdu: 43-letnia kobieta, 22-letni mężczyzna oraz 16-letnia dziewczyna nie odnieśli obrażeń. Kierujący oplem był trzeźwy, został przewieziony do szpitala z urazem klatki piersiowej. Natomiast kierujący VW oddalił się z miejsca zdarzenia w nieznanym kierunku. Funkcjonariuszom udało się go zatrzymać. Był pod wpływem alkoholu. Badanie wykazało 0,44 mg/l w wydychanym powietrzu.

Gmina Sanok

*1 lipca w Strachocinie policjanci skontrolowali 31-letniego kierowcę Citroëna, który był pod wpływem alkoholu. Badanie wykazało 1 mg/l. Tego samego dnia, również w Strachocinie, funkcjonariusze zatrzymali 50-latkę jadącego daewoo. Mężczyzna w wydychanym powietrzu miał 1,07 mg/l.

Gmina Komańcza

*1 lipca w Osławicy doszło do wypadku. Kierowca kii zauważył wyjeżdżającego z drogi podporządkowanej rowerzystę, który nie upewnił się, czy może włączyć się do ruchu i wjechał wprost pod nadjeżdżający samochód. W wyniku zderzenia z samochodem 11-letni rowerzysta doznał potłuszczeń. Z podejrzeniem wstrząśnienia mózgu przetransportowano go śmigłowcem do szpitala. Kierowcy kii nic się nie stało, był trzeźwy.

Program Aktywności Społecznej Osób Starszych

50 tys. złotych dla seniorów z Sanoka

Stowarzyszenie Pomoc Rodzinie im. św. ks. Zygmunta Gorazdowskiego wygrało konkurs Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej. Sanocka organizacja dostanie 50 tys. zł z kolejnej edycji rządowego Programu na rzecz Aktywności Społecznej Osób Starszych.

W tym roku ministerstwo odebrało aż 680 zgłoszeń projektów dotyczących edukacji seniorów, nagrodzonych zostanie tylko 85 z nich, w tym jedynie trzy z województwa podkarpackiego. Program „Aktywny i szczęśliwy senior” był jednym ze zgłoszonych w pierwszej edycji budżetu obywatelskiego w Sanoku. W głosowaniu mieszkańców pomysł znalazł się zbyt daleko, by sfinansowało go miasto Sanok, ale został poszerzony i doceniony przez Warszawę.

Projekt Stowarzyszenia zakłada uaktywnienie osób, które mają ponad 60 lat, są nieaktywne zawodowo: na emeryturach, zasiłkach przedemerytalnych, nigdy nie pracowały albo utraciły pracę. Cykl spotkań rozpoczyna się w najbliższy weekend (9 lipca) i potrwa do końca roku. W tym czasie Stowarzyszenie zorganizuje cykl szkoleń z obsługi kom-

putera i korzystania z internetu. To właśnie zajęć z informatyki będzie najwięcej. Dzięki kursowi seniorzy z Sanoka nauczą się, jak korzystać z lokalnych portali, jak wykorzystać internet do poszerzania swoich pasji i jak rozmawiać przez internet np. z dziećmi i wnukami mieszkającymi za granicą.

– Wykluczenie technologiczne to ogromny problem. Seniorzy często po prostu boją się komputera, a nas będą mogli uczyć się razem z innymi seniorami w przyjaznej atmosferze – mówi pomysłodawczyni projektu Wanda Wojtuszczyńska ze Stowarzyszenia. – Wiele osób starszych po zakończeniu aktywności zawodowej skarży się na pustkę i samotność. Nawet osoby wcześniej aktywne zawodowo i społecznie, po przejściu na emeryturę eliminują się z życia społecznego – dodaje.

Sanocki program „Aktywny i szczęśliwy senior” za-

kląda spotkania z lekarzami, dietetykami, psychologiem, rozmowy o zdrowym żywieniu i rozwijanie umiejętności poradzania sobie w trudnych, stresujących sytuacjach. Poprawę samooceny i wzmocnienie pewności siebie uczestnikom programu przyniosą spotkania z kosmetyczką, szkolenia z dbania o skórę, włosy i paznokcie.

Celem programu jest także zmniejszenie ryzyka tego, że seniorzy będą przez swoją nieświadomość, łatwowierność padali ofiarami oszustów. – To prawdziwa plaga. Chcemy żeby sanocki seniorzy wiedzieli, jak unikać takich zagrożeń – mówi Elżbieta Mazur, współautorka zwycięskiego projektu. W programie cykl spotkań ze specjalistami: prawnikiem, policjantami, którzy odpowiedzą, jak unikać kupna produktów o wyraźnie zawyżonej wartości oraz tzw. prezentacji produktów paramedycznych, rehabilitacyjnych, poduszek, kołder, materacy; jak nie dać się nabrać na umowy przez telefon (np. telekomunikacja, sprzedaż książek)

i inne umowy z ukrytymi, niekorzystnymi klauzulami.

Autorzy cyklu szkoleń zaplanowali także zajęcia, które pozwolą poprawić kondycję fizyczną osób starszych. Będą spacerzy z kijkami nordic walking, łatwe ćwiczenia dla osób starszych do wykonywania w warunkach domowych i proste lekcje tańca. W przyjemnej atmosferze, przy akompaniamencie ulubionych utworów uczestnicy zajęć będą mogli potańczyć, do czego nie mają zbyt wielu okazji.

Każdy chętny może wybrać takie zajęcia, jakie chce. Nie trzeba uczestniczyć we wszystkich. Stowarzyszenie Pomoc Rodzinie im. św. ks. Zygmunta Gorazdowskiego zaprasza mieszkańców Sanoka w wieku 60+. Pierwsze, organizacyjne spotkanie odbędzie się w sobotę, 9 lipca, o godz. 10.30 przy ul. Grunwaldzkiej 17 w Sanoku (dawna stacja PKP Sanok Miasto). Również w siedzibie stowarzyszenia można zgłaszać chęć udziału w programie „Aktywny i szczęśliwy senior”.

em



Okręgowa Stacja Kontroli Pojazdów
AUTOSAN sp. z o.o. w Sanoku
ul. M. Kluski (budynek serwisu AUTOSAN)
tel. 13 465 07 00, 13 465 05 10

Szanowni Klienci,
z przyjemnością informujemy, że po remoncie i zmianach właścicielskich wznowiła działalność:

Okręgowa Stacja Kontroli Pojazdów AUTOSAN
(nowy numer stacji to RSA/023)

Stacja wykonuje wszystkie rodzaje badań technicznych (we wszystkich rodzajach pojazdów):

- okresowe,
- dodatkowe – pojazdu skierowanego przez Policję,
- dodatkowe – po wykonaniu zmian konstrukcyjnych (ciężarowy osobowy),
- dodatkowe – dla celów odliczania VAT itp.

Zapraszamy do korzystania z naszych usług w godzinach:

- 8⁰⁰–18⁰⁰ w dni powszednie,
- 8⁰⁰–14⁰⁰ w soboty.

Dla Klientów wykonujących okresowe badania techniczne przygotowaliśmy praktyczne upominki.

TYGODNIK SANOCKI

www.tygodniksanocki.pl
redakcja@tygodniksanocki.pl

/TYGODNIK.SANOCKI

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku
Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Rynek 10, tel. 13 464 27 00
Redaktor naczelny: Małgorzata Sienkiewicz-Woskowicz

Redaguje zespół:

Bartosz Błażewicz – bblazewicz@tygodniksanocki.pl
Aneta Skóbel – askobel@tygodniksanocki.pl
Jolanta Ziobro – jziobro@tygodniksanocki.pl
Joanna Kozimor – j.kozimor@wp.pl
Tomasz Majdosz – tomajdosz@o2.pl

Redakcja techniczna: Andrzej Borowski

Korekta: Agnieszka Szczepańska

Biuro Reklam i Ogłoszeń:
tel. 13-464-02-21, fax: 13-463-16-34

Druk:
Polska Press Sp. z o.o.
Oddział Poligrafia
ul. Domaniowska 45
02-672 Warszawa
Drukarnia w Tarnobrzegu
ul. Mechaniczna 12
39-400 Tarnobrzeg

Problematyczna wycena NFZ

Kardiologia w Sanoku i w Polsce

1 lipca 2016 r. w Podkarpackim Centrum Interwencji Sercowo-Naczyniowych Sanok GVM Carint zorganizowano spotkanie informacyjne dla pacjentów dotyczące zmian w finansowaniu procedur kardiologicznych. Było ono niejako kolejnym głosem w ogólnopolskiej dyskusji nad zmianami w systemie leczenia chorób serca.

Nowe rozporządzenie NFZ z dnia 28 czerwca 2016 r., w którym znacząco obniżono wycenę procedur kardiologicznych, średnio o 26–30 proc., było głównym tematem spotkania z pacjentami w Centrum GVM. W myśl nowych przepisów znacząco obniżono wycenę usług w kardiologii inwazyjnej, a nieznacznie podwyższono wycenę dla niektórych usług w kardiologii zachowawczej. Łącznie to 750 mln zł mniej na leczenie pacjentów. Należy tu również nadmienić, że według kardiologów leczenie inwazyjne jest efektywniejsze niż zachowawcze, albowiem to drugie znacząco wydłuża czas hospitalizacji, co tym samym naraża pacjentów na różnego typu powikłania, a nawet może doprowadzić do niewydolności serca.

– Dzisiejsza kardiologia nie jest kardiologią zachowawczą i już nie będzie – to się skończyło piętnaście lat temu. Nowoczesna kardiologia to medycyna zabiegowa, ratunkowa. W prewencji uczymy ludzi, jaki tryb życia jest najzdrowszy dla ich serca, ale kiedy pacjentowi zdarza się zawał, musimy przeprowadzić interwencję, działać szybko i skutecznie, aby starać się uratować mu życie – wyjaśnia doc. Stanisław Bartuś, adiunkt II Kliniki Kardiologii oraz Interwencji Sercowo-Naczyniowych Uniwersytetu Jagiellońskiego Collegium Medicum w Krakowie.

Drugim ważnym aspektem poruszonego na spotkaniu były zmiany wycen zaproponowane przez Agencję Oceny Technologii Medycznych i Taryfikacji oraz nowelizacja ustawy o kosztach i refundacji wyrobów medycznych.

Nowy mechanizm refundacji wyrobów medycznych zakłada możliwość dopłaty, aby uzyskać lepszy standard leczenia. Rodzi to wiele kontrowersji, szczególnie natury etycznej i społecznej. Niejako sam zamysł prowadzi już do segregacji pacjentów na dwie kategorie: bogatych i biednych. Podobne rozwiązanie funkcjonuje już w systemie dystrybucji leków, aczkolwiek tam podczas wyboru, czy dopłacić do leku, czy nie, życie człowieka nie jest zagrożone.

– Pacjent nie może myśleć o dopłacie do sprzętu w sytuacji, kiedy jego życie jest zagrożone, to nie jest dobry moment na takie pytania i decyzje. Poza tym przy obecnym systemie prawnym, przy obecnym systemie ubezpieczeniowym wszyscy płacimy podatki w nadziei, że

w sytuacji zagrożenia życia najlepsza dostępna pomoc zostanie nam udzielona. My, lekarze, przekazujemy najnowszą wiedzę naszym kolegom z przekonaniem, że będzie ona praktycznie stosowana u pacjentów. Taki jest sens naszego zawodu, taki jest sens istnienia Polskiego Towarzystwa Kardiologicznego i organizowanych przez nas aktywności edukacyjnych i naukowych – stwierdza prof. Piotr Hoffman, prezes Polskiego Towarzystwa Kardiologicznego.

Głosy z Sanoka

Placówka w Sanoku ratuje życie pacjentów z zawałem serca. Jej bliskość sprawia, że pacjenci z okolic Sanoka mogą do niej trafić w stosunkowo krótkim czasie, a co za tym idzie, mają znacznie większe szanse na uratowanie życia i zdrowia, niż gdyby musieli jechać do innego szpitala dłużej aniżeli godzinę. Pierwsza godzina zawału nazywana jest „złotą godziną”, ponieważ wtedy są największe szanse na uratowanie życia, a nawet całkowity powrót chorego do sprawności. Pacjenci byli mocno poruszeni możliwymi konsekwencjami planowanych zmian w wycenach kardiologicznych świadczeń oraz w dopłatach dla pacjentów do wyrobów medycznych.

– Pochodzę z Bieszczad, dokładnie z Leska. Miałem pięć zawałów. Tydzień temu robiono mi tu koronarografię. Na stole czułem się, jakbym był pierwszy raz. Nowoczesne urządzenia, wspaniali fachowcy. Po pierwszym zawałe leżałem w szpitalu dwa tygodnie, teraz po piątym – tylko trzy dni. Fantastyczni ludzie, fantastyczny sprzęt i fantastyczni operatorzy. Panowie opamiętajcie się – mówił Tadeusz Janas, lat 71.

– To kardiologom zawdzięczam życie. Jeśli za ratowanie życia będzie trzeba płacić, to mnie na to nie stać. Już jestem po trzech zawałach, gdyby nie zabiegi które przeszedłem, dawno by mnie nie było. Jestem za tym, by wspierać naszych lekarzy czy to przez petycje, czy protesty. Nie wyobrażam sobie, żeby tej placówki w Sanoku nie było, by została zlikwidowana. Gdzie mają nas wozić? Do Rzeszowa? Tak teraz mamy na miejscu. Gdy miałem ostatni zawał, w ciągu dziesięciu minut byłem na stole – wyjaśniał Zbigniew Bogaczewicz, lat 68, pacjent sanockich kardiologów.

Na zakończenie przytoczmy wypowiedź jednego z sanockich lekarzy: – Spotkaliśmy się z naszymi pa-



Spotkaniem zainteresowane były głównie osoby starsze

cjentami, których skutecznie leczyliśmy do tej pory w sytuacjach zagrożenia życia. Spotkanie miało na celu pokazanie konsekwencji propozycji nowych zmian w finansowaniu kardiologii interwencyjnej i uświadomieniu pacjentom, jakie są w związku z tym zagrożenia. Nie można leczyć dobrze bez należnych nakładów finansowych – obniżenie wycen procedur grozi pogorszeniem jakości leczenia pacjentów z zawałami serca oraz likwidacją małych ośrodków kardiologii interwencyjnej, których powstało w Polsce dużo i dzięki którym również osiągnęliśmy sukces na arenie światowej. Zrealizowane zostały wszystkie założenia towarzystw naukowych, które

jasno precyzują, jaki ma być czas dojazdu pacjentów i jakie ma być leczenie – podkreślał dr Andrzej Wiśniewski, ordynator Podkarpackiego Centrum Interwencji Sercowo-Naczyniowych Sanok GVM Carint.

Pacjenci, którzy chcieliby wyrazić swój głos w dyskusji nad wycenami procedur w kardiologii, mogą przeczytać i podpisać internetową petycję, którą przygotowało Stowarzyszenie Pacjentów z Chorobami Serca i Układu Krążenia „EkoSerce” w porozumieniu z klubami pacjenta z różnych ośrodków kardiologicznych.

Link do petycji znajduje się na facebookowym profilu stowarzyszenia „EkoSerce”.

ab

Absolwenci WSiZ najszybciej znajdują pracę

wsiz.rzeszow.pl

według Ogólnopolskiego Systemu Monitorowania
Ekonomicznych Losów Absolwentów Szkół Wyższych

– Raport Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, 2016



WYŻSZA SZKOŁA
INFORMATYKI I ZARZĄDZANIA
z siedzibą w Rzeszowie

WSiZ
KSZTAŁCIMY PRAKTYCZNIE

**Punkt
rekrutacyjny**
w Twoim mieście:

Zespół Szkół nr 2
ul. Stróżowska 15, 38-500 Sanok
tel. kom. 723 329 396

STUDIA I STOPNIA

Administracja
Bezpieczeństwo wewnętrzne
Dietetyka
Ekonomia
Filologia angielska
Fizjoterapia

nowość

Gospodarka i administracja publiczna
Grafika komputerowa i produkcja multimedialna
Informatyka | inżynierskie
Kosmetologia
Logistyka | inżynierskie

Media cyfrowe i komunikacja wizerunkowa
Psychologia w zarządzaniu
Turystyka i rekreacja
Zarządzanie

STUDIA II STOPNIA

Administracja
Dziennikarstwo i komunikacja społeczna
Ekonomia
Fizjoterapia
Informatyka
Zdrowie publiczne

STUDY IN ENGLISH

| studia I stopnia

Zarządzanie lotnictwem (Aviation Management)
Zarządzanie międzynarodowe (International Management)
Zarządzanie finansami (Financial Management)
Informatyka (Information Technology)

| studia II stopnia

Logistyka w transporcie (Logistics in Transport)
Zarządzanie międzynarodowe (International Management)
Informatyka (Information Technology)

Nadzwyczajna sesja w powiecie

Dyrektora wybierze komisja

Nadzwyczajną sesję w powiecie zwołano w poniedziałek 4 lipca. Początek: godzina 17. W porządku obrad znalazły się punkty dotyczące drobnych zmian w ustawie budżetowej: chodziło o kwoty 90 tys., 30 tys. i 9 tys., niezbędne, by przeprowadzić remont mostu na Sanie w Dobrej, zabezpieczenie osuwiska przy ul. Chopina i przebudowę ulicy Traugutta.

Pierwsza część sesji, sprawozdawcza, przypominała tajną naradę sztabu do specjalnych poruczeń. Przewijały się pojęcia „druk nr”, „ten”, „tamten”, „w tym temacie” itp. Tuż przed głosowaniami to i owo stawało się jasne. Wycofano z porządku jeden punkt. Pozostałe, związane z przesunięciem kwot w budżecie, zostały przez radę powiatu przegłosowane. W przypadku ulicy Traugutta pojawiła się wątpliwość, czy Gmina Miasta Sanoka w jakiś wiążący sposób zadeklarowała pomoc finansową; starosta Waław Krawczyk zapewnił, że tak. Deklarację był łaskaw zawrzeć w słowach: powiat pokryje jezdnię, a całą drogę miasto (cokolwiek to w praktyce oznacza).

Gdy poruszono sprawę powołania komisji do przeprowadzenia konkursu na stanowisko dyrektora Samodzielnego Publicznego Zespołu Opieki Zdrowotnej, obrady nabrały rumieńców i rozpoczęła się dyskusja.

Otrzymali gołą uchwałę...

...i przeciwko takiej „goliźnie” protestowali niektórzy radni. Chodziło o to, że Komisja Zdrowia, Rodziny i Polityki Socjalnej nie otrzymała od zarządu informacji o osobach, które są proponowane do składu komisji. Waław Krawczyk zabrał głos i w imieniu zarządu zgłosił do komisji Alicję Wosik, Damiana Biskupa, Krzysztofa Strzyża, Waława Krawczyka. Osobą, która została oddelegowana z ramienia Społecznego Komitetu ZOZ-u, jest Kazimierz Węgrzyn.

Krzysztof Strzyż zgłosił kandydaturę Andrzeja Chrobaka.

– Przypominam, że w komisji powinien być lekarz – oświadczył Waldemar Och. Radny Jerzy Zuba zaproponował kandydaturę laryngologa i radiologa Igora Wójciaka.

Zgoda

Wszyscy kandydaci wyrazili ustną zgodę, odpowiadając na formalne pytanie przewodniczącego Ocha.



– Chciałbym prosić o odczytanie zgody doktora Igora Wójciaka i dołączenie jej do protokołu dzisiejszej sesji – Bogdan Struś zwrócił się do przewodniczącego.

– Od kogo pan oczekuje odczytania zgody? Ode mnie? Od doktora Wójciaka? Jeszcze od kogoś innego? – retorycznie odbijał piłeczkę Waldemar Och.

– Może być od dowolnie wybranej osoby, byle zgoda

była i została dołączona do protokołu sesji – ripostował Bogdan Struś.

– Jestem w kontakcie telefonicznym z doktorem Wójciakiem – zaczął radny Zuba.

– Moment, moment! – przerwał mu Waław Krawczyk, wskazując na członka zarządu Biskupa z telefonem przy uchu. – Mam na linii doktora Wójciaka, on wyraża zgodę, może przyjechać... –

relacjonował radny Damian Biskup.

Przewodniczący poprosił radczynię o rozstrzygnięcie: czy w takiej sytuacji wymagana jest pisemna zgoda? Radczyni orzekła, że nie. Radny Struś nie dał za wygraną i domagał się mimo wszystko wyrażenia zgody, powołując się na wymogi proceduralne.

Damian Biskup – w trosce o praworządność – zgłosił

wniosek formalny o 45 minut przerwy, aby w tym czasie doktor Wójciak mógł dotrzeć do Sali Herbowej i osobiście wyrazić zgodę.

– Wymaganie zgody jest niepotrzebne i w sposób niepotrzebny przedłużyłoby obrady sesji – rzekła radczyni.

– Nie dajmy się sprowadzić do roli organu ubezwłasnowolnionego przez sztuczki – apelował o rozsądek Waldemar Och.

Sesja trwała ponad godzinę. Dyskusję można byłoby przytaczać słowo w słowo, ale po co? Dość, że sześcioosobowy skład komisji został przegłosowany: czternastu radnych opowiedziało się „za”.

Potem radny Strzyż zaproponował, by przewodniczącym nowo wybranej komisji został Waław Krawczyk. Bogdan Struś próbował zgłosić kandydaturę Kazimierza Węgrzyna, ale przewodniczący Och przekonał go, że czas zgłaszania kandydatury minął. Waław Krawczyk czterdziestoma głosami został prawomocnym przewodniczącym.

Punkt dotyczący skargi na dyrektora Domu Dziecka im. św. Józefa został przełożony, jako wymagający dokładniejszego rozpoznania. Sesja nadzwyczajna dobiegła końca.

msw

Sesja w mieście

Decydowano nie zawsze jednogłośnie

Porządek XXII sesji zawierał przeszło dwadzieścia punktów. Kilka dotyczyło sprzedaży w trybie przetargowym lub zwolnienia z takiego trybu w przypadku zbycia drobnych nieruchomości na rzecz dzierżawców. Jedynie sprzedaż (bez przetargu) nieruchomości położonej przy ul. Przemyskiej na rzecz Spółdzielni Mleczarskiej Mlekovita spotkała się ze zdecydowanym sprzeciwem radnych i podczas głosowania odnotowano osiemnaście głosów przeciwnych.

Sesja była niezwykle pracowita i w większej części przebiegła w atmosferze skupienia i refleksji. Uchwalono miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego terenów położonych w Olchowcach, o nazwie „Kosynierów-Okreżna” i „Kosynierów II”. Zaprojektowano wzór deklaracji o wysokości opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnymi, składanej przez właścicieli nieruchomości, określono tryb składania deklaracji – także za pośrednictwem urządzeń elektronicznych. Uchwalono Regulamin utrzymania czystości i porządku na terenie Gminy Miasta Sanoka – który oby był przestrzegany, w myśl zdrowej troski o środowisko. Rozpatrzono projekt uchwały w sprawie trybu przygotowania projektu budżetu. Dokonano korekty budżetu: kwotę dochodów budżetowych zwiększono

o przeszło 270 tys. zł, do wydatków dodano kwotę przekraczającą 3 mln zł (piętnastoma głosami „za”).

Najwięcej emocji wzbudziła kwestia przeniesienia Pomnika Wdzięczności Żołnierzom Armii Czerwonej z Placu Harcerskiego przy ul. Mickiewicza. Gmina Miasta Sanoka postanowiła przenieść pomnik do Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie. Radną Teresę Lisowską zainteresowało, czy na miejscu starego pomnika powstanie inny i co będzie z zagospodarowaniem Placu Harcerskiego? Radny Maciej Drwięga zauważył, że pomników historycznych nie powinno się niszczyć, więc należy zadbać, by nie został zniszczony, a na Placu Harcerskim powinna się pojawić tablica informująca, że Pomnik Wdzięczności był i dokąd został przeniesiony.

Na sali pojawił się prezes sanockiego Związku Inwalidów Wojennych Andrzej Woźny i poprosił o głos. Apelowo do radnych, by pomnik pozostał na placu przy ul. Mickiewicza, ponieważ nie zmienimy naszej przeszłości, przenosząc go.

Padły pytania o koszty przeniesienia. Transport zostałby opłacony przez Instytut Pamięci Narodowej w Krakowie. Do Miasta należy opłacenie demontażu – burmistrz Edward Olejko oszacował wysokość kosztów na 1 900 zł.

O głos poprosił radny Roman Babiak: – Nie wymażemy historii, przenosząc ten pomnik. Linia frontu przebiegała przez San. Mieszkańcy wiele wycierpieli i w czasie wojny, i po wojnie – zarówno od Niemców, jak od Sowiec. Byłem synem kulaka, doświadczyłem niejednej szkany, nie mam najmniejszego powodu, by opowiadać się po stronie tych, którym postawiono ten pomnik. Jednak uważam, że miasto ma w tej chwili ważniejsze problemy i nie powinno płacić za przeniesienie Pomnika Wdzięczności.



Przystąpiono do głosowania. Wszystko wskazuje na to, że pomnika jednak na Placu Harcerskim nie będzie: szesnastu radnych opowiedziało się za jego przeniesieniem, przy czterech głosach wstrzymujących się.

Potem burmistrz Tadeusz Pióro odpowiadał na interpe-

lację radnego Ryszarda Bętkowskiego z 31 maja – jej obszernie fragmenty publikujemy na sąsiedniej stronie.

Wolne wnioski i zapytania zostały zdominowane przez dwie sprawy: radny Janusz Baszak zwrócił uwagę, że nie udzielono mu dotąd odpowiedzi na pytanie, z jakim

zwrócił się na sesji 31 maja – dotyczyło ono m.in. sytuacji finansowej „Tygodnika Sanockiego”. Burmistrz przeprosił za przeoczenie sprawy i zobowiązał się, że odpowiedź do końca tygodnia zostanie radnemu Baszakowi przedstawiona.

Radny Maciej Drwięga odniósł się do wpisu internetowego, jakiego dokonał radny Jan Wydrzyński na jednym z portali, przypisując sobie, zdaniem radnego Drwięgi, zasługi dla rozwoju „okręgu wyborczego nr 1”, czyli tego, z którego radny Wydrzyński startuje w wyborach samorządowych. Wywiązała się polemika, którą przerwał burmistrz Pióro: – Jesteście państwo radnymi miejskimi, nie dzielnicowymi. Apeluję o to, byście podejmowali decyzje, które są dobre dla miasta, nie tylko dla poszczególnych dzielnic!

Poruszono na koniec sprawę zakłócania porządku i ciszy nocnej na Ogródku Jordankowskim, radny Marian Osękowski upomniał się o nawierzchnię ulicy Rybickiego. Obrady zostały zamknięte.

msw

Interpelacja radnego Ryszarda Bętkowskiego

Burmistrz Tadeusz Pióro odpowiada

Nikt nie jest w stanie udokumentować moich rzekomych wypowiedzi w kampanii wyborczej o „tłumach inwestorów” przyjeżdżających do Sanoka, o czym pisze radny Ryszard Bętkowski w interpelacji. Owszem, mówiłem, że będę zabiegał o pozyskanie nowych inwestorów i na efekty nie trzeba było długo czekać, bo do Sanoka przyszedł jeden, a konkretny inwestor, jakim jest Skarb Państwa, który nabył firmę Autosan, będącą w postępowaniu upadłościowym, a związaną z naszym miastem od ponad 180 lat. Wyłożono na jego nabycie kwotę ponad 17 mln złotych, a dodatkowych kilkadziesiąt milionów zostanie zainwestowanych w odnowienie parku maszynowego oraz w produkcję autobusów i samochodów ciężarowych dla potrzeb armii. Docelowo powstanie kilkaset miejsc pracy.

Przez kilkanaście lat, kiedy miastem rządziła poprzednia ekipa, której pan Bętkowski był i nadal jest gorącym zwolennikiem, nic w tej kwestii nie zrobiła, choć okazało się, że jest to możliwe. Pragnę nadmienić, że nie urządziłem takiego show, jak popierała przez pana radnego ekipa byłego burmistrza, który w czerwcu 2014 r. zorganizował Zjazd Sanoczan za kwotę kilkaset tysięcy złotych z budżetu miasta. To Zjazd Sanoczan miał służyć rzekomo pozyskiwaniu inwestorów do naszego miasta, o czym mówiło się dużo, przed i w czasie zjazdu. W rzeczywistości zjazd służył jako preludeum kampanii wyborczej przed jesiennymi wyborami samorządowymi. Jeśli radny Bętkowski o tym zapomniał, to proszę sięgnąć do Internetu i można tam znaleźć stosowne zapisy. Chętnie zaproszę pana radnego na rozmowę z inwestorem, który ulokował choćby jedną złotówkę w mieście, a Zjazd Sanoczan do tego się przyczynił. Pytam, dlaczego pan radny Bętkowski zapomniał tak szybko o Autosanie?

Deklarowałem, że będę zabiegał o pozyskiwanie środków zewnętrznych dla budżetu miasta i udowodniłem to w ciągu niecałego roku urzędowania. Dzięki moim osobistym zabiegom i przychylności Zarządu Województwa udało się ulokować finansowanie łącznika od Ronda Beksińskiego do projektowanej obwodnicy. Pomimo że łącznik ten nie jest w ciągu dróg wojewódzkich, to Zarząd Województwa przyjął go do finansowania, dzięki czemu budżet naszego miasta został odciążony kwotą ponad 13,5 mln zł w najbliższych trzech latach. Czy taka kwota nic nie znaczy? Dodam, że za tę kwotę moglibyśmy przebudować w mieście ponad 8,5 km dróg w dzielnicach, które zbyt długo oczekują na te inwestycje. Ponadto w 2015 r. otrzymaliśmy dofinansowanie w wysokości 900 tys. zł z Urzędu Wojewódzkiego na przebudowę dróg w dzielnicach Dąbrówka oraz 60 tys. zł z Urzędu Marszałkowskiego na przebudowę drogi do cmentarza Południowego. Wymienione wyżej kwoty to efekt pracy w okresie zaledwie półtora roku. Czy jest to tak mało?



Jako radny, winien pan Bętkowski wiedzieć, że w ramach nowej perspektywy unijnej na lata 2014–2020 dopiero w roku bieżącym rozpoczęte zostały nabory wniosków w ramach RPO i MOF. Przypomnę, że planujemy do realizacji następujące zadania, które są już w znacznym stopniu zaawansowane w procesie przygotowania:

1. Budowa zespołu basenów na kwotę ponad 20 mln zł. W sierpniu sfinalizowana zostanie koncepcja programowo-przestrzenna wraz z programem funkcjonalno-użytkowym. W kolejnym etapie inwestycja ta realizowana będzie w systemie „zaprojektuj – wybuduj”. Trwają zaawansowane działania mające na celu otrzymanie środków finansowych z zewnątrz.

2. Projekt budowy dworca multimodalnego na kwotę ok. 9,2 mln zł będzie gotowy do końca sierpnia. Termin składania wniosków do Urzędu Marszałkowskiego wyznaczony jest na koniec października.

3. Termomodernizacja budynku urzędu miasta, stadionu Wierchy, budynku przy ul. Langiewicza, użytkowanego przez harcerzy, oraz budynku Przedszkola nr 1 przy ul. Kościuszki na kwotę ok. 5,5 mln jest po ocenie for-

malnej i miasto ma szansę uzyskać taką kwotę. O wiele większe środki były w tym obszarze w poprzedniej perspektywie finansowej, ale nie zostały wykorzystane w poprzednich kadencjach.

4. Na ukończeniu jest przygotowanie projektu zagospodarowania brzegów rzeki San, a koszt tego przedsięwzięcia określa się na kwotę 1,4 mln.

5. W przygotowaniu jest wniosek o dofinansowanie terenów inwestycyjnych przy ul. Stróżowskiej, obejmujący doprowadzenie sieci wodno-kanalizacyjnej i niwelację terenów po byłej prochni. Wartość zadania – ok. 4,5 mln zł.

6. W ramach tzw. „schetynowek” przewidujemy również złożenie wniosku na dofinansowanie jednej z ulic, najprawdopodobniej ul. Kochanowskiego, o ile uregulujemy stan prawy gruntów oraz, w ramach partnerstwa z powiatem, ul. Traugutta. Natomiast w 2018 r. planujemy złożenie wniosku o dofinansowanie łącznika pomiędzy ulicą Łany a obwodnicą.

7. W trakcie przygotowania jest wniosek o dofinansowanie w ramach programu INTERREG przebudowy budynku Rynek 16. Wartość projektu – ok. 1,2 mln.

Oczywiście, realizacja wymienionych wyżej zadań

możliwa będzie pod warunkiem zabezpieczenia udziału własnego przez miasto. Na dziś zadłużenie miasta, obciążonego kredytami w wysokości ok. 36 mln, budzi wątpliwości co do możliwości zabezpieczenia środków na udziały własne. Jeśli do tego uwzględnimy realne zagrożenie zwrotem środków w wysokości ponad 3 mln zł z tytułu programu pn. „Wykluczenie cyfrowe”, to możemy nie zrealizować wymienionych powyżej zamierzeń. Zrealizowane w ostatnich latach inwestycje obciążone były wadami, co powoduje, że aktualnie zmuszeni jesteśmy angażować się w usuwanie tych nieprawidłowości, z których część jest nie do usunięcia, co jednocześnie wywołuje negatywne skutki dla naszego budżetu.

Do inwestycji tych należy zaliczyć:

1. Wspomniane wyżej „Wykluczenie cyfrowe” zagrożone jest coraz bardziej realnym zwrotem kwoty ponad 3 mln zł, przy czym należy podkreślić, że wydatek na finansowanie tego projektu nie służył celowi publicznemu, z którego mogliby korzystać wszyscy mieszkańcy, a jedynie grupie 300 beneficjentów. Mamy aktualnie takie przypadki, że laptopy te zaginęły w Anglii, w pociągu do Katowic, były przekazywane do lombardu pod zastaw bądź zalane i tym samym trwale uszkodzone. Jako miasto zmuszeni jesteśmy skutecznie doprowadzić do naprawy tych komputerów, a dopiero później podejmować egzekucję kosztów naprawy od użytkowników. Z 300 komputerów na dziś 145 było uszkodzonych, a obecnie ponad 30 rodzin nie udostępniło do kontroli otrzymanych od miasta laptopów.

2. Parking wielopoziomowy wybudowany za kwotę ponad 8,2 mln zł przynosi rocznie straty w wysokości ok. 180 tys., a jeśli dodamy do tego roczny koszt obsługi kredytu związanego z tą inwestycją w wysokości 500 tys. zł, to strata na tej inwestycji rocznie sięgnie prawie 700 tys. przez okres 10 lat.

3. Zielony Rynek, wybudowany za kwotę ponad 3 mln zł, wykorzystywany jest zaledwie w niecałych 50 procentach.

4. Przy rewitalizacji placu św. Michała błędnie przeprowadzona procedura przetargowa, którą zatwierdził pan Ziemowit Borowczak, kosztuje budżet miasta 272 tys. zł.

Jest to kara wynikająca z umowy zawartej o dofinansowanie tej inwestycji. Kwota ta w najbliższym czasie będzie musiała być zwrócona.

5. Nawierzchnia kortów tenisowych na MOSiR została wadliwie wykonana, a koszt jej naprawy wynosi ponad 50 tys. zł. Obecnie miasto ubiega się o tę kwotę u ubezpieczyciela, jak na razie bezskutecznie. Próba wyegzekwowania naprawy przez wykonawcę okazała się również bezskuteczna, gdyż zawarte w umowie z wykonawcą prace konserwacyjne nie były zrealizowane, stąd wykonawca uchylił się od naprawy nawierzchni.

6. Wdrożenie programu „Sowa”, obejmującego modernizację oświetlenia ulicznego, miało przynieść ogromne oszczędności w wydatkach na jego roczne utrzymanie. By nakłonić Radę Miasta do przyjęcia tego programu, burmistrzowie obiecywali radnym na komisji finansowo-gospodarczej w dniu 24 kwietnia 2013 r. oszczędności rzędu ponad 1,7 mln zł rocznie, na sesji w dniu następnym w jednym wystąpieniu mówiono nawet o kwocie ponad 3 mln zł, a w innym wystąpieniu, również na tej sesji, o kwocie 853 tys. zł. Przy czym koszt utrzymania oświetlenia w tym okresie wynosił ok. 1,4 mln zł, co by oznaczało, iż dzięki wdrożeniu programu „Sowa” miasto nie dość że nie będzie ponosić kosztów związanych z oświetleniem, to dodatkowo otrzyma z zewnątrz premię w wysokości równorządnej kosztom zużycia energii. Powyższe dane zawarte są w protokołach sesji z dnia 25 kwietnia 2013 r. Dodatkowo należy dodać, że przy odbiorze końcowym tego zadania poświadczono nieprawdę w protokole z dnia 29 września 2014 r., stwierdzając, że inwestycja wykonana została bezusterkowo, by później spisać protokół z datą 31 września – a miesiąc wrzesień ma tylko 30 dni – wyszczególniając w nim jedenaście pozycji usterkowych.

A teraz, odpowiadając na poszczególne punkty interpelacji, wyjaśniam:

Ad 1. – Na pytanie dot. kosztów rzekomej konfrontacji z poprzednią władzą, zapewniam, że zmiany dokonane m.in. w podległych jednostkach przyniosły zdecydowane oszczędności w wydatkach budżetowych, i tak:

a. W SPGM poprzedni prezes zarządu otrzymywał wynagrodzenie w wysokości 12 tys. zł brutto, czyli więcej niż burmistrz miasta, przy czym zarządzał zespołem 55-osobowym. Dodatkowo wiceprezes zarządu pobierał wynagrodzenie w wysokości 9 tys. zł miesięcznie. Na samych zmianach w obsadzie zarządu spółki poprzez obniżkę wynagrodzenia oszczędzono ok. 6 tys. zł miesięcznie, co daje rocznie ponad 72 tys. zł. Jednocześnie ściągłość czynszów za lokale użytkowe zwiększyła się o kwotę ponad 600 tys. zł za drugie półrocze 2015 r., zaś za lokale mieszkalne ok. 180 tys. zł. Ściągłość ta zwiększyła się po objęciu spółki przez pana Jana Paszkiewicza.

b. W SPGK dokonano również obniżki wynagrodzeń zarządowi spółki o kilka tysięcy złotych miesięcznie, a efekty zmian w tej spółce po powołaniu nowego zarządu uwidocznione zostały przy obniżce cen wody od 1 stycznia br., gdzie uprzednio corocznie ceny te były podwyższane. W następnym roku ceny wody i ścieków zostaną również zmniejszone.

c. W MOSiR zmiana kierownictwa przyniosła również pozytywny efekt. Wynagrodzenie obecnego dyrektora w skali rocznej to o 30 tys. zł mniej niż wynagrodzenie jego poprzednika. Ponadto dodam, że dochody wypracowane od sprzedaży usług, od 1 stycznia do 30 maja 2015 r., kiedy MOSiR-em kierował poprzednik, wyniosły 338 tys. zł, a w analogicznym okresie 2016 r., kiedy kieruje obecny dyrektor, wyniosły 529 tys. zł, czyli o 60 procent więcej.

d. Dokonana w MOPS zmiana kierownictwa okazała się również konieczna. Świadczy o tym fakt, że w ostatnich latach MOPS pod kierownictwem byłego dyrektora naraził budżet miasta na stratę w wysokości ok. 300 tys. zł. Była ona wynikiem pobierania od usługobiorców środków, które nie zostały odprowadzone do kasy MOPS, a następnie do budżetu miasta.

msw

Firma usługowa
ZALUZJE
TADEUSZ CZERWIŃSKI

oficjalnie kończy swoją 25 letnią działalność i dziękuje wszystkim firmom i osobom prywatnym za dobrą współpracę

Tadeusz Czerwiński

Zdaniem audytora

Modernizacja oświetlenia ulicznego „SOWA” to źle wydane pieniądze publiczne

Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej akceptował do dofinansowania ze środków UE przedsięwzięcie pod nazwą: program energetyczny „SOWA – Energooszczędne oświetlenie uliczne”.

Do burmistrza Sanoka zgłosili się fachowcy, sporządzili audyt energetyczny, a ich raport został przez byłego burmistrza Sanoka zaakceptowany i podpisany. Z dokumentu wynikało przede wszystkim to, że poniesione koszty modernizacji części oświetlenia ulicznego w Sanoku przyniosą roczne oszczędności na kosztach oświetlenia, sięgające ponad 800 tys. zł, co oznaczało, że wydane środki w kwocie 2,8 mln zł zwrócą się miastu już po trzech latach! Jak na efekty ekonomiczne takiej inwestycji, wskazany okres zwrotu należy ocenić jako rewelacyjny.

Władze miasta do tego stopnia zachłysnęły się optymistycznymi wyliczeniami audytu energetycznego, że zupełnie nie panowały nad tym, co dalej same przekazują samorządowcom: radzie miasta i jej komisjom, przy okazji składania wniosków o podjęcie uchwał zatwierdzających pomysły burmistrza, dążącego za wszelką cenę do realizacji tego pomysłu.

Z dnia na dzień, bez jakiegokolwiek podstawy, pojo no radnych przyszłymi efektami oszczędnościowymi, które w skali roku miały wynosić: 770 tys. zł, innym razem 853 tys. zł, a nawet 1.049 tys. złotych. Doliczono się w ostateczności tego, że „korzyść dla miasta Sanoka w okresie 20-letnim, to ok. 62 mln złotych”.

Przy takich argumentach ówczesna rada miasta podjęła decyzję o przystąpieniu Sanoka do realizacji zapowiadzanego projektu modernizacji oświetlenia ulicznego w mieście. Ze środków UE pozyskano 1.239 tys. zł., a na pokrycie pozostałych kosztów burmistrz zaciągnął pożyczkę w wysokości 1.465 tys. zł. Wykonawcą inwestycji była firma mająca siedzibę przy zachodniej granicy kraju.

Przeprowadzony w urzędzie miasta audyt ekonomiczny obnażył rzeczywistość związaną z tym projektem.

Najważniejszy błąd autorów opracowania to wskazanie oświetlenia sodowego jako lepszego niż nowoczesne oświetlenie typu LED. Z przeprowadzonego badania technologii realizowanej w 2014 r. przy modernizacji oświetlenia ulicznego wynikało, że na dwadzieścia gmin tylko w dwóch zastosowano przestarzałe oświetlenie sodowe (takie jak w Sanoku). Nawet w audycie energetycznym, podpisanym przez burmistrza, wskazano,

że parametry techniczne i ekonomiczne wynikające z eksploatacji oświetlenia LED są korzystniejsze niż oświetlenia sodowego. Świat idzie w kierunku LED – na co wskazują wszyscy fachowcy, a nowa dyrektywa unijna New Eco Design już nawet wymusza stosowanie rozwiązań LED-owych przy nowych inwestycjach. Żyjemy w epoce LED i musimy pamiętać, że od tego nie ma odwrotu. W Sanoku o tym zapomniano...

Można odnieść wrażenie, że ktoś celowo uparł się na lampy sodowe, np. dla wyciszczenia magazynów ze starych zapasów. A może z innego powodu? Tego nie wiemy. W złożonej ofercie późniejszy wykonawca wycenił 1191 lamp na 625 tys. zł, a sterowniki na 872 tys. zł. Z ogólnej wydanej kwoty 2,8 mln zł po odjęciu materiałów pozostało 1,3 mln zł, co potwierdza, że zabiegi o realizację tej inwestycji miały swoją wymierną wartość.

W celu realizacji projektu Gmina Miasta Sanoka wdzierzała od PGE Dystrybucja S.A. w Lublinie konstrukcje wsporcze opraw wraz z układem zasilającym na okres do 2026 r., a w całym okresie obowiązywania tej umowy czynsz dzierżawny będzie wynosić aż 802 tys. zł! Zawarcie umowy na tak długi czas, przekraczający nawet pięcioletni okres wymagany do utrzymania projektu unijnego, jest niekorzystne dla Sanoka, a to z uwagi na przyjęty przez byłego burmistrza obowiązek utrzymania przez gminę odpowiedniego stanu technicznego słupów oświetleniowych.

Składając wniosek o dofinansowanie, były burmistrz wskazał: „Koszty audytu zo-



Jan Fuks – audytor Gminy Miasta Sanoka

staną pokryte ze środków własnych Wnioskodawcy”, co nie zostało uwzględnione w planie budżetu i przede wszystkim pozbawiło miasto możliwości sfinansowania 45 proc. tego wydatku (jest to kwota 22 tys. zł) ze środków unijnych. Nikt z pracowników urzędu miasta nie wie, dlaczego taką, szkodliwą dla budżetu Sanoka, decyzję podjęto.

Po wykonaniu w dniu 30 września 2014 r. robót budowlanych i oddaniu inwestycji do eksploatacji nie przeprowadzono nawet badań i pomiarów w zakresie uzyskania wymaganych przepisami norm oświetlenia! W chwili obecnej, pomimo wezwań i ustaleń, główny wykonawca – firma Sky Logic, a także podwykonawca – firma Rabbit, nie przedłożyli wyników badań w zakresie modernizacji oświetlenia, a powinni to zrobić w ramach gwarancji i rękojmi. Brak tego istotnego dokumentu został przez byłego burmistrza zlekceważony, gdyż za wystawione przez wykonawców robót faktury miasto zapłaciło.

W 2014 r. nie osiągnięto poziomu oszczędności zakładanych w raporcie audytora. Sporządzony raport

z monitorowania wielkości redukcji emisji CO₂, osiągniętej w 2015 r., wykazuje oszczędności w zużyciu energii elektrycznej w ilości 1.037.009 kWh. Daje to roczną oszczędność w kosztach zużycia energii elektrycznej w wysokości 487 tys. zł. Wskazana oszczędność jest tylko częściowo efektem modernizacji oświetlenia. Największy wpływ na zmniejszenie zużycia energii elektrycznej miało w rzeczywistości sterowanie oświetleniem poprzez zmianę czasu świecenia oraz redukcję mocy.

Oszczędności w opłatach za zużycie energii elektrycznej należy pomniejszyć o ponoszone koszty eksploatacji tego systemu, będące następstwem dokonanej modernizacji, a wynoszące rocznie 85 tys. zł. Realna oszczędność roczna to 402 tys. zł. Z kwoty tej co roku miasto spłaca ratę zaciągniętego kredytu w kwocie 163 tys. zł. Rzeczywista oszczędność roczna wynosi więc 240 tys. zł, co oznacza, że poniesione nakłady inwestycyjne mogą się zwrócić dopiero po jedenastu latach, przy założeniu, że w następnych latach oszczędności będą realizowane na obecnym poziomie, a zainstalowane urządzenia będą technicznie sprawne i nie będzie zachodziła potrzeba ich wymiany ani remontu. Praktycznie zwrot poniesionych kosztów na tę inwestycję jest niemożliwy. Mamy więc w Sanoku trochę zmienione, o przestarzałych rozwiązaniach, lampy na słupach i do spłacenia pożyczkę w kwocie 1.465 tys. zł!

Jeden z wniosków audytora dotyczył opracowania i wdrożenia okresowej kontroli sprawności działania oświetlenia ulicznego, z uwzględnieniem kontroli jasności oświetlanego obszaru, co jest niezbędne do zapewnienia bezpieczeństwa mieszkańcom i kierowcom.



Prawnik radzi

W ubiegłym tygodniu pracodawca ustnie zaproponował mi obniżenie etatu z pełnego na 1/2. Tłumaczył to problemami finansowymi firmy. Nie zgodziłem się, w związku z czym pracodawca powiedział, że dostanę wypowiedzenie zmieniające. Na czym polega takie wypowiedzenie? Czy muszę przyjąć propozycję obniżenia etatu?

Jacek C.

Wypowiedzenie warunków pracy i płacy, zwane wypowiedzeniem zmieniającym, ma na celu modyfikację dotychczasowych warunków zatrudnienia. Aby wypowiedzenie zmieniające było skuteczne, musi być ono dokonane na piśmie. Od dnia otrzymania pisma przez pracownika biegnie okres wypowiedzenia.

Pracownik ma prawo odmówić przyjęcia nowych warunków. Pociąga to jednak za sobą pewne konsekwencje. Zgodnie z art. 42 Kodeksu pracy, w przypadku odmowy przyjęcia nowych warunków umowa o pracę ulegnie rozwiązaniu z upływem dokonanego okresu wypowiedzenia. Należy pamiętać o tym, że jeżeli pracownik nie złoży oświadczenia o odmowie przyjęcia nowych warunków, domniemywa się, że zostały one przez niego zaakceptowane i zaczynają one obowiązywać z upływem okresu wypowiedzenia. Oświadczenie o odmowie przyjęcia nowych warunków może być złożone przed upływem połowy okresu wypowiedzenia. Pismo pracodawcy powinno zawierać w tej kwestii stosowne pouczenie. Jeżeli takiego pouczenia nie ma, prawo pracownika do odrzucenia nowych warunków trwa aż do upływu okresu wypowiedzenia.

Podstawa prawna:

Ustawa z dnia 26 czerwca 1974 r. – Kodeks pracy (tekst jedn. Dz. U. z 2014 r., poz. 1502 ze zm.)

Utrudnienia w ruchu drogowym

Krzyżówki w Krośnie

28 czerwca w Bibliotece PWSZ odbyło się spotkanie „Czy Krosno grozi paraliż drogowy?”, zorganizowane przez Stowarzyszenie Idea Carpathia, w ramach cyklu edukacyjnego „Idea dla Karpat”. Głównym prelegentem był inżynier Dariusz Niemczyk. Zaproszenie na spotkanie przyjęły też władze Krosna. W dyskusji brał udział prezydent Piotr Przytocki, a jego zastępca dr Tomasz Soliński przedstawił starania władz samorządowych miasta na rzecz przebudowy torów i przejazdów kolejowych w Krośnie.

Przywrócenie regularnych połączeń kolejowych oraz rozwój kolejowego transportu kolejowego są niezwykle ważne dla Krosna, Sanoka i Zagórza. Krosno może jednak zapłacić za to wysoką cenę paraliżu drogowego.

Linia kolejowa 108 w Krośnie przebiega przez środek miasta. Torowisko przecina najważniejsze arterie komunikacyjne, aż w trzech przypadkach są to strzeżone przejazdy kolejowe z zamykanymi szlabanami. Na „Zetce”, ul. Czajkowskiego i ul. Lwowskiej każdy przejazd pociągu oznacza ogromne, nawet kilkusetmetrowe korki.

Inż. Dariusz Niemczyk na zaproszenie Stowarzyszenia



Porad prawnych udziela radca prawny Marta Witowska z Kancelarii Radcy Prawnego Marta Witowska ul. Kazimierza Wielkiego 3/21 tel. 13-46-45-113, www.witowska.com Pytania prawne prosimy kierować na adres: tygodniksanocki@wp.pl

W związku z tym, że do wypowiedzeń zmieniających stosuje się odpowiednio przepisy dotyczące definitywnego wypowiedzenia umów o pracę, w przypadku wypowiedzeń zmieniających dokonanych z naruszeniem prawa pracownikowi będą przysługiwać odpowiednie roszczenia wobec pracodawcy, które mogą być dochodzone na drodze sądowej.

Podstawa prawna:

Ustawa z dnia 26 czerwca 1974 r. – Kodeks pracy (tekst jedn. Dz. U. z 2014 r., poz. 1502 ze zm.)

Idea Carpathia przedstawił koncepcję całościowego rozwiązania tych problemów. Polega ona na obniżeniu niwelety torowiska, tak by samochody mogły bezkolizyjnie przejeżdżać nad torami. Stowarzyszenie Idea Carpathia zwróciło się z petycją w sprawie realizacji tej inwestycji do Ministerstwa Infrastruktury, marszałka województwa i władz PKP PLK.

Podkreślono, że w planach i tak znajduje się modernizacja linii kolejowej 108 przebiegającej przez Krosno. Stowarzyszenie apeluje, by wybrano wariant modernizacji, który uwzględni obniżenie torów.

Przykład dobrego zarządzania szpitalem

„Pacjent, pracownik, przyszłość”

Podczas gdy największy w regionie szpital boryka się z problemami, na które, powiedzmy sobie szczerze, długie lata pracował, w mniejszych placówkach zauważalny jest dynamiczny rozwój. Pomału, bez rozgłosu i szumu medialnego. Z dala od firm prywatnych, ale przy mądrym wykorzystaniu środków publicznych.

TOMEK MAJDOSZ
tomajdosz@o2.pl

Spotkanie

Umawiam się z Robertem Płaziakiem, dyrektorem Samodzielnego Publicznego Zespołu Opieki Zdrowotnej w Lesku. Nie pytam, w jakim miejscu, w przekonaniu, że zastanę go w szpitalu. Kilka białych budynków przy ul. Kochanowskiego; wchodzę głównym wejściem, na pytanie, gdzie znajdę gabinet dyrektora, uśmiechnięta kobieta wychodzi ze mną przed szpital i jak najdokładniej próbuje wyjaśnić mi adres, pod który powinienem się udać. Taka sama forma życzliwości spotyka mnie w Przychodni Specjalistycznej w centrum Leska, tu bowiem na pierwszym piętrze mieści się gabinet dyrektora.

Dyrektor

Robert Płaziak od dwóch lat zarządza leskim szpitalem. W latach 2008–2014 pracował w Samodzielnym Publicznym Zespole Opieki Zdrowotnej w Sanoku, był zastępcą dyrektora ds. ekonomicznych. Z wykształcenia specjalista od konstrukcji budowlanych i komputerowego wspomagania projektowania, ma za sobą również studium nauczycielskie z dziedziny informatyki, matematyki, budownictwa i szereg studiów podyplomowych, w tym z ekonomii, księgowości; posiada również uprawnienia audytorskie. Na pytania dotyczące spraw sanockiego ZOZ-u odpowiada milczeniem. Po objęciu funkcji dyrektora leskiego szpitala pierwszą rzeczą, którą zrobił, było przygotowanie programu naprawczego w zakresie finansów, organizacji i rozwoju, w tym inwestycji. Obecnie program naprawczy jest w trakcie realizacji.

– Moje motto, które staram się przełożyć także tutaj, to: „pacjent, pracownik, przyszłość”. Pacjent ma być traktowany właściwie – niby oczywiste, a nie zawsze stosowane. W pracy nie może panować atmosfera strachu, braku zaufania na gruncie zawodowym. Liczy się zespół. Wiem, że jestem tutaj czasowo, moim zadaniem jest usprawnić funkcjonowanie szpitala, ale nie zrobić tego bez ludzi, dlatego tak istotna jest praca zespołu. Zdaję sobie sprawę, że robię rzeczy niepopularne, ale konieczne; nie każdy musi się z nimi zgadzać – mówi dyrektor Robert Płaziak.

Czwarte miejsce w Polsce

Patrząc na podjęte decyzje, zrealizowane już projekty, widać, że szpital leski ma sprawnego administratora, który działa zdecydowanie i szybko, ale rozważnie, podejmuje ryzyko, kalkulując zyski i ewentualne straty. I są widoczne efekty: czwarte miejsce w Rankingu Szpitali Publicznych 2016 w sektorze kontraktów do 29 mln zł, na 88 placówek (sanocki szpital jest na 66 miejscu w sektorze kontraktów 30–69 mln, na 96 placówek). Obecnie szpital posiada osiem oddziałów. Jednym z ostatnich powstałych jest Dzienny Oddział Psychiatryczny, na którego organizację

przeznaczono niewielkie środki, a roczny kontrakt z NFZ szacowany jest na kwotę ok. 400 tys. zł. Oddział uruchomiony został 1 czerwca przy ul. Kazimierza Wielkiego 4 w budynku Poradni Zdrowia Psychicznego, zatrudnionych jest tu siedem osób, w tym dwóch psychiatrów, psychoterapeuci, psychologowie.

Oddział oparty jest na zasadach społeczności terapeutycznej – mówi doktor Aleksandra Mazur, psychiatra – zajmuje się diagnozowaniem, leczeniem, terapią i rehabilitacją osób powyżej 18 roku życia, nie wymagających leczenia w trybie całodobowym. Przyjmujemy pacjentów z zaburzeniami psychicznymi, oprócz osób uzależnionych od alkoholu i upośledzonych umysłowo. Pacjenci kierowani są z lecznictwa ambulatoryjnego lub po leczeniu w oddziale stacjonarnym. Dobór zajęć i metod oddziaływań psychoterapeutycznych uwzględnia aktualny stan psychiczny pacjenta, możliwości fizyczne, poznawcze i poziom społeczno-kulturalny pacjenta. Analizy tej dokonują członkowie zespołu terapeutycznego, w skład którego wchodzi: specjalista psychiatra, psycholog, pedagog, instruktor terapii zajęciowej oraz pielęgniarka. Program terapeutyczny obejmuje farmakoterapię, społeczność terapeutyczną, psychoterapię indywidualną i grupową, muzykoterapię, psychorysunek, relaksację, arteterapię, treningi procesów poznawczych, asertywności, umiejętności społecznych. Każdy pacjent ma możliwość korzystania także z regularnych konsultacji lekarskich. W trakcie pobytu w oddziale pacjenci otrzymują posiłek. Czas trwania programu to 60 dni roboczych. Zajęcia odbywają się od poniedziałku do piątku od godz. 8.00 do 15.00. Uczestnictwo w zajęciach niewielkiej grupy osób daje pacjentom duży komfort i możliwość indywidualnego podejścia do każdego z nich. Już teraz oddział cieszy się dużym zainteresowaniem, w ciągu niespełna miesiąca funkcjonowania jego obłożenie jest pełne.

Leska placówka może pochwalić się także diagnostyką całodobową w pełnym zakresie. W ramach modernizacji SOR utworzone zostało lądowisko przyszpitalne, także w razie konieczności jednostka LPR może lądować przy leskim szpitalu.

Na stronie placówki pod zakładką „oferty pracy” widnieje kilkanaście wakatów dla lekarzy: anestejo-



Pracownicy Dziennego Oddziału Psychiatrycznego SPZOZ Lesko

logów, chirurgów, pediatrów, neurologów, ortopedów, okulistów.

– Poszukujemy odpowiedniej kadry. Żeby móc się rozwijać, musimy mieć dobrze wykwalifikowany personel. Nie mamy kompleksu małego miasta, małego ośrodka; kto chce u nas pracować, ma odpowiednie kwalifikacje i referencje, proszę bardzo – mówi Robert Płaziak.

Od 1 lipca zatrudnienie znaleźli już pediatra i dietetyk, w trakcie mojej rozmowy z dyrektorem zadzwonił jego telefon – okazało się, że był to zainteresowany pracą w leskim szpitalu absolwent uczelni medycznej. Widać ruch w interesie – śmieje się dyrektor.

Uruchomienie Oddziału Zdrowia Psychicznego jest zabiegiem ekonomicznym, podyktowanym zapotrzebowaniem rynku. Podobnie było w przypadku decyzji o remoncie sali porodowej na Oddziale Ginekologiczno-Położniczym. Jej modernizacja kosztowała ok. 43 tys. zł. Doliczając do tego wyposażenie, kwota ta zwiększa się do 140 tys. zł. Obecnie szpital leski jest w stanie obsłużyć ok. 400 porodów w skali roku.

– Sytuację z porodówką w Sanoku dało się przewidzieć, dlatego podjęliśmy kroki w kierunku modernizacji leskiego Oddziału Ginekologiczno-Położniczego – mówi dyrektor Płaziak.

W odniesieniu do osób starszych, w ramach projektu „Bieszczady najpiękniejsze są jesienią” dyrektor zakłada poszerzenie działalności o zakład opiekuńczo-leczniczy, może w przyszłości powstanie dom dla seniorów jako jednostka komercyjna.

Inna liga

Według oceny dyrektora oraz pracowników odpowiedzialnych m.in. za wdrożenia programów i finansowanie szpitala, w tym roku przychody z kontraktów z NFZ przekroczy

30 mln zł. Oznacza to, że szpital leski przejdzie do wyższego sektora placówek, mieszczących się na szczeblu pomiędzy 30–69 mln zł. Przypomnę, że publiczne jednostki służby zdrowia zostały w przytoczonym rankingu podzielone na trzy grupy ze względu na wartość kontraktu zawartego z Narodowym Funduszem Zdrowia: do 29 mln zł, pomiędzy 30 a 69 mln zł, powyżej 70 mln zł. Używając zatem nomenklatury sportowej, leski szpital przejdzie do wyższej ligi. Kluczowa dla rozwoju jest również współpraca na płaszczyźnie samorządowej. Dlatego, jak nigdy dotąd, leski ZOZ ma wsparcie gmin sąsiednich, miasta Leska, Soliny, Olszanicy, Cisnej, Baligródu, może także liczyć na swój organ założycielski – powiat leski. Wspólnymi siłami samorządy dofinansowują, na ile mogą, leską placówkę. Wspiera ich również Fundacja im. dr. Mirona Lisikiewicza dla Szpitala w Lesku. Przykładowo fundacja sfinansowała w tym roku lampy operacyjne w kwocie 40 tys. zł dla sali porodowej.

Inne korzyści ze współpracy: w porozumieniu z wójtem gminy Solina utworzono w Wołkowyi ośrodek zdrowia, działający w ramach SP ZOZ w Lesku. Jak się okazuje, ośrodek zdrowia w tym miejscu był dobrym wyborem. Obecnie mamy tutaj już 500 pacjentów – mówi Robert Płaziak.

Ponadto w Połańczyku ZOZ w Lesku posiada od 1 lipca już dwie karetki, lądową i wodną, co pozwoliło na powstanie profesjonalnego Wodnego Zespołu Ratownictwa Medycznego. W tej chwili na Jeziorze Solińskim karetką wodną działa od 1 lipca do 7 września, w okresie wzmożonej aktywności turystycznej.

– W dalszej perspektywie planowana jest współpraca z ZOZ-ami w Sanoku i Ustrzykach Dolnych, oczywiście na zasadzie partnerstwa, a nie wchłaniania jednej jednostki przez drugą – mówi Łukasz Podkalicki, kierownik Sekcji Transportu i Aparatu Medycznego. Przypomnijmy: ustawa o działalności leczniczej z 15 kwietnia 2011 r., która reguluje działanie publicznych szpitali, nie pozwala łączyć ZOZ-ów – mówi o tym jej art. 66.

– Dlatego trzeba będzie poszukać innych form umożliwiających współdziałanie – wyjaśnia dyrektor Płaziak.

Nowy pawilon

W rozmowie dyrektor i pracownicy zdradzają, że ten rok będzie ciężki,

pomimo dobrej współpracy z gminami (jest to jedynie ułamek potrzeb), wciąż jednak brak jest właściwego finansowania. Podmiot publiczny nie ma dostępu do środków inwestycyjnych w takim wymiarze jak ośrodki prywatne. Pomimo to w leskim szpitalu nikt nie spoczywa na laurach, realizuje się mniejsze projekty, w przyszłości czekają ogromne przedsięwzięcia. Oto bowiem w perspektywie rozwoju przewidziana jest budowa pawilonu na miejscu obecnego parkingu. W nowym budynku mieścić się będą: nowy blok operacyjny, geriatryka, poradnie specjalistyczne i infrastruktura pomocnicza. Koszt całości zamknie się w granicach 15–18 mln zł. Ponadto planowane jest wyposażenie Szpitalnego Oddziału Ratunkowego oraz budowa garaży dla Zespołów Ratownictwa Medycznego, wniosek przeszedł już procedury formalne, czeka na ocenę merytoryczną. Przewidziany koszt to kwota 3,9 mln zł. Planujemy również stworzyć bazę ratownictwa poprzez zakup jednego lub dwóch ambulansów. Oczywiście, jest również pomysł korzystania z floty zewnętrznej pojazdów, najbardziej jednak prawdopodobny wariant zakupu to leasing – wyjaśnia Robert Płaziak.

Zapał i entuzjazm dyrektora nie jest odosobniony, otacza się on również ludźmi z podobnym temperamentem. Po objęciu stanowiska dyrektora przez Roberta Płaziaka istniała obawa, że spora grupa ludzi zostanie po prostu wymieniona. Tak się nie stało. – Nie sztuka pozwalniać ludzi, sztuką jest nauczyć się z nimi pracować – przyznaje dyrektor Płaziak.

– Działania jakie podejmuje pan dyrektor plus zaangażowanie całej załogi prowadzi do osiągnięcia sukcesów – mówi Łukasz Podkalicki, zresztą podobnego zdania są inni pracownicy.

Przez dwa lata udało się im rzeczywiście sporo. Dyrektor Płaziak zastrzega sobie formę liczby mnogiej, wciąż słychać w rozmowie dwa słowa: zespół i współpraca. Nie wstydzi się także przyznać zasług innym ludziom, chociażby śp. Alicji Szczepańskiej, dyrektor w latach 2005–2010, która prowadziła aktywną działalność inwestycyjną. Sanocki szpital ma ogromny, ale niestety niewykorzystany potencjał. Przykład leskiego ZOZ-u pokazuje, że można funkcjonować bardzo sprawnie bez względu na wielkość ośrodka, tak by pacjent stawiany był na pierwszym miejscu.



Wyremontowana sala porodowa na Oddziale Ginekologiczno-Położniczym

Garaż 2016

A Gdzie To Dawniej Stroiło



Ciąg dalszy prezentacji zespołów, które wzięły udział w przeglądzie Garaż 2016. Dziś grupa A Gdzie To Dawniej Stroiło z Krosna. Członkowie: Anna Romańczak-Polańska (wokalec), Sabina Romańczak (wokalec), Stanisław Grela (gitara), Bartek Bykowski (bas), Jakub Chodyniecki (instrumenty perkusyjne).

Od kiedy gracie razem i jak to się zaczęło?

Zaczął się od tego, że zamierzaliśmy zrealizować spektakl, który miał być wystawiany na terenach nieistniejących wsi w Bieszczadach i Beskidzie Niskim. Przemek koniecznie chciał, aby był to musical. Nie mogliśmy znaleźć muzyków, więc sami zaczęliśmy grać. I to jest właściwa geneza zespołu. W tej ekipie gramy wspólnie od 2013 roku i atmosfera jest u nas prawdziwie rodzinna...

Przyjechaliście do Sanoka, by wziąć udział w przeglądzie Garaż 2016. Lubicie rywalizację?

Przed wszystkim wielkie uznanie należy się organizatorom przeglądu. Tego typu spotkania to świetna chemia między muzykami, możli-

wość nawiązania nowych kontaktów, podpatrzenia innych rozwiązań scenicznych. Kubie Osice udało się stworzyć wspaniały klimat, gdzie bardziej chodzi o możliwość nawiązania nowych relacji, niż o rywalizację. Czy lubimy rywalizację? Bardziej koncentrujemy się na wyzwaniach, które pobudzają kreatywność.

Co robicie prywatnie? – jeśli mogę o to zapytać...

Trudne pytanie. Nasz czas prywatny jest jednocześnie tym, co wykonujemy na co dzień, bo jest to nasze hobby. Bartek gra w rozmaitych formacjach, a na Podkarpaciu hasło Byczek niezmiennie kojarzy się z chudym, stale uśmiechniętym basistą. Jakub niedługo będzie dziennikarzem muzycznym, uwielbia eksperymentować

z różnymi dźwiękami. Staszek kocha gitary, Saba, studentka PWST, niedawno miała starcie ze Stuhrem (w końcu rock'n'roll to nie rura z kremem ani pluszowy miś). Ania, gdy nie śpiewa, to gra i realizuje spektakle, jednocześnie bawiąc dwójkę dzieciaków, a Przemek w czasie, gdy nie robi żadnych imprez, to śmiga po górach.

Wspólne granie, próby, koncerty – można to robić na zasadzie „milego spędzania” czasu wolnego?

W życiu przede wszystkim powinno się robić to, co nas czyni osobnikami zadowolonymi. Gramy razem, bo się lubimy, mimo różnic w charakterach, poglądach na muzykę; staramy się znaleźć środek ciężkości, który sprawia, że każda próba, koncert i spotkanie pozasceniczne są dla nas fajnym wydarzeniem.

Koncertujecie? Jakie są Wasze muzyczne plany na najbliższą przyszłość?

Rzecz o tyle paradoksalna, że zespół miał powstać tylko na

jeden koncert w 2013 roku, a od razu zrobiło się z tego kilkanaście występów w tym samym czasie. W tym roku mamy w sumie do zagrania około czterdzieści koncertów. Muzycznie cały czas staramy się „zepsuć” muzykę, która kojarzy się z tradycyjnym graniem na Łemkowszczyźnie, więc co jakiś czas dłubiemy przy nowych kawałkach.

Muzyczne marzenia? Może koncert w jakimś ciekawym miejscu? Płyta?

Super byloby, gdyby ta nasza atmosfera w zespole przetrwała jak najdłużej. Każde miejsce, do którego przyjeżdżamy grać, ma swoją niepowtarzalną aurę. Przemek stale powtarza, że na swoje czterdzieste urodziny wyniesie cyję na Everest i tam zagra „Oj wersze myj wersze”... ;) Co do płyty, to 5 grudnia 2015 roku mieliśmy premierę naszej płyty długogrającej „Chyża”, która zakwalifikowała się do preselekcji Frydeiryk 2016 w kategorii Debiut i Album Muzyka Korzeni. Cały czas gromadzimy także materiały na kolejny krążek.

Gdybyście mogli zaprosić do wspólnego koncertowania jakąś gwiazdę – kto by to był? Dlaczego?

Zawsze największą frajdę sprawia nam muzykowanie z przyjaciółmi. Ostatnio był to Robert Lenert, mistrz harmonijki z zespołu Los Agentos. Bardzo lubimy muzyków z Orkiestry św. Mikołaja i z kapeli Drewnutnia, a jeśli chodzi o gwiazdy... no cóż, Miles Davis odszedł w zaświaty, John Lennon dzielnie mu towarzyszy, więc... możemy tylko pomarzyć...

msw

Moja płyta

Prezent stał się inspiracją do muzycznych poszukiwań

BOBBY MCFERRIN – „Medicine Music” (1990)



Bobby'ego McFerrina każdy z nas zapewne kojarzy z utworem „Don't Worry, Be Happy” z płyty „Simple Pleasures” (1988), który pojawił się w filmie „Cocktail” z Tomem Cruise'em w roli głównej. Później piosenka ta długo gościła na pierwszym miejscu amerykańskiej listy przebojów. W mojej opinii najbardziej znaczącym albumem artysty jest jednak „Medicine Music”, który dostałem w 2003 r. jako prezent od znajomego.

Płyta ta stała się dla mnie pewnego rodzaju inspiracją do muzycznych poszukiwań. Jest to album o tyle wyjątkowy, że wszystkie znajdujące się na nim piosenki są zaśpiewane przez Bobby'ego McFerrina, zaczynając od partii basowych, perkusyjnych, aż po linie melodyczne. Po prostu „człowiek orkiestra”. Wszystkie utwory stworzone zostały za pomocą głosu. Od pierwszych taktów utworu tytułowego artysta wprowadza słuchacza w swoisty trans, bawiąc się emisją głosu i wyko-

ŁUKASZ SABAT, multiinstrumentalista. Gra na duduku, saksofonie altowym, Hulusi, Sopilce basowej i wielu podobnych z rodziny dętych drewnianych, zajmuje się też elektroniką i remiksami. Uczestnik dwóch projektów prowadzonych przez Marię Pomianowską: krakowskiego Festiwalu Muzyki Tradycyjnej Rozstaje 2013 oraz gdyńskiego Baltic Culture Wave 2013.

rzystaniem charakterystycznych dla niego elementów Beat Boxu, wydobytą dźwięki o charakterze perkusyjnym, poprzez uderzanie ręką w swoje ciało. „Baby”, „Yes, You”, „The Garden”, „Common Threads”, „Sweet in the Morning”, „Discipline”, „He Ran All the Way”, „Angry”, „The Train”, „Soma So De La De Sase” i kończący całość „The 23rd Psalm” (dedykowany mamie), to spójna historia muzyczna, w którą warto się zagłębić i oddać choć na chwilę płynącej z niej harmonii.

Wariacje filmowe

Trier, odstona pierwsza

TOMEK MAJDOSZ
tomajdosz@o2.pl

Z tym reżyserem jest odwieczny problem. Narcyz, snob, anarchista, buntownik z i bez powodu, ekshibicjonista, „masturbator sztuki” – jak go określił krytyk Tadeusz Sobolewski. Szaleniec, którego filmy czasem zachwycały, budziły mieszane uczucia i demony, a czasem powodowały, że po projekcji wylewano nań kubeł pomyj. W ostateczności Lars von Trier na to wszystko reaguje wytatuowaniem sobie słowa „fuck” na plecach. Jednak ten dziwak, gdy mu się bliżej przyjrzyć, gdy się przedrze przez jego fobie i stany depresyjne, pokazuje coś potwornego. Oto bowiem w iście trierowskim zwierciadle odbija się nagi, pozbawiony powłoki człowiek i mechanizmy, które rządzą homo sapiens. Jego oko kamery penetruje bardzo cienką powłokę społeczeństwa, skrywającą najdziksze instynkty, obrazy

orgii Dionizosa, gdzie swój akt miłosny mają Thanatos i Eros. Strindbergowskie stwierdzenie „świat to kloaka” w przypadku filmografii reżysera nabiera pełnego znaczenia.

Trier w swoich filmach wyznacza kilka charakterystycznych punktów potwierdzających filozofię Strindberga. Dość wspomnieć odwołanie do kultury starego kontynentu we wcześniejszych obrazach, z uwzględnieniem jej degrengolady („Element zbrodni”, „Europa”, „Epidemia”), oraz tak specyficzną antyamerykańskość (m.in. „Tańcząc w ciemnościach”, „Dogville”, „Manderlay”). Niemniej jego obsesją, stającą się demoniczny lejtmotyw, jest Kobieta i jej Natura. Niezbadana nigdy do końca otchłań, w której przepadają męskie żądze, siła i mądrość; inspiracja dla artystów, symbol przeciwności, skrajnych postaw. To nie Bóg zsyła węża naprzeciw Adama, to on sam ulega swoim instynktom, staje się zapładniającą siłą w rękach Ewy-Natury, matki wszelkich istot żyjących, które, aby mogły przetrwać, potrzebują właśnie tego męskiego pierwiastka. Tyle że mechanizmy Ewy-Natury są daleko bardziej złożone aniżeli Adama i to fascynuje, i chyba przeraża Triera.



Medea („Medea”), potworna westalka, Natura, która nie wybacza zdrady i podeptanego zaufania, Bess („Przełamując fale”), naiwna, infantylna Niewinność Natu-

ry, przybierająca jej dojrzałą formę w stanie rozpadu Justine („Melancholia”) albo ulegająca swoim marzeniom Selma („Tańcząc w ciemnościach”). Jest też ofiara Karen („Idioci”) i niepokromiona, pozornie autodestrukcyjna Joe („Nimfomanka”) lub niepokromiona, destrukcyjna Grace („Dogville”, „Manderlay”). A każda z wymienionych Kobiet w dowolnej chwili może przeobrazić się w którąkolwiek z odmian Na-

tury. Przy okazji warto posłuchać głosu Kobiety na temat jej integralności z Naturą:

„Cykle natury są cyklami kobiet. Biologiczna kobiecość jest ciągiem cyklicznych powrotów, zaczynających się i kończących w tym samym punkcie. Poczucie centralności kobiety daje jej stabilną tożsamość. Nie musi się stawać, wystarczy jej być. Jej centralność jest dla mężczyzny wielką przeszkodą, gdyż hamuje jego poszukiwanie

tożsamości. Mężczyzna musi się zmienić w niezależną istotę, to znaczy istotę wolną od kobiety...” (Camille Paglia, „Seksualne osoby”, s. 9).

Jak pokazuje historia świata i cywilizacji, mężczyźni nigdy nie udaje się wyzwolić, a więc tym samym określić swojej tożsamości. Kobiecie wystarczy być – słusznie zauważa Paglia, mężczyzna natomiast pozostaje w ciągłym stadium stawania się. I nieważne, że uda mu się Kobietę unicestwić fizycznie, procesu stawania się nie zatrzyma. Zresztą nie jest możliwe zniszczyć Naturę, a już na pewno nie przez mężczyznę, który pomimo swej pozornej siły zawsze ulega Kobiecie. To przecież Samson w zaufaniu kładzie głowę na kolanach Dalili, Lady Makbet nakłania męża do zbrodni, a nie na odwrót. I choćby każdy z mężczyzn był Ryszardem III, zawsze pozostanie w sidłach Natury. Co z tego, że Ona-Kobieta-Natura umiera, cóż z tego, że płonie na stosie, On otrzyma nauczkę, że z Naturą się nie pogrywa, nie lekceważy się jej. Taki bowiem przekaz płynie z najdojrzałszego filmu Triera „Antychryst”.

Część druga za tydzień

Gość festiwalu Tu Czy-Tam

Nie trzeba nago grać Szekspira

– z Anną Seniuk rozmawia Małgorzata Sienkiewicz-Woskowicz

Na początek chcę zapytać o prehistorię: o Stanisławów.

Urodziłam się w Stanisławowie. W jednym mieście, ale w trzech różnych krajach: najpierw w Polsce, potem w Związku Radzieckim, na koniec w Ukrainie. Przez pewien czas w dowodzie osobistym jako miejsce urodzenia miałam ZSRR – Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich. Nie pamiętam tego miejsca z dzieciństwa, nie pamiętam wygnania. Wtedy się mówiło: „repatriacja”; to Niemcy byli wygnani, a my, mieszkańcy Kresów, byliśmy repatriantami, jednak wszyscy doskonale wiemy, że było to wygnanie. Więc wygnania nie pamiętam, może jedynie jakieś przebliski... to, że jechaliśmy w bydłym wagonie przez wiele dni. Nie pamiętam dawnego Stanisławowa, ale udało mi się do tego miasta dotrzeć niedawno. Osiem lat temu? Wspólnie z siostrą zrobiłyśmy sobie wycieczkę. Siostra jest ode mnie starsza o cztery lata; więc ona, jej mąż i ja, i nasz znajomy, który znał okolice, pojechaliśmy do Iwano-Frankiwska. Siostra pamiętała więcej szczegółów niż ja. Miałyśmy kłopoty ze znalezieniem ulicy, bo nazwa została zmieniona, ale okazało się, że numer domu jest ten sam! Siostra poznała dom, balkon, poręcz... bo dzieci najwięcej zapamiętują z tego, co mają na wysokości wzroku... I miałyśmy taką swoją sentymentalną podróż. Bardzo dobrze się czułam w Stanisławowie. Okazało się, że to nie jest jakieś pierwsze lepsze egzotyczne miasto, tylko że mogłabym tam, zwyczajnie: zostać i zamieszkać. Piękne, uroczne. Sentymentalna podróż odbyła się późno, ale najważniejsze, że się w ogóle odbyła. Rodzice nie chcieli nigdy tam pojechać. Oni tam przeżyli pół swojego życia, po wygnaniu, po wojnie nie chcieli doznać szoku. Rozumiem i szanuję to.

Kraków to ważny etap w pani życiu? Dlaczego wybrała pani aktorstwo?

Długo szukaliśmy swojego miejsca, zatrzymując się tu, to tam, w różnych miejscowościach... Ostatecznie wyładowaliśmy w Krakowie. Tam mieszkałam najdłużej, zanim nie przeprowadziłam się do Warszawy. Mieliliśmy nieduże mieszkanie w bloku; chodziłam do szkoły, zdałam maturę... Dlaczego aktorstwo? Mało atrakcyjna będzie to opowieść. Wzięłam udział w konkursie recytatorskim i z repertuarem konkursowym poszłam na egzamin do szkoły teatralnej. Moja siostra studiowała od cze-

rech lat na wydziale lalkarskim PWST, m.in. z Mają Komorowską, Januszem Zakrzeńskim. Miałam dzięki temu kontakt z PWST, chodziłam tam na przedstawienia dyplomowe, znalazłam paru kolegów, koleżanki. Byłam przygotowana, by zdawać także na inną uczelnię, ale nie było takiej potrzeby, do PWST zdałam za pierwszym razem. W moim przypadku to nie miało związku z determinacją: że od wielu lat marzyłam o zawodzie aktorki, więc muszę zdać za wszelką cenę. Raczej był to zbieg dobrych okoliczności, bo nie chcę mówić o przypadku: świadomie przecież wybrałam tę, nie inną szkołę. Potem nie było łatwo ani moim nauczycielom, ani mnie. Dlaczego? Ponieważ byłam osobą zamkniętą, introwertyczną, nieśmiałą. Przez cztery lata pedagogowie usilowali mnie otworzyć i ośmielić. W końcu udało się dostać angaż do Starego Teatru i tam dzięki dyrektorowi Hübnerowi, który z dużą uwagą opiekował się młodymi ludźmi, wówczas zaangażowanym do teatru – oprócz mnie był Janek Nowicki – tam terminowaliśmy dosyć żwawo; graliśmy we wszystkim, co się wtedy dało grać, dyrektor Hübner nie zostawiał nam wolnej chwili i to dopiero była prawdziwa nauka: w teatrze, z kolegami, z publicznością, na profesjonalnej scenie.

Pani pierwsza najważniejsza rola?

Wszystkie były ważne, nie ma „pierwszej ważnej”. Gdy się dostałam do teatru, miałam dwadzieścia jeden lat, automatycznie obsadzało się mnie w roli amantek, a dyrektor wyczuł we mnie błysk do ról komediowych i grałam te role. Poza tym śpiewałam, grałam też w spektaklach muzycznych i dzięki temu z dużym bagażem doświadczeń wyruszyłam do Warszawy. Tam również śpiewałam. Związałam się z teatrem Ateneum. Jedną z pierwszych warszawskich propozycji był Kabaret Dudek, wówczas z Kwiatkowską, Kobuszewskim, Gólasem, Pawlikiem, Michnikowskim, więc weszłam w mocny skład aktorski i doświadczenie krakowskie bardzo mi się przydało. Wiele lat byłam w Ateneum, gdzie trafiłam na wspaniałego dyrektora Janusza Warmińskiego. Tam natknęłam się na młodziutkiego Andrzeja Seweryna – grywaliśmy razem wielokrotnie. Potem był Teatr Powszechny i, w jakimś sensie, powrót do Zygmunta Hübnera, który objął tam dyrekcję. Przez pewien czas

terminowałam u Kazimierza Dejmkę. Aktualnie pracuję w Teatrze Narodowym, pod skrzydłami Jana Englerta. Dziękować Bogu, pomimo podeszłego wieku wciąż jeszcze gram, mam na to siłę i ochotę.

Była pani Magdą w „Czterdziestolatku”. Miała pani kilka ważnych ról filmowych...

Serial telewizyjny to jedno, film – to coś zupełnie innego. Nie zagrałam w wielu filmach, ale te, które się zdarzyły, były smakowite i jestem szczęśliwa, że mogłam brać w nich udział. Mam trzy ulubione. „Bilet powrotny” Petelskich, pierwsza rola dramatyczna po „Czterdziestolatku” (nie chciałam zostać zaszufładowana do stereotypu postaci komediowej); czekałam dwa lata na jakąś propozycję i trafił mi się „Bilet powrotny”. Po tym filmie zadzwonił do mnie Andrzej Wajda i zaproponował rolę w „Pannach z Wilka”. To było coś całkiem innego niż w „Bilecie powrotnym”, tam wcieliłam się w wiejską babę, a tu miałam być panią z dworku... W międzyczasie zagrałam w „Konopielce” Witolda Leszczyńskiego i bardzo sobie ten film cenię; on się nie starzeje. Podobnie „Panny z Wilka” – niedawno po emisji miałam wiele telefonów: że doskonale się to ogląda pomimo upływu lat. Nieśmiertelna jest literatura Jarosława Iwaszkiewicza. Młode pokolenie, które nie kojarzy Iwaszkiewicza z jego działalnością w PRL-u, przekona się do niego. Wydawane są jego listy, niedawno ukazały się „Dzienniki”. Młodzi, wierzę w to, odkryje niebawem Iwaszkiewicza na nowo.

Reżyser – mistrz. Był, jest taki ktoś w pani zawodowym życiu?

Ponad pięćdziesiąt lat pracuję w zawodzie. Nie mam jednego mistrza. Są okresy, na ogół na starcie, kiedy każdy jest mistrzem, potem to się zmienia. Miałam szczęście, że w Starym Teatrze w Krakowie reżyserowali Jarocki, Swinarski, Wajda, Hübner: to byli mistrzowie. W Warszawie moim guru, jeśli idzie o sposób myślenia, był profesor Bardini, z którym miałam bardzo bliski kontakt; był świadkiem na moim ślubie, zaszczycał mnie i męża swoją przyjaźnią. Czas Kazimierza Dejmkę nie był czasem straconym, dużo wtedy grałam staropolszczyznę, trzeba sobie było łamać język... Właściwie w każdej dekadzie swojego życia pojawiał się ktoś nowy i czegoś nowego mnie uczył.

Kto dziś szturmuje akademię teatralną? Jacy to są ludzie?

Nie mogę generalizować. Do tego zawodu powinni gnać się indywidualiści i takich właśnie ludzi szukamy. Są i tacy, owszem, którzy nie wiedzą, po co zdają do szkoły teatralnej; ci są zdominowani przez kolorowe pisemka, mamieni pokusą łatwej kariery i rozgłosu. Są tacy, którzy do tej szkoły przygotowują się przez wiele lat, dużo czytają, biorą udział w szkolnych teatrzykach i konkursach recytatorskich i to są na ogół bardzo wartościowi młodzi ludzie. Jeśli chodzi o ilość kandydatów – ostatnio mieliśmy zgłoszono około 1500 chętnych. Konkurencja jest ogromna. Są ludzie wrażliwi, delikatni... Czasem boję się, żeby przez tę delikatność nie doznali krzywdy, ale cóż... artysta musi mieć delikatność w sobie, ale jednocześnie musi być odporny na wszelkie przeciwności.

Grała pani m.in. w wielu sztukach Fredry. Czy obecność klasyka nie została wyparta z polskich teatrów?

Wszyscy prześcigają się, by klasykę przedstawić nowocześnie, ale przecież nie od kostiumu zależy, czy wszystko jest czytelne, czy przesłanie jest nośne... Niekoniecznie trzeba grać nago Szekspira, ważne, co się ma do powiedzenia. Cóż, taka moda, ale myślę, że to przemienie. Szkoda, że nie mamy takich teatrów jak na przykład Comedie Francaise, gdzie sztuki gra się w sposób klasyczny, w kostiumach, gdzie można zobaczyć sposób poruszania się w kostiumie, epokę, dekorację z epoki. Nie mamy takiego wzorca. Usiłujemy coś takiego robić w Teatrze Narodowym, ale tam klasyka miesza się ze współczesnością. Teatry gonią za nowymi premierami, nowymi nazwiskami, nową literaturą. Myślę, że i na Fredrę w końcu przyjdzie czas i wróci się do niego. Kiedy w szkole mówię studentom, że będziemy grać Fredrę, słyszę jęk, ale kiedy po roku kończymy grać, wtedy słychać: kiedy znówu Fredro? To jest świetny dialog, poczucie humoru, elegancja, dowcip. Fredro nie znosi wulgarności. W klasyce trzeba się rozsmakować.

Niedawno telewizja zarejestrowała „Udrękę życia”, w której brawurowo gra pani u boku Janusza Gajosa.

Mimo telewizji gramy „Udrękę życia” przy pełnych kompletach w Teatrze Narodowym. Już trzy sezony...

Co ludzie gadają

Wszystkie litery duże i małe

TOMASZ CHOMISZCZAK



Z jednego felietonu o regulacjach językowych do poprawki – zrobiła się cała seria. Chociaż tydzień temu na trzecim odcinku miało się skończyć, kilka komentarzy spowodowało mnie do przedłużenia o ten kolejny raz dyskusji na temat koniecznych reform w polszczyźnie.

Dziwne, że jako osobliwie zaprzatają naszą uwagę literki inicjujące słowa, a konkretniej – wielkość tych liter. Bo za dużo tu wariantów. Bo raz „wchodzę do salonu Fiata/Forda/Toyoty” (itd.), a drugim razem „jadę fiatem/fordem/toyota” (itd.). Raz coś „ogłasza koncert Marlboro/Coca-Cola” (itd.), a drugim razem ktoś „pali marlboro/pije coca-cole” (itd.). Raz ogólnopolską akcję organizuje „polska Policja”, a innym razem na ulicy przestępcę „chwytą policja”. No to jak? Potrzebne nam te różnice? Mój poprzedni felieton konkludowałem myślą, że zawsze trzeba zmieniać z sensem, bo automatyzm prowadzi do głupoty, ale chyba rzeczywiście należy się zastanowić nad nadmiernym uporem przy zachowywaniu swego status quo.

Wielozłonowe tytuły gazet i periodyków to piękny przykład takiego ortograficznego chaosu, który przecież można by zlikwidować prostą decyzją Rady Języka Polskiego. Bowiemy mamy, z jednej strony, dwa wyrazy pisane z wielkiej litery, na przykład „Poradnik Domowy” czy „Gazetę Wyborczą”, ale z drugiej – od małej zaczyna

się każdy następny wyraz: „Na żywo” lub (nomen omen) „Żyjmy dłużej”. Albo: niby jest taka reguła (tylko ktoś ją zna, a zwłaszcza respektuje?), iż w tytułach dwuczłonowych, które się nie odmieniają, drugi wyraz powinien być obowiązkowo pisany małą literą. Cóż, kiedy istnieje choćby czasopismo „Archiwum Psychologii”, które takie zalecenie ma za nic. Tymczasem rozstrzygająca decyzja – jakkolwiek, byleby jednoznaczna: że na przykład wszystkie wyrazy w wielozłonowym tytule każdej gazety i periodyku mają być pisane od majuskuły i basta – byłaby zapewne przyjęta z ulgą.

Inna sprawa, że na co dzień zbyt często fundujemy sobie wielkie litery tam, gdzie ich być nie powinno. Była jedna „Młoda Polska”, to już do wielkości aspirują wszystkie te „średniowiecza”, „romantyzmy”, „dwudziestolecia międzywojenne” – a podstawa brak!

W praktyce warto pamiętać, że małe litery to „norma”, zaś wielkie anonsują sytuacje wyjątkowe. A tych w życiu przecież nie ma w nadmiarze, prawda?

Anna Seniuk



Jedną z najwybitniejszych polskich aktorek, obecnie związana z Teatrem Narodowym w Warszawie, była gościem I edycji festiwalu Tu Czy-Tam. Czytała m.in. wybrane fragmenty „Zwierzęcej zajadłości” S. Barańczaka (ogródek kawiarni U Mnicha) oraz przypowieść dla dzieci – małych i dużych – „Momo...” przed restauracją Karczma na Rynku.

Historia klubu wpleciona w tkanę społeczną miasta

Nie tylko kibice świętowali na Wierchach

Tuż po zakończeniu II wojny światowej, w 1946 r. pracownicy Sanockiej Fabryki Wagonów wystąpili z inicjatywą założenia klubu sportowego pod nazwą Klub Sportowy „Wagon”. Przez kolejne lata klub istniał pod różnymi nazwami, ostatecznie przyjmując nazwę „Stali” Sanok. Nie sposób w tym miejscu pominąć pierwszego prezesa klubu, dyrektora Filipa Schneidera, jak również pozostałych założycieli: Tadeusza Nazarkiewicza, Mariana Sebastiańskiego, Tadeusza Szczudlika – mówił podczas obchodów 70. lecia Stali Sanok na sanockich Wierchach w minioną niedzielę burmistrz Tadeusz Pióro.

Początki piłki nożnej w Sanoku datują się na okres międzywojenny. Rada Miejska uchwałą z 1928 r. przeznaczyła środki finansowe na budowę stadionu pomiędzy ulicami Mickiewicza a Królewską (obecnie Traugutta) – tak narodził się pomysł budowy stadionu Wierchy. Dzięki Wierchom w mieście nastąpił rozwój piłki nożnej. W 1935 r. powstał pierwszy klub piłkarski „Sanoczanka” – inicjatorem jego założenia był Zbigniew Nestorowicz. Działalnością klubu kierował m.in. Marian Kawski, przedwojenny burmistrz miasta.

Po wojnie, 17 września 1946 r. drużyna została zarejestrowana do rozgrywek klasy C w rzeszowskim Okręgowym Związku Piłki Nożnej. W dzień po rejestracji piłkarze rozegrali swój premierowy mecz ligowy z zespołem KS Huta Krosno. W debiutanckim spotkaniu w barwach drużyny sanockiej wystąpili m.in. Edward Pilszak, Jan Senuś, Adam Huczko. Mecze odbywały się na stadionie nad Sanem, a treningi na placu zakładowym.



– W ostatnich latach Klub przeżywał najtrudniejsze chwile – kontynuował Tadeusz Pióro. – Ogromne trudności finansowo-organizacyjne praktycznie zablokowały normalne funkcjonowanie Klubu.

1974/1975 na dziewiątym. W 1975 r. obok stadionu przy ulicy Stróżowskiej wzniesiono budynek klubowy. Rozgrywki w kolejnym sezonie 1975/1976 drużyna Stali, trenowana przez Adama Korneckiego, zakończyła na drugim miejscu, a wobec reorganizacji rozgrywek została premiowana historycznym awansem do III ligi (ówczesna liga międzywojewódzka), uzyskaniem na 30. lecie istnienia klubu. Przez kilkanaście następnych lat drużyna Stali występowała naprzemiennie w lidze ogólnopolskiej oraz okręgowej. W styczniu 1976 r. wychowanek klubu, Ryszard Pytlowany, został powołany do reprezentacji Polski juniorów. W III-ligowych rozgrywkach sezonu 1976/1977 Stal notowała niepowodzenia i została zdegradowana. W sezonie 1977/1978 sanoczanie pod wodzą Mariana Leszczyńskiego ponownie występowali w lidze okręgowej i znów awansowali do III ligi, gdzie w sezonie 1978/1979 zajęli siódme miejsce. Najskuteczniejszym strzelcem w tych latach był Jerzy Pietrkiewicz.

O Jerzym Pietrkiewiczzu mówi koleżdy z drużyny: – Oddawał bardzo mocne, celne strzały. Miewał kłopoty z nadwagą, śmiałyśmy się, że kiedy „Pietia” waży mniej niż sto kilogramów, to pewnie chory... Nie od razu przeciwnicy go doceniali, czasami z trybun padały złośliwe okrzyki. Raz na przykład wołano do Jurka: „Ty, gruby, rusz się, bo cię

bąki pogryzą...”. I on się ruszył. Strzelił i piłka złamała gruby konar wystający nieopodal bramki. Uciszyło się. Potem „Pietia” strzelił gola i już nikt nie krzyknął nic pod jego adresem do końca meczu.

– Przez „stalowe” zaplecze przewinęło się wielu znakomitych piłkarzy, trenerów i działaczy, którzy swoją pracą pisali historię klubu i kształtowali kolejne pokolenia sportow-

i w tych gorszych chwilach. Chciałbym wam podziękować i prosić, byście nadal wspierali drużynę swoim dopingiem na sanockich Wierchach i na meczach wyjazdowych – burmistrz zwrócił się do kibiców obecnych na trybunach, natomiast symboliczne podziękowanie złożył na ręce Jerzego Sabata, człowieka o „sercu ze Stali”, najwierniejszego z kibiców drużyny.



Stal Sanok miała w swojej historii wiele wzlotów i upadków. Był historyczny awans do II ligi w 1998 r. Były mecze w Pucharze Polski, niezapomniane do dziś, z tak uznanymi w piłkarskim świecie drużynami jak Legia Warszawa, Arka Gdynia czy Widzew Łódź. Ale były także spadki do niższych lig i balansowanie pomiędzy rozgrywkami w III i IV lidze. Jednak zawsze drużyna potrafiła się pozbierać i trwała, pomimo przeciwności. W niedzielę na obchodach 70. lecia Stali na stadionie Wierchy zebrało się wielu znakomitych gości, m.in. marszałek Elżbieta Kurowska, poseł Piotr Uruski, burmistrzowie Tadeusz Pióro i Stanisław Chęć, prezesi, piłkarze, kibice Stali oraz przedstawiciele zarządu Klubu Ekoball.

Burmistrz Tadeusz Pióro, witając zebranych z murawy stadionu Wierchy, powiedział: – Jesteśmy szczęśliwi i wdzięczni, że mamy możliwość organizacji jubileuszu w miejscu o tak bogatej sportowej tradycji.

Jednak nie ma sytuacji bez wyjścia. Wychowankowie Stali, założyciele młodzieżowego Klubu Ekoball w porozumieniu z Zarządem Stali zobowiązali się do podtrzymania tradycji klubowych i odbudowy seniorskiej piłki w naszym mieście. Pierwszy krok został zrobiony, bo nowa drużyna uzyskała awans z „A” klasy do klasy okręgowej. Chciałbym podziękować zarządowi Klubu Ekoball za podjęte działania, za deklarację podtrzymania tradycji Stali Sanok, jej nazwy i symboli klubowych.

Z historii klubu warto odnotować to, co zdarzyło się w latach 70. Drużyna udanie pokazała się w rozgrywkach Pucharu Polski edycji 1973/1974. W I rundzie na szczeblu ogólnopolskim Stal pokonała wówczas II-ligowy Ursus Warszawa (4:2). Następnie w 1/16 finału trafiła na Ruch Chorzów. W meczu rozegranym 2 września 1973 r. Stal przegrała 0:4, a spotkanie na stadionie Wierchy oglądało blisko 6 tys. widzów. Sezon 1973/1974 stalowcy ukończyli na czwartym miejscu,



Jerzy Sabat - najwierniejszy kibic Stali Sanok



W dniu jubileuszu chciałbym złożyć im serdeczne podziękowania – mówił Tadeusz Pióro. – Klub miał szczęście, że posiadał i posiada nadal wspaniałą grupę kibiców, którzy zawsze byli z drużyną, w tych lepszych

– Od trzydziestu lat jeżdżę na mecze Stali – mówił, nie kryjąc wzruszenia Jerzy Sabat. – Na dobre i na złe. Grali w trzeciej lidze, jeździłem, spadli do czwartej, jeździłem, byłem w Warszawie na pucharowym meczu z Legią. Byłem na wszystkich meczach. Raz tylko, kiedy musiałem iść do szpitala, nie pojechałem na mecz... Teraz jeżdżę z Ekoballem Stalą Sanok. Czasem pomagam im wieszac afisze... Największe wzruszenie? Kiedy Stal wygrała na Wierchach z Legią Warszawa 2:1. Piotrek Badowicz wtedy strzelił bramkę. To był najlepszy mecz Stali! Ulubieni zawodnicy? Pewnie wszyscy... Szymek Gołda, Grzesiek Pastuszak, Jacek Zięba, Robert Ząbkiewicz, Tomek Matuszewski – to są zawodnicy! Z nimi najczęściej jeździłem na mecze. Stal się odrodzi. Teraz weszliśmy do okręgówki, liczę, że na drugi rok awansujemy do czwartej ligi – prognozuje pan Jurek. **msw**

Zaczął się o 19.46

Goście i kibicowska oprawa jubileuszu

Z okazji jubileuszu na Wierchach stawily się zaprzyjaźnione ze Stalą drużyny, m.in. Resovia Rzeszów, JKS Jarosław, KSZO Ostrowiec, Reprezentacja Polski Futsal 35+. Największą atrakcją był przyjazd popularnego klubu polonijnego z USA, Wisły Chicago. Zawodnicy Wisły Chicago zmierzli się z Gwiazdami Stali Sanok w meczu otwierającym jubileusz. Pojedynek był zawzięty, a rozstrzygnięcie nastąpiło dopiero w rzutach karnych – zwyciężyli goście z oceanu.

Jesteśmy najstarszym polonijnym klubem piłkarskim na świecie – mówi prezes Wisły Chicago Józef Karkut. – Istniejemy blisko 90 lat. Wśród założycieli klubu byli oficerowie „błękitnej armii” generała Hallera. Przed wojną, wiadomo, były lata chude i tłuste, ale wtedy ludzie związani z armią Hallera chcieli to piłkarskie przedsięwzięcie sponsorować, zawiązano klub, który istnieje do dziś. Finansowany jest z różnych źródeł, a my wszyscy, klubowicze, pracujemy społecznie. Nie płacimy zarządowi, trenerom. Pieniądze od sponsorów są nam potrzebne, by opłacić zobowiązania wobec miasta i stanu. Organizujemy pikniki, różne imprezy i zbieramy fundusze – na przykład na ten wyjazd do Polski, do Sanoka, na 70. lecie waszej drużyny. Dlaczego przyjechaliśmy do Sanoka? Życie przynosi różne niespodzianki. Czasem ze zwykłego koleżeństwa, zwłaszcza na obczyźnie, rodzi się układ prawie rodzinny. Moja rodzina z Tomkiem Matuszewskim związała się tak, że w klubie mówiono, że to mój trzeci syn... Tomek pracował w mojej firmie i grał dla Wisły Chicago. Nigdy nie przerwalimy tej znajomości. Wcześniej zastanawialiśmy się w klubie, co trzeba by było zrobić, żeby przywieźć drużynę do Polski. Były na ten temat rozmowy, między innymi z Grzegorzem Latą. No i wreszcie Tomek Matuszewski to sfinalizował. Jesteśmy. Jako drużyna po raz pierwszy; wielu chłopaków z drużyny, urodzonych w Stanach Zjednoczonych, też przyjechało tutaj po raz pierwszy.

Piłka nożna nie jest w USA najpopularniejszym sportem – kontynuuje prezes Karkut – ale doganianie innych dyscyplin trwa. Rozwój tej dyscypliny zapoczątkowało zdobycie mistrzostwa świata przez amerykańską drużynę kobiecą. Piłka nie jest tak droga jak uprawianie hokeja czy futbolu amerykańskiego i stąd pewnie bierze się ten rozwój. Może też stąd, że społeczeństwo amerykańskie staje się w dużym procencie latynoskie, a wiadomo, że Latynosi są wielkimi miłośnikami tej dyscypliny.

Przez pewien czas na kontynencie był organizowany Polonijny Turniej Piłkarski Ameryki Północnej.



Jednym z organizatorów była Wisła Chicago – wtedy zaprosiliśmy do nas „Orły” Górskiego, z jeszcze żyjącym Kazimierzem Deyną. Później, na 70. lecie, też ściągnęliśmy Kazimierza Górskiego. Te związki były bardzo bliskie. W Wiśle grało wielu zawodników, którzy byli wcześniej reprezentantami Polski. Jan Domarski, na przykład, który dziś jest tutaj z nami w Sanoku. Zawodnicy I-ligowych zespołów: Witold Karas, Tadeusz Wolny, Piotr Stopa, Tomasz Wrotoń... Przewinęło się trochę tych nazwisk. Popatrzmy chwilę na Tomka Matuszewskiego – proponuje prezes Karkut. – Strzela właśnie karnego. To był wspaniały zawodnik. Król strzelców, kiedy grał w naszej Wiśle. Cóż... widzę, że przestrzelił... Za to mój wnuk spisał się na piątkę, podobnie jak dwóch innych wiślaków. Wygląda na to, że rozgromiliśmy Gwiazdy Stali Sanok w rzutach karnych.

Wiślacy z Chicago mieli pecha: część ich bagaży, dokładnie 18 walizek, została w Berlinie. Linie lotnicze potrafią płać tego typu figle, niestety. Ale goście nie tracili humoru. Zwiedzili zamek, obejrzelikony i obrazy Beksińskiego, odwiedzili MOSiR, burmistrz Tadeusz Pióro podejmował ich w Sali Herbowej. Kto by pomyślał, że na urodzinach Stali Sanok pojawią się, jakby nigdy nic, goście z Chicago?

Patryk Bocoń jest jednym z bardziej zaangażowanych kibiców młodego pokolenia. Kibiców zorganizowanych, nie tych przypadkowych, od święta, ale tych, dla których kibicowanie to rodzaj życiowego posłannictwa. Interesują się drużyną, wiedzą o niej wszystko. – Długo trwały chude lata dla Stali, co tu dużo mówić, niektórzy prezesi zrobili wiele, żeby zaprzepścić klub. Na szczęście dzięki prezesowi

Ekoballu Bogdanowi Rajtarowi po roku przerwy drużyna wraca do gry jako Ekoball Stal Sanok. Wierzę, że niedługo zagramy w IV lidze. Aktualnie coś się dobrego stale dzieje – dyrektor Matuszewski dba o stadion, prezes Bil dba o drużynę. Pierwszy raz w historii klubu jest taki dobry kontakt kibiców z zarządem.

Gdyby drużyna grała w III lidze, wtedy jako zorganizowana grupa kibiców nie wyróżnilibyśmy się

zbyt, ale w okręgówce to rzadkość – tłumaczy Patryk, kiedy mówi, że żadna z drużyn nie ma podobno takiej oprawy w czasie meczów, jak Stal. – Staramy się wszędzie jeździć z drużyną. Niedługo wyjeżdżamy do Krosna, może tam ktoś się zmobilizuje i wystawi doping przeciw nam.

Pytam o charakter kibicowania, czy wszystko odbywa się według pewnych standardów. – Z Krosnem niekoniecznie, taka tradycja, nie lubimy się – odpowiada Patryk. – Ale przeważnie kibicujemy pokojowo, nie wyzywamy się, nie dokuczamy.

Patryk twierdzi, że parę spraw w życiu zawałił przez kibicowanie. – Czy żałuję? Może powinienem... Ale jednak nie, nie żałuję – mówi po krótkim namyśle. – Trybuna to jest mój drugi dom. Dzięki ludziom, którzy są ze mną na trybunie, czuję, że żyję. Większość to dla mnie oparcie. Jesteśmy wspólnotą. Wspieramy się. Pomagamy sobie, potrafimy rozmawiać.

Czego kibice życzą drużynie? Patryk Bocoń uważa, że III liga to będzie „to”. – Tam grają dobre drużyny, będzie można jeździć po ciekawych miejscach, kibicować, robić fajną oprawę meczów.

Kibicowską oprawą, dokładnie o 19.46, zakończyły się jubileuszowe uroczystości obchodów 70. lecia Stali Sanok na Wierchach.

msw



Uroczystości na Gruszce

113 w transporcie skazanych

W wtorek, 5 lipca, uczczono 76 rocznicę rozstrzelania na górze Gruszka za Tarnawą Górną 112 więźniów niemieckiego więzienia w Sanoku, zatrzymanych w drodze do granicy z Węgrami. Wartę honorową wystawił 21 Batalion Logistyczny 21 Brygady Strzelców Podhalańskich z Rzeszowa (dzięki staraniom WКУ w Sanoku), a poczty sztandarowe: Hufiec ZHP Ziemi Sanockiej, Koło ŚZZAK w Sanoku i Szkoła Podstawowa w Tarnawie Dolnej. Wśród zaproszonych gości byli: Andrzej Chrobak, wiceprzewodniczący Rady Powiatu Sanockiego, Piotr Mazur ze Starostwa Powiatowego, Kazimierz Węgrzyn, pełnomocnik Komitetu Powiatowego PiS w Sanoku i radny powiatu sanockiego, reprezentacje Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” z prezesem Bronisławem Kiełarem na czele, Związku Strzeleckiego „Strzelec” z Andrzejem Pocztańskim, a także Zarząd Koła ŚZZAK w Sanoku (Michał Chodakowski, Andrzej Romaniak, Alicja Kawka).

Uroczystość rozpoczęła się na Cmentarzu Centralnym w Sanoku, przy zbiorowej mogile pomordowanych. Po wprowadzeniu sztandarów i odśpiewaniu hymnu państwowego harcerz Mateusz Polański odczytał „Apel poległych”, podczas którego wymieniono nazwiska rozstrzelanych i miejscowości, z których pochodzili. Wśród zamordowanych byli także mieszkańcy Sanoka, powiatu sanockiego i leskiego, którzy spontanicznie włączyli się w organizację przerzutów na Węgry, m.in. Józef Rec, nauczyciel sanockiego gimnazjum, organizator jednej z pierwszych tras przerzutowych, bracia Mieczysław i Tadeusz Nunbergowie z Zagórza, Czesław Wawrosz, właściciel majątku w Myczkowie, Fryderyk Sedlak, rządca majątku w Myczkowie, Wincenty Sokół, rolnik z Bukowska, Wasyl Białas, Rajmund Krackowski i Stefan Lorenc z Sanoka, Wasyl Krzywdzik i Włodzimierz Krawiec z Zasławia, Leokadia Górka z Sanoka, żona oficera.

Modlitwę za rozstrzelanych odmówił duszpasterz harcerzy archidiecezji przemyskiej, ks. Marek Duda. Po złożeniu wiązanek kwiatów uczestnicy uroczystości udali się na miejsce egzekucji. Miejsce Pamięci Narodowej otoczone jest stałą troską młodzieży szkolnej, leśników. Tam prowadząca uroczystość, hm. Krystyna Chowaniec, komendantka sanockiego hufca, przedstawiła dramatyczne wydarzenia, które rozegrały się w tym miejscu



76 lat temu. Po złożeniu kwiatów pod obeliskiem upamiętniającym ofiary egzekucji druha Paulina Myćka odczytała wiersz Iwony Krzpekowskiej-Bułat „Po co Wam to było Chłopcy?”.

Pod koniec uroczystości miał miejsce harcerski akcent – w tym szczególnym miejscu przyrzeczenie harcerskie złożyła Anna Rajtar, która jako osoba dorosła zdecydowała się wstąpić do ZHP i zostać instruktorką. Uroczystość zakończono odśpiewaniem hymnu harcerskiego.

Co wydarzyło się na Gruszce?

Pod koniec czerwca bliżej nieustalonego dnia 1940 r. do Sanoka przybył specjalny sąd gestapo z Rzeszowa i w gmachu Sądu Grodzkiego, chcąc usprawiedliwić zbrodnię pozorami praworządności, przeprowadzał

rozprawy, które polegały na postawieniu więźniowi pytania: Czy szedł do polskich legionów na Węgry? Niezależnie od odpowiedzi, jakie padały, po ich zaprotokołowaniu rozprawę zamykano. Do sądu doprowadzano więźniów – wywoływanych imiennie z celi po 10 osób – pod silnym konwojem policyjnym, który następnie odstawiał ich z powrotem z gmachu sądu, przez podwórze, do więzienia, do właściwych cel. Dnia 5 lipca 1940 r., w upalny dzień, w godzinach wieczornych, gmach sanockiego sądu otoczony został silnym kordonem policji niemieckiej. Podobnie jak poprzednio, funkcjonariusze placówki gestapo w Sanoku, wywoływali imiennie poszczególne osoby z celi i doprowadzali je po 10 osób do tej samej sali rozpraw. Tu dorozny sąd policyjny ogłaszał

doprowadzonym wyroki śmierci, informując ich jednocześnie, że generalny gubernator – Hans Frank – z aktu łaski nie skorzystał. Po odczytaniu wyroków skazani odprowadzani byli do jednej celi zbiorczej na parterze więzienia, gdzie oczekiwali przez kilka godzin na dalszy bieg wydarzeń.

Około godziny 24-tej przystąpiono do wywozu więźniów na miejsce egzekucji. Transportu skazanych dokonano przy użyciu czterech ciężarowych samochodów policyjnych, krytych brezentem. Skazańcy siedzieli na ławeczkach, tyłem do siebie, a po bokach i z tyłu na burtach siedzieli konwojujący ich żandarmi. Trasa przejazdu prowadziła z Sanoka przez Zagórz, Tarnawę Górną i Dolną do lasu na Gruszce.

Przed egzekucją, w godzinach wieczornych, został wy-

kopany ogromny rów przez nieustaloną formację niemiecką w mundurach roboczych (należy przypuszczać, że był to oddział junaków Baudienstu). Aby miejsce egzekucji oświetlić, zabrano mieszkańcom Tarnawy Górnej lampy naftowe, z którymi chodzili do obrządku tzw. lamparze.

Po rozstrzelaniu przywiezionych skazańców samochody wracały ponownie do więzienia i przywoziły na miejsce zbrodni kolejne grupy. Egzekucję zakończono 6 lipca przed godziną 5 rano. Po zasypaniu mogiły ziemią miejsce zbrodni zamaskowano dwoma ściętymi świerkami.

Wkrótce po egzekucji, w godzinach rannych znalazło się na Gruszce dwóch mieszkańców Tarnawy (Kabala i Kasper Baraniewicz). Odniesli wrażenie, że w mogile coś się porusza, podjęli więc próbę odkopania. W ten sposób odkryli ciało rozstrzelanej w tej egzekucji jedynej kobiety – Leokadii Górskiej z Sanoka (żona kapitana 2 Pułku Strzelców Podhalańskich, kurierka przerzutowa). Zwłoki były jeszcze ciepłe. Niestety, pojawienie się funkcjonariuszy gestapo z psami spowodowało, że musieli się pospiesznie wycofać. Odkrycie Baraniewicza i Kabali dowodzi, że egzekucja odbyła się szybko i mogły zostać zakopane osoby jeszcze żyjące.

W księdze głównej z 1940 r. sanockiego więzienia, w rubryce określającej przyczynę ustania aresztu tymczasowego, administracja więzienna odnotowała 113 samobójstw. W okresowych sprawozdaniach komendanta żandarmerii sanockiej z dnia 15 lipca 1940 r. znajduje się następująca relacja: „W dniu 5 lipca 1940 r. zostały wydane w tutejszym Sądzie Grodzkim wyroki śmierci na 113 schwytanych osobach przez

Sąd Dorozny z Rzeszowa. Wyroki te zostały tej samej nocy przez oddział Schutzpolizei 45 Batalionu Policyjnego z Rzeszowa – wykonane”.

W rzeczywistości rozstrzelano 112 osób, ponieważ jeden z konwojowanych zbiegł. Jan Schaller – mieszkaniec Krakowa, aresztowany w czasie próby przekroczenia granicy, torturowany i skazany na śmierć, wywołany do pierwszego transportu, zdołał uciec. Jeden z niemieckich policjantów polecił mu wrzucić na skrzynię samochodu łopaty, dzięki czemu znalazł się na końcu ławeczki zajętej przez innych skazanych. Po opuszczeniu planeki, kiedy samochód już ruszył, Schaller zdał sobie sprawę z tragicznego położenia. Uderzył głową w twarz Niemca i całym ciałem przerzucił się przez tylną burtę samochodu. Spadł bokiem ciała na jezdnię. Było to niedaleko za Sanokiem, w Zahutyńcu. Samochód zatrzymał się, wyskoczyło zeń dwóch Niemców i z karabinów ostrzeliwali zagon. Na szczęście nie trafili. Jan Schaller błąkał się po lesie trzy dni. Tam znalazł go dzieci niejakiemu Grzyba. Na początku nieufne, zaprowadziły go do domu w Niebieszczańcu. Trafił do rodziny współwzięcia z celi, Michała Grzyba. Pół roku ukrywał się w Niebieszczańcu u Agaty i Piotra Koczeniów. Gdy wydobył się, Koczeniowie pomogli mu uzyskać „lewe” papiery i wyjechał do Krakowa. Jako Józef Szeląg zatrudnił się w MPK, jeździł tramwajem nr 4 na Rynek Główny. Wywiad AK poinformował go, że został namierzony przez gestapo. Uciekł do Mszany Dolnej, wstąpił do oddziału partyzanckiego „Adama”, którego dowódcą był Jan Stachura. Tam pozostał do końca wojny. Przez rok ukrywał się przed służbami państwowymi. Następnie ukończył Wydział Architektury Politechniki Krakowskiej. Był pilotem cywilnym i wielkim miłośnikiem róż.

Krystyna Chowaniec

120. lecie OSP w Nadolanach

To jest nasza druga miłość

Ochotnicza Straż Pożarna w Nadolanach obchodzi w tym roku jubileusz 120. lecia swojego istnienia. 3 lipca przy Domu Strażaka w Nadolanach odbyły się uroczystości z tej okazji.

O godz. 14 odprawiona została Msza św., a o godz. 15 rozpoczęły się oficjalne uroczystości – od podniesienia flagi państwowej i odegrania hymnu Polski. Na jubileuszu nie zabrakło jednostek straży pożarnej z sąsiednich miejscowości i gmin: Nowotańca, Nagórzan, Woli Sękowej, Bukowska czy Beska. Uroczystość uświetniała także orkiestra z Beska. Apel rozpoczął prezes OSP Nadolany Andrzej Czapla, który oficjalnie

powitał zaproszonych gości i sponsorów, a także zaznaczył, że tak wspaniały jubileusz jest okazją, aby wręczyć odznaczenia zasłużonym strażakom. Następnie druha Krzysztof Sabat przedstawił pokrótce historię jednostki, która działa nieprzerwanie od drugiej połowy XIX w. OSP Nadolany od tego czasu wciąż się rozwija, już w 1905 r. została zakupiona pierwsza siłkawa. Największy rozwój przypadł jednak na lata nam



bliższe, został zakupiony m.in. wóz bojowy. Obecnie jednostka zrzesza dziewięćdzie-

siąt osób. Po tym nastąpiło poświęcenie figurki św. Floriana przez ks. Mieczysława

Rusina, kapelana strażaków diecezji przemyskiej. Następnie przyszedł czas na odznaczenia. Najwyższe wyróżnienie: Złoty Znak Związku Ochotniczej Straży Pożarnej otrzymał druha Jan Czapla. Złote Krzyże zasługi wręczono: Bronisławowi Mrocze, Piotrowi Adamskiemu, Januszowi Burnatowi, Albertowi Gorzkowskiemu, Janowi Kozimorowi. Za wybitne zasługi w popularyzacji wojska polskiego oraz aktywny udział w kształtowaniu patriotyzmu wśród młodego pokolenia odznaczeni zostali: Andrzej Czapla, Andrzej Drodz, Andrzej Sabat, Wojciech Smysz. Na-

stępnie o zabranie głosu zostali poproszeni goście, m.in. poseł Piotr Uruski, który gratulował strażakom pięknego jubileuszu, a także wyraził podziw z powodu rozwoju jednostki. W imieniu wszystkich przedstawicieli służb mundurowych wystąpił komendant powiatowy Państwowej Straży Pożarnej w Sanoku, Krzysztof Dżugan, który powiedział, że służba strażaka to jest „druga miłość” i prosił o wyrozumiałość żony strażaków, gdy ich mężowie na dźwięk syreny opuszczają dom, żeby ratować ludzkie życie.

Artur Wróbel

Kultura ludowa w czterech ścianach zamknięta

Nowa galeria w Muzeum Bojków

W Myczkowie istnieje Muzeum Kultury Bojków, udostępnione zwiedzającym od 2013 r. Jego założycielem i kustoszem jest nieoceniony społecznik Stanisław Drozd. W muzeum znajduje się m.in. sala poświęcona historii regionu, z eksponatami od czasów prehistorycznych aż po II wojnę światową.

ROBERT BAŃKOSZ
ihor@wp.pl

Przed dwudziestoma laty niełatwo było w Bieszczadach spotkać się z przejawami autentycznej kultury ludowej tych gór czy ich przebogatej historii. Można ją było poznawać w sanockim skansenie lub Muzeum Historycznym w Sanoku i to właściwie tyle. Z czasem wielką ekspozycję poświęconą dawnej kulturze miejscowej ludności utworzono również w Bieszczadzkiem Parku Narodowym w Ustrzykach. Sporym wyzwaniem było dowiedzieć się czegoś więcej ponad historię powstania jednego z największych dokonań PRL-u – zapory w Solinie, okoliczności śmierci gen. Świerczewskiego, bieszczadzkie „kowboje”, pionierów budujących PGR-y i tzw. zakapiorów, których ilość wzrastała z dnia na dzień, psując zresztą obraz tych prawdziwych, nielicznych, barwnych bieszczadzskich postaci, które posiadały osobowość i talent, a nie tylko umiejętność spożywania w nadmiarze mocnych trunków.

ficzne i etniczne: Łemkowie, Bojkowie, Dolinianie, Pogórzanie; szczepy: Roma Bergitka, Kelderasza, Lowari; grupy religijne: niemieccy ewangelicy, chasydzi, polskokatolicy.

Z czasem pasjonaci i społecznicy naprawili i uporządkowali cmentarze, odnowili, a nawet odbudowali stare cerkwie, zaczęli odtwarzać przeszłość swoich miejscowości, gromadząc informacje o nich, ludowe pieśni, podania i obrzędy. Dla mnie osobście szczególnym (choć nie jedynym) tego przykładem jest wieś Bandrów Narodowy, gdzie z inicjatywy niezwykłej kobiety, Lucyny Zawadzkiej (niestety, już nieżyjącej), odrodziły się w całościwie nasiedlonej po wojnie wsi lokalne tradycje i rzemiosła, a członkowie powstałego zespołu ludowego „Bandrowianki” dotarli do dawnych mieszkańców wioski, Ukraińców wysiedlonych na południowy wschód Ukrainy oraz Niemców, których przesiedlono do zachodnich landów Niemiec. Nawiązano z nimi kontakty, spisano od nich informacje o miejscowości, tradycje oraz piosenki. Odnotowano również ewangelicki



ROBERT BAŃKOSZ (3)

zrównany społecznik Stanisław Drozd, który od wielu lat gromadzi zbiory związane z historią i kulturą Bieszczadów, a w szczególności Myczkowa i okolic. Eksponaty wypełniają praktycznie całą przestrzeń, udostępnioną panu Stanisławowi przez gminę Solina. Nie ma tu praktycznie jednego wolnego miejsca. Salę główną zapełniają przedmioty codzienne-

ne przykłady miejscowych haftów. Jedno z pomieszczeń wypełniają ikony, fragmenty ikonostasów, feretrony i utensylia pochodzące z wielu bieszczadzskich cerkwi. Jest także sala poświęcona historii regionu, z eksponatami od czasów prehistorycznych aż po II wojnę światową. Wszystkie zabytki otrzymał kustosz muzeum od różnych osób, które przechowywały je w domach, otrzymały od rodziny lub znajomych bądź też znalazły w terenie. Ofiarodawcy pragną, aby rzeczy te nie pozostawały nadal schowane przed ludzkim wzrokiem w kątach domów, popadając w zapomnienie, lecz aby służyły poznawaniu lokalnej historii i cieszyły swoim kunsztem oko gości myczkowskiego muzeum. Obiekt, w którym mieści się szczena kolekcja, znajduje się przy głównej drodze do Polańczyka, w miejscu szczególnym, bo obok dwóch świątyń: kościoła rzymskokatolickiego i cerkwi greckokatolickiej. Na podwórzu za budynkiem Muzeum Bojków planowane jest wkrótce postawienie oryginalnej, bojkowskiej chyży, która stworzy niepowtarzalny klimat dla ekspozycji części zbiorów. Już dziś zgromadzone są tu urządzenia rolnicze a także kierat konny, napędzający młockarnię. Konia wprawdzie nie ma, lecz turyści często próbują swoich sił, obracając ogromnym dyszlem i wprawiając w ruch sędziwą maszynę.

W sobotę 2 lipca 2016 r. muzeum wzbogaciło się o kolejną atrakcję – galerię lokalnego rękodzieła. Jej twórcą jest Marcin Fornal, młody biznesmen prowadzący Pracownię Warsztatów Edukacyjnych w Rzeszowie i w Lesku, a jednocześnie mi-

łośnik Bieszczadów, ich historii i kultury. Otwarcie galerii wzbogaciło prezentacje, występy zespołów, warsztaty i pokazy artystyczne, garncarskie, cyrkowe, zonglerki ogniem, nauka chodzenia na skaczących szczudłach (powerisery) i szereg innych atrakcji. W otwarciu uczestniczyły władze samorządowe oraz liczni goście, w większości ludzie, którzy kreowali i nadal współtworzą oblicze bieszczadzkiej kultury i turystyki.

Jeśli komuś zabrakłoby pomysłu na niedzielne popo-

ludnie, polecam wizytę w Muzeum Kultury Bojków w Myczkowie, gdzie pan Stanisław Drozd opowie Wam z pasją o swoich przebogatej zbiorach. Natomiast w nowo otwartej galerii, mieszczącej się w suterynie muzeum, zakupić można nie tylko oryginalne pamiątki bieszczadzkie i tematyczne wydawnictwa, ale również wspaniale wykonane przedmioty użytkowe, zwłaszcza niebanalne wyroby ceramiczne.



Ci, którzy pragnęli zgłębić fascynującą przeszłość regionu, odwiedzali stare cmentarze, nieistniejące wsie, odnajdywali piękne, często-kroć opuszczone cerkwie. Tam zapisane były dzieje ludzi, którzy tworzyli przez wieki niepowtarzalną, fascynującą kulturę i historię. Na samym tylko początku XX stulecia były to głównie takie narody, jak: Polacy, Ukraińcy, Żydzi, Niemcy, Cyganie; w ich ramach grupy etnogra-

cmentarz i oznakowano miejsce po zburzonym zborze.

Podobne inicjatywy zaczęły pojawiać się z czasem w wielu bieszczadzskich wioskach, z inicjatywy zwykłych, prostych ludzi, a nie polityków, historyków czy kulturoznawców.

Jednym z najciekawszych przykładów jest Muzeum Kultury Bojków w Myczkowie, udostępnione do zwiedzania w 2013 r. Jego założycielem i kustoszem jest nie-

go użytku, wykorzystywane niegdyś w domu i gospodarstwie. Centralne miejsce, podobnie jak to niegdyś w chatkach bywało, zajmuje ogromny piec, używany często do przygotowywania tradycyjnych potraw regionalnych, których mogą skosztować odwiedzający. W kolejnych salach możemy obejrzeć kilka skompletowanych strojów męskich i kobiecych, należących do dawnych mieszkańców tutejszych wsi, oraz lic-



AUTORSKA RECENZJA

Polecają panie z księgarni Autorska



„Pięć kilometrów do świtu” Aldona Bognar

Powieść, którą warto przeczytać, ponieważ daje nadzieję na to, że nigdy nie jest za późno, by walczyć o swoje szczęście. Można zacząć wszystko od nowa, trzeba tego tylko naprawdę chcieć. Przekonała się o tym Natalia – główna bohaterka powieści, która w pewnym momencie zrozumiała, że nie jest szczęśliwa. Jej luksusowe życie tylko z pozoru było idealne i godne pozazdrosczenia. Prawda, niestety, coraz bardziej przygnębiała. Na szczęście bohaterka zmierzyła się ze swoją przeszłością i teraźniejszością. Zdobyła się na

odwagę i odmieniła to, co ją ograniczało, uwolniła się od toksycznych relacji i uwierzyła, że naprawdę może być szczęśliwa. Przczytałam tę książkę jednym tchem i naprawdę polecam! Przczytaj, a może i Ty postanowisz zmienić swe życie i zawalczyć o prawdziwe szczęście?

Marzena

„Niebezpieczne kłamstwa” Becca Fitzpatrick

Siedemnastoletnia Estella Goodwin była świadkiem morderstwa. Odtąd musiała zapomnieć o swojej prawdziwej tożsamości i stać się Stellią Gordon. Dziewczyna została objęta programem ochrony świadków, mimo swojej woli z rodzinnej Filadelfii trafiła do Thunder Basin w Nebrasce. Nie wiedziała, jaka czeka ją przyszłość, tęskniła za przyjaciółmi, za całym dotychczasowym życiem. Czy bohaterka odnajdzie się w nowym, zmyślnym życiu? „Niebezpieczne kłamstwa” to bardzo dobrze skonstruowana powieść dla młodzieży z wątkiem kryminalnym i miłosnym. Autorka

doskonale przedstawia historię dziewczyny, jej rozterki, smutek, złość, a także porywy serca. Książka napisana jest lekkim językiem, fabuła zaskakuje, a sama historia wywołuje u czytelnika wiele emocji.

Ania



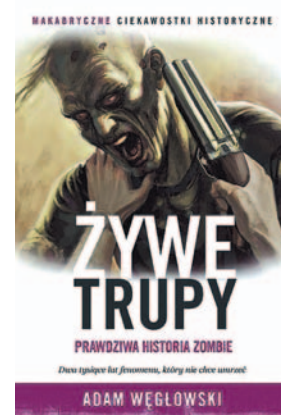
„Żywe trupy. Prawdziwa historia zombie” Adam Węglowski

Fascynują Cię zombie? Z wypiekami na twarzy oglądasz seriale/filmy o żywych trupach oraz sięgasz po książki i komiksy o nich? A może chcesz przeczytać,

skąd wzięły się zombie, jaka jest ich historia i czy... można je spotkać w rzeczywistości? To wszystko znajdziesz w książce Adama Węglowskiego.

Autor wykazał się dużą znajomością tematu. Opowiada nie tylko o haitańskim voodoo (nie mylić z wodu!), ale również o naszych słowiańskich strzygoniach, i o wielu innych fascynujących tematach. „Żywe trupy” to kopalnia historycznych ciekawostek i sprawdzonych faktów oraz odniesień do popkultury. Zainteresowanym tematem – polecam!

Beata



Gala w WDK

Nagroda dla Elżbiety Wesolkin

28 czerwca na uroczystej gali w Wojewódzkim Domu Kultury w Rzeszowie Zarząd Województwa Podkarpackiego przyznał nagrody w dziedzinie twórczości artystycznej, upowszechniania i ochrony kultury. Indywidualną nagrodę za całokształt działalności otrzymała sanoczanka Elżbieta Wesolkin.



Wnioskodawcą przyznania nagrody był Burmistrz Miasta Sanoka Tadeusz Pióro. Uzasadniając kandydaturę Elżbiety Wesolkin uwzględnił jej 35-letnie dokonania na niwie malarstwa, które dały rezultaty w postaci wielu obrazów prezentujących w rozpoznawalnym, jej własnym stylu obiekty architektury sakralnej i ludowej pogranicza kultur oraz nasyconą barwami przyrodę Karpat i Podkarpacia, walory kulturowe i krajobrazowe Sanoka, innych miast i miejscowości województwa, a także Euroregionu Karpaty. W uzasadnieniu burmistrz podkreślił też jej działalność charytatywną. Nagrodzona, na prośbę stowarzyszeń, fundacji i organizatorów aukcji pomocowych, wielokrotnie przekazywała swoje obrazy na aukcje, z których dochód przeznaczony był na rzecz osób potrzebujących, w tym szczególnie na realizację projektów wspomagających dzieci. Nie odmawiała także przekazania swoich obrazów na aukcje wspomagające remonty i wyposażenie placówek służby zdrowia.

Ciąg dalszy nastąpi

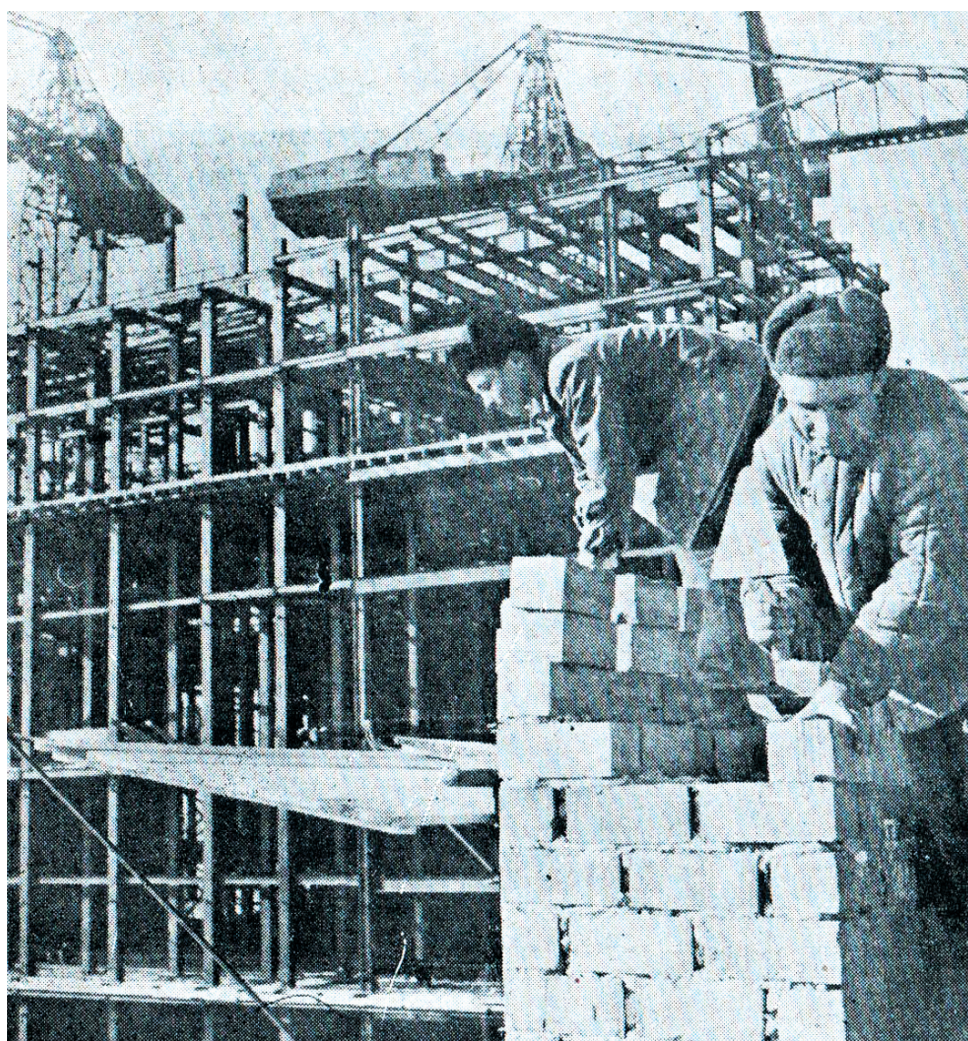
Wznawiamy naszą powieść o Sanoku

Na początku marca zaproponowaliśmy Wam, drodzy Czytelnicy, zabawę. Napisanie wspólnie powieści z pogranicza kryminału, historii z elementami realizmu, surrealizmu, oczywiście nie ograniczaliśmy się ani co do gatunku, ani co do stylu. Sanok miał być miejscem, w którym rozgrywałyby się najistotniejsze wydarzenia.

Przeszło miesiąc temu opublikowaliśmy 12 odcinek i na tym chwilowo się zatrzymaliśmy. Okazało się, że część czytelników, która regularnie przesyłała swoje propozycje, zaniechała zabawy, być może fabuła za każdym razem przybierała nieoczekiwany obrót albo czas wakacyjny sprawił, że przestaliśmy się interesować naszym bohaterem, porzucając go dla uciech słońca i błędnego wypoczynku. A może fikcja za bardzo zbliżyła się do prawdy? Kto wie. W każdym razie postanowiliśmy kontynuować powieść o Sanoku, ale z tą różnicą, że autorem kolejnych odcinków będzie piszący te słowa. Zainicjowałem zabawę, więc właśnie w okresie wakacyjnym, podpisując się swoim nazwiskiem, będę prowadził naszego bohatera ulicami grodu Grzegorza. Dokąd go zaprowadzę, tego nie wiem, ale, trzeba przyznać, zaczął on już żyć własnym życiem, co, nie ukrywam, trochę mnie przeraża.

A zaczęło się od niewinnej fotografii (publikujemy ją dla przypomnienia). Nasz

bohater, Robert, trafił do Sanoka z dalekich Kaszub w poszukiwaniu postaci z mrocznej przeszłości: mordercy dziadka, którego nie zdążył poznać, zginął bowiem w tajemniczych okolicznościach przy budowie Pałacu Kultury. Mordercą okazał się murarz z tej samej brygady, niejaki Tadeusz. W historię morderstwa włączona jest także postać tajemniczej, pięknej Rosjanki Marusi. Czy była ona agentką Moskwy, czy może UB? Tego na razie nie wiemy. Wiadomo natomiast, że Tadeusza karnie zesłano w Bieszczady, po czym osiedlił się w naszym mieście. Tutaj podobno miał rodzinę, na pewno syna Antoniego. Z takimi informacjami do Sanoka przyjeżdża Robert Pietrucha junior, potem dołączy do niego koleżanka, a kto wie, czy nie ukochana, Hania. W miarę rozwoju fabuły tajemnica dziadka jeszcze bardziej się wikła. Młody mężczyzna zaczyna poznawać z pozoru sennie miasto nad Sanem. Po drodze spotyka sprzymierzeńca w poszuki-



waniach, mężczyznę o pseudonimie „Siwy”. Przy okazji dowiaduje się, jakie nazwisko nosi syn Tadeusza mordercy:

Marszałek, Antoni Marszałek. Trop urywa się przy Urzędzie Miasta i Starostwie Powiatowym. Robertem za-

czynają się interesować tajemniczy ludzie, wiadomo że Marszałek ma powiązania z ludźmi „Blachy”, że rozcho-

dzi się o sprawy korupcyjne, malwersacje finansowe. Całe miasto o tym wie, ale nikt nie próbuje się wychylać, a jeżeli znajdują się nieostrożni, to podzielą smutny los niejakiego Mariana z Wydziału Geodezji, Architektury i Planowania Przestrzennego, którego zwłoki znaleziono na schodach Domu Turysty PTTK, gdzie właśnie zameldowany jest nasz bohater. Tam też ktoś próbuje go zagazować. Pomaga mu „Mały”, syn przyjaciele „Siwego” – sam zresztą ginie od kul, sprawcami są z pewnością ci sami ludzie, którzy zabili Mariana i próbowali zgładzić Roberta. W końcu lekko podtruty Robert z wystraszoną Hanią i „Siwym” chronią się przy ul. Robotniczej. W willi Andrzeja, PRL-owskiego pułkownika, przyjaciele „Siwego”, czekają na dalszy rozwój wydarzeń. Tymczasem w środku nocy do drzwi puka tajemniczy mężczyzna...

Tu urywa się fabuła powieści, stworzenie dalszego ciągu spada na moje barki, ale proszę się nie martwić, to ja wymyśliłem tę historię i z otwartą przyłbicą przyjmuję wyzwanie dalszego jej poprowadzenia.

Tomek Majdosz

Szymona Jakubowskiego gawędy o przeszłości

I wojna światowa zawitała na ziemię sanocką zaledwie na kilka miesięcy, pozostawiła po sobie jednak wiele zniszczeń i ludzkich tragedii. Ślady intensywnych działań wojennych widoczne były tu jeszcze wiele lat po niej.

Mieszkańcy tych terenów z różnymi nadziejami oczekiwali wybuchu wielkiego konfliktu. Polacy marzyli o odbudowie kraju, toteż polska młodzież w przededniu wybuchu walk aktywnie udzielała się w działalności „Sokoła”, Drużyn Bartoszewych czy Związku Strzeleckiego. Inne nastroje panowały wśród licznie tu żyjących Rusinów, wśród których wielu tęsknie spoglądało w kierunku Rosji, wielu zaszczerpionych było ideami panslawistycznymi. Toteż jeszcze zanim rozbrzmiały echa wystrzałów, liczni młodzi Rusini trafiali do aresztów czy obozów za prorosyjską propagandę.

Jesienią 1914 r. Sanok dwukrotnie znalazł się na linii frontu. Już po kilku tygodniach walk na południowym odcinku wschodniego frontu ruszyła ofensywa Rosjan, którzy liczyli na przebicie się na Balkany i szybkie wyeliminowanie Austro-Węgier z wojny. Na początku września wojska austro-węgierskie musiały oddać Lwów, 25 września ewakuowano garnizon w Sanoku. Miasto zajęli carscy żołnierze. Linia frontu na krótki czas zatrzymała się na Dunajcu.

Koszmar rosyjskiej okupacji

Jeszcze lata po tych wydarzeniach wejście Rosjan do miasta opisywane było jako dopust Boży. W „Przewodniku po Ziemi Sanockiej”, wydanym w 1936 r. z okazji Zjazdu Ziemi Górskich, czytamy:

„Pierwszy raz (wrzesień–październik 1914) tylko przez kilka dni Moskale popasali, ale mieszkańcom to wystarczyło. Zaraz na wstępie zażądali, by miasto dostarczyło mąki, chleba (3.000 bochenków!), mięsa, obroku dla koni itp. I to



Wojska państw centralnych w Karpatach

Wielka Wojna na ziemi sanockiej

już na drugi dzień! Oczywiście, miasto nieprzygotowane, częściowo wyludnione, nie mogło uczynić w całości zadość tym szalonym żądaniom”.

Z zemsty za niewywiązanie się z kontyngentu Rosjanie nałożyli na miasto ogromną kontrybucję: dwanaście tysięcy koron. Sanoczanie zebrali tylko część. To rozwiścieczyło lokalnego dowódcę, nie pomogło nawet przedstawienie kwitów na dostarczoną żywność. Rosjanie aresztowali tymczasowego burmistrza Michała Słuszkiewicza i trzech rajców miejskich, których wywieziono do Jaćmierza, gdzie stacjo-

nował sztab okupacyjnych wojsk. Wszystko wskazywało na to, że zakładnicy zostaną rozstrzelani. Życie zawdzięczają gwałtownemu odrotowi Rosjan i towarzyszącemu mu chaosowi. Gdzieś po drodze wiozący ich wóz ugrzązł w błocie. Musieli z niego zejść. Udało im się wykorzystać nieuważę strażników, narastający tłum uciekinierów oraz żołnierzy i wymknąć się.

Pierwsza okupacja rosyjska zapamiętana została przez mieszkańców jako koszmar. Od godziny 18 do 6 rano obowiązywała godzina policyjna. Rosyjscy żołnierze traktowali mia-

sto jak prywatny folwark. Na porządku dziennym były roboje, grabieże, gwałty. Płądowano i podpalano sklepy, prywatne domostwa. Szczególnie ucierpieli Żydzi, którzy zostali w mieście.

Polowanie na szpiegów i zdrajców

Wojna wyciąga na wierzch zazwyczaj największe brudy i daje pole do popisu kanaliom. Nie inaczej było i tutaj. Mnożyły się donosy do okupacyjnych władz. Byle podejrzenie o sprzyjanie Austro-Węgrom groziło stryczkiem lub plutonem egzekucyjnym. Niejeden padł w ten sposób ofiarą zwykłej zawiści czy sąsiedzkich porachunków.

Koszmar pierwszej okupacji został przerwany – jak się potem okazało, na krótko – 5 października. Po kilkugodzinnej zaciętej bitwie Rosjanie opuścili Sanok, wycofując się w kierunku na Mrzygłód, Tyrawę Solną i Olchowiec. Ponowne rządy austriackie zaowocowały z kolei rozprawą z tymi, którzy w czasie krótkiej okupacji rosyjskiej byli rzeczywistymi lub domniemanymi sojusznikami carskich władz. Znow urosły szubienice, znow zagrzmięły karabinowe salwy. I znow niewiele wystarczyło – zazwyczaj anonim od „życzliwych” – by być uznanym za rosyjskiego szpiega.

Na dłużej, bo około pół roku, Rosjanie „zawitali” do Sanoka po dwudniowym szturmie 9 listopada 1914 r. I znow zaczęły się rabunki, doraźne egzekucje. Miasto było wyludnione – wielu pamiętających koszmar pierwszej okupacji uciekło – i wygłodniałe. Brakowało dosłownie wszystkiego: żywności, opału, lekarstw. Wraz z głodem szalały epidemie cholery, tyfusu i czerwonki. Miasto stało się gigantycznym szpitalem. Chorych lokowano w szkołach, budynkach administracji, prywatnych domach. Sytuację pogarszał brak wyspecjalizowanego personelu. W mieście pozostał zaledwie jeden lekarz. Reszta została powołana do wojska austriackiego lub uciekła z miasta przed nadciągającymi Rosjanami. Zarówno cywile, jak i żołnierze ranni w czasie walk marli tysiącami w koszmarnych warunkach.



Na karpackim froncie

Przez ponad pół roku Sanok leżał w bezpośrednim sąsiedztwie frontu, który przebiegał przez Karpaty. W stosunkowo niewielkiej odległości trwały zaciekle, górskie walki. W ciągu kilku miesięcy doszło do trzech dużych bitew, zwanych karpackimi. Pewną ciekawostką jest fakt, że jednym z dowódców rosyjskich był, stojący na czele brygady (później dywizji) zwanej „żelazną”, Anton Denikin, pół Rosjanin, po matce pół Polak. Kilka lat później dowodził jedną z armii „białych” walczących z bolszewikami.

Trzy karpackie bitwy

Ciężkie walki toczyły się o dwie przełęcze: Łupkowską i Użocką, w masywie Chryszczatej. Dla żołnierzy obu stron uciążliwy był nie tylko wróg, ale i zmienna pogoda. Na przemian silne mrozy i odwilże. Wielu żołnierzy zmarzło, na porządku dziennym były odmrożenia, gangrena. W dramatycznej sytuacji byli okoliczni mieszkańcy, pozbawiani nie tylko żywności, ale nawet domostw rozbieranych na opał.

Trzy następujące po sobie bitwy nie przynosiły większych rozstrzygnięć, nie doprowadziły przede wszystkim do odblokowania oblężonej przez Rosjan twierdzy przemyskiej. Po pierwszej styczniowo-lutowej ofensywie austro-węgierskiej kontratakowali Rosjanie, przedzierając się przez góry i zajmując Medzilaborce i Svidnik (na dzisiejszej Słowacji). Ich postępowanie naprzód zostało zahamowane przez niepowodzenia w Karpatach Wschodnich i na Bukowinie.

Pod koniec lutego z rejonu Smolnika i Cisnej ruszyła kolejna ofensywa w kierunku Przemyśla, zatrzymana jednak przez rosyjski opór i zamiecie śnieżne pod Baligrodem. 22 marca ostatecznie padł Przemyśl, co dla Rosjan stało się sygnałem do podjęcia nowej ofensywy, która przeszła do historii pod nazwą III bitwy karpackiej. W krwawych bojach Rosjanie dotarli do Ustrzyk Górnych i Wołosatego. Powstrzymani zostali dopiero na grzbiecie górskim oddzielającym Galicję od Węgier. Szacuje się, że w samych Bieszczadach padło co najmniej sto tysięcy żołnierzy obu walczących stron, zaś bilans całej kampanii karpackiej to ok. dwa miliony rannych i zabitych.

Losy wojny na tym odcinku przesądziła ostatecznie wielka operacja gorlicka rozpoczęta 2 maja. W wielkiej ofensywie



Anton Denikin, jeden z uczestników walk w Karpatach

wojska austro-węgierskie, wspierane niemieckimi posiłkami, krok po kroku odbijały utracony w poprzednim roku teren. 11 maja Rosjanie oddali Sanok. Sześć tygodni później wojska państw centralnych były już za Lwowem. Dla ziemi sanockiej nadszedł czas wytchnienia i odbudowy. Mimo różnych wydarzeń na froncie wschodnim, działania wojenne na trwałe i na dużą, bezpieczną odległość oddaliły się od ziemi sanockiej. Mieszkańcy mogli powrócić do swych zajęć, z wielką energią ruszyła na nowo praca społeczna i niepodległościowa, która swe plony miała wydać jesienią 1918 r., gdy znów na mapie pojawiła się suwerenna Polska.



Kapitulacja Rosjan



Sanok po wyzwoleniu spod okupacji rosyjskiej



Ofiary walk na froncie galicyjskim

Z kalendarium podkarpackiej historii 8-14 lipca

Urodzili się

9.07.1882 w Nagórzanach koło Sanoka urodził się błogosławiony Anastazy Jakub Pankiewicz, duchowny katolicki, bernardyn. Aresztowany 6 października 1941 r. wraz z wieloma księżmi w Łodzi i okolicach, trafił do obozu koncentracyjnego w Dachau, gdzie zginął śmiercią męczeńską 20 maja 1942 r. W czerwcu 1999 r. został beatyfikowany przez Jana Pawła II.

11.07.1916 w Zagórzcu urodził się Marian Golarz-Teleszyński, absolwent sanockiego gimnazjum, lekarz ortopeda, żołnierz kampanii wrzesniowej, więzień łagrów, po zwolnieniu w armii Andersa, „cichociemny”, po wojnie dr hab. Akademii Medycznej w Gdańsku.

14.07.1892 w Zarszynie urodził się Władysław Maria Starzecki, nauczyciel, major rezerwy Wojska Polskiego, uczestnik I wojny światowej, wojny polsko-bolszewickiej i kampanii wrzesniowej, kawaler Orderu Virtuti Militari. Aresztowany przez NKWD, osadzony w obozie jenieckim w Starobielsku i rozstrzelany wiosną 1940 r. w Charkowie.

Zmarli

9.07.1990 w Sanoku zmarł Ludwik Romaniak, nauczyciel biologii, działacz miejscowych struktur Stronnictwa Demokratycznego, prezes lokalnej Ligii Ochrony Przyrody, wieloletni radny Miejskiej Rady Narodowej.

12.07.1945 w warszawskim więzieniu zmarł z wycieńczenia, po nieludzkim śledztwie, podpułkownik Edward Pisula ps. Tama. Urodzony w Nowosielcach, absolwent sanockiego gimnazjum męskiego, uczestnik I wojny światowej i wojny polsko-bolszewickiej. Żołnierz kampanii wrzesniowej, uczestnik konspiracji antyhitlerowskiej, m.in. szef Kierownictwa Dywersji AK w okręgu tarnopolskim. Ochotniczo zgłosił się do armii Berlinga, gdzie został aresztowany po odkryciu jego AK-owskiej przeszłości.

13.07.1913 w Sanoku zmarł Paweł Hydzik, uczestnik powstania styczniowego, sanocki radny miejski, kasjer tutejszego Towarzystwa Zaliczkowego, działacz Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”.

14.07.2011 zmarł, urodzony w Sanoku, Mieczysław Wiesiołek, realizator i operator filmowy, członek warszawskiego koła Towarzystwa Przyjaciół Sanoka i Ziemi Sanockiej.

Wydarzyło się

8.07.1869 delegacja władz miejskich Sanoka uczestniczyła w uroczystościach ponownego pochówku szczątków króla Kazimierza III Wielkiego na Wawelu w Krakowie.

9.07.1953 po ponad pięciu latach więzienie opuścił franciszkanin ojciec Andrzej Deptuch, uczeń św. Maksymiliana Kolbe, więziony i bestialsko torturowany za współpracę ze Zrzeszeniem „Wolność i Niezawisłość”, od 1972 r. duszpasterz przy kościele i klasztorze Franciszkanów w Sanoku.

9.07.1957 do Komańczy przybył ksiądz Karol Wojtyła, rozpoczynając stąd kolejną wędrówkę po Beskidzie Niskim i Bieszczadach.

9.07.2012 głównym szkoleniowcem reprezentacji Polski w hokeju na lodzie do lat 18 został Tomasz Demkowicz, wieloletni zawodnik Stali Sanok i Ciarko KH Sanok, jeden z najlepszych hokeistów w historii klubu.

10.07.1864 gwałtowne oberwanie chmury połączone z trwającymi od tygodni ulewami wywołało powódzie w wielu miejscowościach ziemi sanockiej. Jak czytamy w zapiskach z tamtych czasów, „Wisłok wylał (...) porobił szkody w tartakach i młynach, niezliczoną ilość mostów zabrał i ponad rzekami leżące pola pozatapiał”.

11.07.2004 oficjalna reaktywacja sanockich struktur Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, uznanego za spadkobiercę przedwojennego gniazda organizacji.

12.07.1946 w Załużu w powiecie sanockim członkowie Ukraińskiej Powstańczej Armii wprowadzili 20-letniego milicjanta, który zaginął bez wieści.

13.07.1924 w Zarszynie powstała Orkiestra Dęta „Lutnia”.
13.07.2013 w Nagórzanach odsłonięto tablicę i obelisk ku czci błogosławionego ojca Anastazego Pankiewicza (patrz: 9.07.1882).

(sj)

LOKALE NIERUCHOMOŚCI

Sprzedam

- ★ Mieszkanie, 3-pokojowe, 62,5 m², Sanok, ul. Rzemieślnicza, tel. 783-361-312
- ★ Mieszkanie 2 pokoje + kuchnia, 39 m², III piętro, przy ul. Cegielnianej, tel. 795-962-298
- ★ Mieszkanie – Sanok, ul. Sadowa, 36 m², tel. 691-720-755
- ★ Mieszkanie 100 m², cztery pokoje, osiedle Błonie, tel. 503-042-377
- ★ Kawalerkę, ul. Lwowska tel. 535-521-533
- ★ Dom drewniany do remontu, na działce 8 a. Długie koło Sanoka, tel. 663-839-401
- ★ Zamienię (na mniejsze) lub sprzedam mieszkanie, IV p. – Wójtostwo, 60 m², 4 pokoje, WC – łazienka osobno, tel. 607-051-100 w godz. 15⁰⁰-19⁰⁰

Kupię

★ Kawalerkę lub jakieś pomieszczenie na mieszkanie około 30 m² – do remontu, tel. 737-920-891

Posiadam do wynajęcia

- ★ **Ekskluzywne, 2-pokojowe mieszkanie w centrum Sanoka**, tel. 501-223-404, mail: basiamarwos@gmail.com
- ★ Mieszkanie, 2-pokojowe, os. Czyżyny, Kraków, tel. 609-563-999
- ★ Mieszkanie 2-pokojowe, umeblowane, 40 m², wynajmę dla uczniów. Sanok, ul. Traugutta, tel. 720-240-585

Wynajmę lub sprzedam lokal o powierzchni 80 m² przy ulicy Kościuszki, centrum Sanoka, parter, bezpośrednio z ulicy. Doskonale nadaje się do działalności handlowej, usługowej lub wystawienniczej. Przystosowany dla osób niepełnosprawnych.
TEL. 501 369 163, 501 369 162

AUTO MOTO

Kupię

- ★ Junaka, tel. 795-934-654
- ★ Stare motory niezależnie od stanu, tel. 795-934-654

Sprzedam

- ★ **Drewno opałowe**, tel. 504-372-404
- ★ Drewno opałowe, pocięte, połupane, tel. 605-205-640
- ★ Pole o powierzchni 1,13 ha, w miejscowości Morochów, w 40% zalesione, idealny dojazd, 1 km od drogi głównej, tel. 013-46-76-017 albo mail: szere777@msn.com

- ★ Krowę 8-letnią, po wy-cieleniu. Tarnawa Górna, tel. 505-309-565
- ★ Yorki – szczenięta z książeczką zdrowia, tel. 664-957-074
- ★ Pieski York, 2-miesięczne, tel. 660-855-095
- ★ **Pinczer** miniaturowy, tel. 600-297-210

Dam Pracę

- ★ **NEOBUS POLSKA** z/ s w Niebylcu, poszukuje kierowców "kat. D". Wymagania: doświadczenie min. 2 lata, karta kierowcy, dyspozycyjność, wysoka kultura osobista! Kontakt: dariusz.fijalkowski@neobus.pl tel. 881-065-146

PROFIL

ogrodzenia, bramy, balustrady
P.W. „Profil”, ul. Okulickiego 8
tel. 13-463-20-09

LOMBARD SKUP ZŁOTA

Sanok, ul. Piłsudskiego 8
(Hala Targowa – I piętro,
obok AGD)
tel. 13-464-30-61

Usługi

- ★ Podejmę się koszenia łąk i nieużytków, tel. 504-372-404
- ★ Cyklinowanie, układanie parkietów, paneli, lakierowanie, renowacja schodów, tel. 506-717-530

**Potrzebujesz
pieniędzy, wejdź:
www.daiglob.pl
(zakładka daiglob a-count)**

**TYGODNIK SANOCKI
numer jeden
od 25 lat
Letnie rabaty,
promocje na reklamy
i ogłoszenia
tel. 13-46-402-21**

**Bezpyłowe cyklinowanie
i lakierowanie podłóg
Renowacja schodów
tel. 730-083-117**

**IWONICZ ZDRÓJ!
DOM PIĘKNIE POŁOŻONY, WYPOSAŻONY
I UMEBLOWANY. BEZPOŚREDNIO SPRZEDAM
Z POWODU WYJAZDU.
tel. 664-657-930**

**Cyklinowanie – bezpyłowe,
układanie podłóg, lakierowanie,
renowacje, w ofercie parkiet
tel. 506-356-210**

Karo Moskitiery
zaluzyje, rolety, folie, plisy
Jagiellońska 48, czynne od 9-12
tel. 13-464-19-12, 600 297 210

Podziel się z drugim

- ★ Oddam za darmo słomę w miejscowości Zagórz, tel. 605-207-770
- ★ Oddam dachówkę ceramiczną w dobrym stanie, tel. 605-207-770

Zatrudnimy Przedstawicieli Handlowych do sprzedaży usług. Zarobki już od 2 500 zł, umowa o pracę po okresie próbnym, zapewniamy narzędzia do pracy.
Kontakt: 668 025 977. CV na adres: rekrutacja.sanok@interia.pl

URZĄD POCZTOWY
ul. TRAUUGUTTA 9 - Sanok, Tel. 887-855-554
UBEZPIECZENIA KOMUNIKACYJNE I MAJĄTKOWE,
POŻYCZKI NA OŚWIADCZENIE DO 3500 zł,
KREDYTY, KONTA

**DYŻURY
W RADZIE MIASTA**
14 lipca 2016 r.
(czwartek) pokój nr 8
dyżur pełni radny
**Witold
Świąch**
w godz. 17-18

POŻYCZKI GOTÓWKOWE

- ✓ Od 500 do 6000 zł
- ✓ Szybka decyzja kredytowa
- ✓ Proste zasady

nowości Od teraz:
✓ Wakacje kredytowe
✓ Pakiety ubezpieczeń

FINAN
tel. 518 016 221, tel. 22 228 71 00

PROGRAM REGIONALNY
WOJEWÓDZTWO PODKARPACKE
UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ ROZWOJU REGIONALNEGO

Program pomocowy realizowany przez Fundację Wspomaganie Wsi, współfinansowany jest przez UE ze środków EFRR w ramach RPO Woj. Podkarp. oraz budżetu Państwa.

UNIJNE POŻYCZKI DLA FIRM (2,83 %)

Szczegółowa informacja na stronie: www.fww.org.pl
Kontakt: tel. 502 234 510, 13 464 47 41

Biurowo w Lesku, ul. Moniuszki 6 oraz w Sanoku, ul. Kościuszki 37 (I piętro DH Rolnik)
Korzystając z biura w Sanoku w miarę możliwości prosimy o wcześniejszy kontakt telefoniczny.

REKLAMA
NAJLEPSZE PROJEKTY, SOLIDNE WYKONANIE

GFX STUDIO

plansze i gadzety reklamowe
banery, ulotki, katalogi
strony i aplikacje internetowe
tanie druki czarno-białe

WWW.GFX.SANOK.PL

„SZWAGIER - MEBLE”

poleca meble
na zamówienie klienta,
pomiary i doradztwo gratis,
FACHOWY MONTAŻ

Zapraszamy:
Nowosielce 313
kom. 602 465 102

POGLESZ
Agencja Pośrednictwa Pracy

PRACA

Agencja Pośrednictwa Pracy „POGLESZ” z siedzibą w Sanoku poszukuje osób chętnych do podjęcia pracy w charakterze **pracownika fizycznego**.

OSOBY ZAINTERESOWANE PODJĘCIEM PRACY PROSZĘ O KONTAKT TELEFONICZNY

☎ 512 302 642 ☎ 13 46 54 134

GARAŻE
„DAR MET”

TRANSPORT, MONTAŻ GRATIS !!!

0889 419 049
0608 419 476
017 851 46 72

DOSTĘPNE
RÓŻNE WYMIARY

MULTI OKNA I DRZWI
Z PVC I AL
PROMOCJA
NA PŁYTY G-K I PROFILE

PARAPETY - WSZYSTKIE ROZMIARY - NATYCHMIAST

Producent MULTI s.j.
Sanok, ul. II Armii W.P. 40,
Dąbrówka tel. 13-463-50-44, 13-464-18-20, 13-463-88-36.

TRANSPORT GRATIS

**FREZOWANIE
ROZWIERCANIE
KOMINÓW**

Wkłady
żaró - kwaso
odporne
sprzedaż - montaż

F.P.H.U. „WIĘCUŚ” M. WIĘCKOWSKI, LESKO ul. Piłsudskiego 48

604 500 288 605 530 288

www.rozwiercaniekominow.pl

Burmistrz Miasta Sanoka

zawiadamia, że na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta Sanoka <http://bip.um.sanok.pl/> zamieszczono ogłoszenie o przetargu nieograniczonym, licytacyjnym na dzierżawę lokalu użytkowego, położonego przy ul. Kościuszki 15 w Sanoku.

Szczegółowe informacje na temat przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Komunalnej i Lokalowej Urzędu Miasta pod nr telefonu 13-46-52-878.

NAJLEPSZE CENY W REGIONIE!

- piasek, żwir,
- tłuczeń, kliniec,
- pospółka,
- kamienie ozdobne

Profesjonalne doradztwo:
tel. 508 332 579
m.popiel@o2.pl

SKŁAD KRUSZYW
ul. Rymanowska 41

PROMOCJA! Piasek płukany z dostawą już od 49,00 zł brutto/m³!

TRANSPRZĘT

NOWE ATRAKCYJNE CENY KRUSZYW

Piasek do betonu - 50 zł
Żwir do betonu - 68 zł
Grys pod kostkę - 75 zł
Tłuczeń, kliniec - 70 zł
Pospółka - 55 zł Ceny netto za m³

TRANSPORT

WWW.TST.SANOK.PL
tel. 691-528-001

Burmistrz Miasta Sanoka

zawiadamia, że na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta Sanoka <http://bip.um.sanok.pl/> zamieszczono ogłoszenie o przetargu nieograniczonym, licytacyjnym na dzierżawę lokalu użytkowego, położonego przy ul. Franciszkańskiej 3 w Sanoku.

Szczegółowe informacje na temat przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Komunalnej i Lokalowej Urzędu Miasta pod nr telefonu 13-46-52-878.

Według wskaźnika EWD

Gimnazjum w Trepczy uczy najlepiej na Podkarpaciu

20 czerwca br. w Dzienniku Gazeta Prawna ukazało się zestawienie szkół, które mają najwyższy wskaźnik edukacyjnej wartości dodanej (EWD), mierzony w części humanistycznej i matematyczno-przyrodniczej. Spośród 581 gimnazjów na Podkarpaciu, Gimnazjum w Trepczy zajęło zaszczytne I miejsce w części humanistycznej, ze wskaźnikiem EWD 8,01. Badanie przeprowadził Instytut Badań Edukacyjnych.

Należy to uznać za ogromny sukces Zespołu Szkół w Trepczy, ponieważ jest to najlepsza miara tego, jak pracuje szkoła. EWD uwzględnia poziom wiedzy i umiejętności uczniów i pokazuje, że nawet na prowincji można osiągać bardzo dobre rezultaty w kształceniu młodzieży. To w takich szkołach panuje przyjazna uczniom atmosfera, indywidualne podejście i współpraca pomiędzy nauczycielami, którzy dobrze znają problemy swoich uczniów i natychmiast pomagają je rozwiązać.

Jak przyznaje Leontyna Krowiak, dyrektor Zespołu Szkół w Trepczy, kluczem do sukcesu są kameralne warunki kształcenia i nauczyciele, którzy dużo ze sobą rozmawiają, dzięki czemu wiedzą na co zwracać uwagę w pracy z uczniem. Mało liczne klasy, po 12–15 uczniów, pozwalają na indywidualizację toku nauki.

– Do naszego gimnazjum uczęszczają uczniowie o różnych możliwościach intelektualnych i ze wszystkimi musimy pracować, żeby osiągnąć

sukces. Dzięki mało licznym klasom możemy indywidualnie pracować z każdym uczniem, dostosowując metody i formy pracy do jego możliwości i potrzeb. Dużym atutem jest stałość kadry pedagogicznej, która pracuje z klasą od początku do ukończenia szkoły. Wszyscy nauczyciele są doświadczonymi pedagogami i przedmiotowcami, ciągle doskonalącymi i doksztalającymi się, zdobywającymi nowe kwalifikacje. Na bieżąco wymieniamy informacje o postępach uczniów, najsukceszniejszych metodach pracy, które dają najlepsze efekty u konkretnych uczniów. Według nas, wysoki wynik egzaminu gimnazjalnego jest efektem także naszej dodatkowej, pozalekcyjnej pracy z uczniami, która rozpoczyna się już w klasie I gimnazjum. Co roku uczniowie klasy trzeciej uczestniczą w zajęciach przygotowania do egzaminu z poszczególnych przedmiotów, na których doskonalimy umiejętności i pogłębiamy ich wiedzę. Frekwencja na zajęciach dodatkowych



jest wysoka, dzięki temu uczniowie systematycznie ćwiczą i utrwalają sprawności egzaminacyjne – mówią nauczyciele Zespołu Szkół – Gimnazjum w Trepczy.

Dyrektor Leontyna Krowiak zwraca uwagę również na politykę oświatową samorządu gminy Sanok, który utrzymuje tak małą szkołę, chociaż przepisy pozwalają na jej przekształcenie, ponieważ

ma mniej niż siedemdziesięciu uczniów.

Gmina Sanok, pomimo stale zmniejszającej się liczby dzieci, realizuje projekty z zakresu polepszania infrastruktury edukacyjnej. W latach 2010–2012 zrealizowany został projekt „Modernizacja oraz wyposażenie w środki dydaktyczne szkół podstawowych i gimnazjalnych z terenu Gminy Sanok” ze środków

RPO WP na lata 2007–2013 o wartości ponad 2 mln zł.

– Jestem bardzo dumna z tak dobrego wyniku Gimnazjum w Trepczy. Gratuluję uczniom, nauczycielom i dyrekcji. Promujemy naukę w szkołach na terenie gminy Sanok, bo, jak widać, warto u nas zdobywać wiedzę. Młodzież dzięki przyjaznym warunkom będzie w stanie lepiej rozwijać swoje umiejętności

oraz pogłębić swoje pasje. To wykształceni młodzi ludzie zapewnią nam stabilną przyszłość, dlatego już od najmłodszych lat musimy wspierać ich rozwój edukacyjny – mówi Anna Hałas, wójt gminy Sanok.

Mamy nadzieję, że reforma systemu edukacji, która się niebawem rozpocznie, nie zrujnuje dorobku małych szkół.

ab

oferta ważna od 20 listopada do 10 grudnia

reklama-sanok.pl
tel. 510 248 147

PROMOCJA!

ulotki a6 jednostronne
nakład 10 000 szt
cena 123 zł brutto

OGŁOSZENIE

Burmistrza Miasta i Gminy Zagórz

Na podstawie art. 39 ust. 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (jt. Dz.U. z 2016r., poz. 353) informuję o przystąpieniu do opracowania zmiany „Planu Gospodarki Niskoemisyjnej dla Gminy Zagórz” oraz przeprowadzeniu strategicznej oceny oddziaływania na środowisko w procedurę opracowania zmiany „Planu Gospodarki Niskoemisyjnej dla Gminy Zagórz” wraz ze sporządzeniem „Prognozy oddziaływania na środowisko dla Planu gospodarki niskoemisyjnej dla Gminy Zagórz”.

Projekt zmiany „Planu Gospodarki Niskoemisyjnej dla Gminy Zagórz” wraz z „Prognozą oddziaływania na środowisko dla Planu gospodarki niskoemisyjnej dla Gminy Zagórz” oraz niezbędną dokumentacją sprawy (stanowiska Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska w Rzeszowie oraz Podkarpackiego Państwowego Wojewódzkiego Inspektora Sanitarnego w Rzeszowie) będzie wyłożony do publicznego wglądu w dniach od 8 lipca 2016 r. do 29 lipca 2016 r. w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy w Zagórz przy ul. 3 Maja 2, 38-540 Zagórz (II piętro, pok. nr 37) w godzinach pracy urzędu. Ponadto projekt zmiany przedmiotowego planu wraz z prognozą i wzorami formularzy uwag będzie udostępniony na stronie Biuletynu Informacji Publicznej pod adresem: <http://umig-zagorz.ires.pl> w zakładce Ochrona Środowiska/Plan Gospodarki Niskoemisyjnej/.

Zainteresowani mogą składać uwagi i wnioski do przedmiotowych dokumentów. Uwagi i wnioski należy składać w terminie 21 dni od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia, tj. w dniach od 8 lipca 2016 r. do 29 lipca 2016 r.

- 1) pisemnie na adres: Urząd Miasta i Gminy w Zagórz, ul. 3 Maja 2, 38-540 Zagórz,
- 2) drogą elektroniczną bez konieczności opatrywania ich bezpiecznym podpisem elektronicznym, o którym mowa w ustawie z dnia 18 września 2001 r. o podpisie elektronicznym, na adres: urząd@zagorz.pl lub mzabkiewicz@zagorz.pl,
- 3) ustnie do protokołu.

Uwaga lub wniosek powinien zawierać nazwisko, imię i adres wnioskodawcy, przedmiot wniosku. Organem właściwym do rozpatrzenia uwag i wniosków jest Burmistrz Miasta i Gminy Zagórz.

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

O PRZETARGU USTNYM NIEOGRANICZONYM na sprzedaż nieruchomości stanowiących własność Gminy Miasta Sanoka

Przedmiotem przetargów jest sprzedaż samodzielnych lokali użytkowych usytuowanych w budynku usługowym, położonym w Sanoku, obręb Śródmieście, przy ul. Reymonta 6, na działce oznaczonej jako nr 1357/43 o pow. 0,3118 ha, objętej księgą wieczystą nr KS1S/00056215/7. Budynek o jednej kondygnacji nadziemnej, bez podpiwniczenia, o konstrukcji słupowo-ryglowej z elementów prefabrykowanych żelbetowych, stropodach z płyt panwiowych pokryty papą. Dział III księgi wieczystej posiada wpis: służebność przejazdu i przechodu pasem szerokości 4 m po działce nr 1357/41 na rzecz każdorazowych właścicieli działki nr 1357/40; dział IV jest wolny od wpisów (obciążień).

Nr lokalu	Powierzchnia w m ²	Udział w częściach wspólnych budynku i działce	Cena wywoławcza w zł	Wadium [zł]
1	15,08	145/10000	12 880,00	1 200,00
2	40,78	391/10000	34 830,00	1 200,00
3	24,82	238/10000	22 340,00	2 200,00
4	50	480/10000	45 000,00	4 500,00
5	17,33	166/10000	15 600,00	1 500,00

Sprzedaż jest zwolniona od podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2011 r. Nr 177, poz. 1054 z późn. zm.). Poprzednie przetargi odbyły się w dniach: 03.11.2015 r., 16.03.2016 r.

Przetargi odbędą się w dniu 12 sierpnia 2016 r. w budynku Urzędu Miasta w Sanoku, Rynek 1 w następującej kolejności: nr 1 – 9⁰⁰, nr 2 – 9²⁰, nr 3 – 9⁴⁰, nr 4 – 10⁰⁰, nr 5 – 10²⁰.

Warunkiem wzięcia udziału w przetargu jest wpłacenie wadium pieniędzmi w określonej wyżej wysokości, na każdy lokal osobno, w taki sposób aby pieniądze na rachunku bankowym Gminy Miasta Sanoka nr 31864200022001006047030003 były najpóźniej w dniu 8 sierpnia 2016 r.

Ogłoszenie o przetargu podaje się do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Sanoka, Rynek 1, oraz opublikowanie w Biuletynie Informacji Publicznej Miasta Sanoka: bip.um.sanok.pl (zakładka „zamówienia publiczne i przetargi”). Dodatkowe informacje o przedmiocie przetargu można uzyskać w Wydziale Geodezji, Architektury i Planowania Przestrzennego, pokój nr 51, w Urzędzie Miasta Sanoka, ul. Rynek 1, lub pod numerem telefonu 13 46 528 49 w godzinach od 7³⁰ do 15³⁰.

Burmistrz Miasta Sanoka

zawiadamia, że na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta Sanoka <http://bip.um.sanok.pl> zamieszczono ogłoszenie o przetargu nieograniczonym, licytacyjnym na dzierżawę kiosków handlowych oznaczonych nr: 9, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 25, 29, 30, 32, 34, 35, 36, 37, 38, 40, 42, 43, 45, 46, 47, 48, 49, 53, 76, 78, 79 położonych przy ul. Lipińskiego w Sanoku.

Szczegółowe informacje na temat przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Komunalnej i Lokalowej Urzędu Miasta pod nr telefonu: 13-46-52-878.

W niedzielę za miasto z przewodnikiem PTTK

W krainie inżyniera bobra

Oddział PTTK „Ziemia Sanocka” w Sanoku 3 lipca po raz jedenasty zainaugurował cykl wakacyjnych wycieczek pod nazwą „W niedzielę za miasto z przewodnikiem PTTK”.

Niestety, pogoda splotała turystom psikus: rano przeszła nad Sanokiem potężna burza, po której ustabilizował się równy, intensywny deszcz. Dlatego też z trzech planowanych tego dnia wycieczek: kajakowej po Jeziorze Sieniawskim, rowerowej po Pogórzu Dynowskim i pieszej po Pogórzu Przemyskim, odbyła się tylko ta ostatnia, przygotowana i poprowadzona przez przewodnika Jana Adamczyka „Beskidnika”. Jej uczestnicy przejechali autokarem do miejscowości Lipa (drogą Sanok-Przemyśl, zjazd na wysokości Birczy w kierunku Dynowa). Tam niedaleko szosy znajduje się ścieżka przyrodniczo-dydaktyczna Bobrowa Dolina, utworzona przez Nadleśnictwo Bircza. Trasa, długości 2590 m, wiedzie wzdłuż dopływu potoku Lipka, wypływającego z uroczyska Morochów. Na dawnych dworskich stawach, gdy zaprzestano ich użytkowania gospodarczego, w sposób naturalny wytworzyły się szuwały i bagna. W 1995 r. przeprowadzono tu introdukcję bobra europejskiego i stąd wzięła nazwę cała dolina. Przy wejściu straż pełni potężny, pięćsetletni dąb – pomnik

przyrody. Dalej wchodzi się w cichy świat, w którym jednostajny szum deszczu przerywa czasem pluśnięcie rybiego lub... bobrowego ogona o powierzchnię wody. Między stawami prowadzą drewniane groble i pomosty, na niewielkie wzniesienia – schody z bali, przy których, jak ogromne przedpotopowe gady, wylegają się omszałe, powalone konary. Nie ma wątpliwości, że to królestwo bobrów: przegryzione pnie i gałęzie drzew, wyczelowane „w stożek”; bobrowe żeremia; roślinność bujnie zarastająca stawy i grząskie grunty, intensywnie pachnąca w ciepłym, wilgotnym powietrzu. Jan Adamczyk jeszcze w autokarze opowiedział o życiu i zwyczajach bobrów; na miejscu można było podglądać ich świat, choć same zwierzęki przezornie ukryły się przed intruzami.

Po przejściu trasy przemoczeni turyści mogli wysuszyć się przy ognisku pod pobliską wiatą. Przewodnik znakomicie poradził sobie z wilgotnym drewnem, a niezawodny Marek Brewka z gitarą przypomniał bieszczadzkie (i nie tylko) szlagiery. „Przyplątał” się również przyjaźnie nastawiony, bez-



pański wilczur, który miał ochotę na zabawę oraz, oczywiście, na pieczoną kielbasę.

Wysuszeni i nakarmieni, uczestnicy wycieczki postanowili nie rezygnować z następnego punktu programu, tym bardziej że deszcz jakby ustał, a Rezerwat Przyrody

„Krępak” znajduje się dosłownie o „rzut beretem” od Bobrowej Doliny – za Birczą, we wsi Korzeniec. Rezerwat obejmuje powierzchnię 138,45 ha lasu jodłowo-bukowego, w którym wytyczono ścieżkę przyrodniczo-dydaktyczną, starannie utrzymaną,

ze schodami w lesie i pomostem widokowym, wiodącą w swoim końcowym odcinku skrajem bujnych wiejskich łąk. Na terenie „Krępaka” rosną m.in. dwa gatunki storczyków i lilia złotogłów, można też zaobserwować puchacza, puszczyka uralskiego i dzięciola białogrzbietego. Tego dnia tuż obok ścieżki tkwiły – wręcz same wchodziły do rąk – piękne okazy grzybów jadalnych. Na wyobraźnię niektórych szczególnie podziałała informacja, że fragment trasy pokrywa się z dawnym bitym traktem Sanok-Przemyśl, który przemierzali przed wiekami ryccze, wędrowcy i kupcy.

Pod wiatą przy bramie rezerwatu życzliwi leśnicy nie tylko przygotowali dla uczestników rajdu drewno, ale nawet rozpalili ogień. Tuż obok, w barze „U Beti” czekała też kawa/herbata/lody/piwo (wg upodobania) – uśmiechnięta gospodyni nie spodziewała się takiego utargu w deszczową pogodę.

W powrotnej drodze turyści z satysfakcją dzielili się uwagami, że gdyby tego dnia z powodu pogody zrezygnowali z wyprawy, z pewnością nie wystawiliby nosa za drzwi domu – a tak odbyli ciekawą, pouczającą i wesołą wycieczkę w dobrym towarzystwie.

Agnieszka Szczepańska



– Zaczęło się nieciekawie. Autobus się spóźnił, deszcz leje jak z cebra. Ale decyzja jest: jedziemy. W Dolinie Bobrowej w ulewnym deszczu pod pelerynami wędrujemy, oglądając ślady bytowania bobrów. Po wejściu do lasu deszcz jakby ustał. Humory dopisują. To nic, że w butach chłupie, spodnie mokre do... Wysoko. Na końcu trasy jest wiat z miejscem na ognisko. Jest i drewno. Błyskawiczna decyzja. Rozpalam ogień. Robi się ciepło, raźnie i wesoło. Kolega Marek zaczyna grać na gitarze, ognisko trzaska, kielbaski skwierczą. Humory znakomite.

Jednogłośnie zapada decyzja: jedziemy na drugą ścieżkę w Rezerwacie „Krępak”. I znów mile zaskoczenie. W wiacie na parking, na palenisku wesoło płonie ognisko, przygotowane dla nas przez Nadleśnictwo Bircza. O, wielkie dzięki Wam, Panowie!

No to ruszamy: trasa przyjemna, zadbana i łatwa. Wracamy po zamknięciu pętli. I jeszcze herbatka w barze, i nawet lody. W znakomitych humorach kończymy wycieczkę w Sanoku – relacjonuje przewodnik Jan Adamczyk.



Łupkowskie Strzelby 2016

Zawody strzeleckie służb mundurowych mają na celu przede wszystkim weryfikację umiejętności poszczególnych jednostek, usprawnienie ich działania, służą także do wymiany doświadczeń i nawiązania współpracy. Jest to tym cenniejsze, kiedy zmagania mają rangę międzynarodową.

Na terenie strzelnicy Zakładu Karnego w Łupkowie w dniach 30 czerwca, 1 lipca odbyły się X Międzynarodowe Zawody Strzeleckie Służb Mundurowych Euroregionu Karpaty – „Łupkowskie Strzelby 2016”. Turniej zorganizowany został przy współpracy pułkownika Marka Grabka, dyrektora Okręgowej Służby Więziennej w Rzeszowie, pułkownika Jerzego Bassa, dyrektora Zakładu Karnego w Łupkowie, oraz Biura Podkarpackiego Zarządu Wojewódzkiego LOK, Sekcji Strzeleckiej CWKS Legia, Organizacji Terenowej NSZZFiPW w Łupkowie. Służby mundurowe z powiatu sanockiego reprezentowali: nadkomisarz Jerzy Górecki z Komendy Powiatowej Policji w Sanoku, starszy brygadier Krzysztof Dżugan z Państwowej Straży Pożarnej w Sanoku i kapitan Waldemar Bochnak ze Służby Granicznej w Sanoku. Gościem honorowym był poseł na Sejm RP Piotr Uruski.

W dwudniowych zawodach udział wzięli przedstawiciele m.in. służby więziennej i leśnej, straży granicznej, policji, ochrony, żołnierze, funkcjonariusze służb wewnętrznych, czyli osób, które na co dzień pracują z bronią – łącznie 73 strzelców wchodzących w skład 24 drużyn męskich i żeńskich, reprezentujących 16 formacji wywodzących się z Polski, Słowacji, Węgier i Ukrainy.

– Na zawody przyjeżdżamy cyklicznie, od samego początku, to jest od czasu, kiedy „Łupkowskie Strzelby” zyskały rangę międzynarodową. Staramy się utrzymywać dobre stosunki polsko-węgierskie – mówi major Łászló Horgonyi, szef działu więzienia w Sátoraljaujhelyi, jednego z największych zakładów karnych na Węgrzech.

W pierwszym dniu zmagania odbyły się rywalizacje strzeleckie zarówno w konkurencji indywidualnej, jak i grupowej, w pozycji stojącej i leżącej. Podczas zawodów strzelcy, celując do tarcz, posługiwali się m.in. karabinkiem automatycznym MSBS kal. 5,56 mm (użytym po raz pierwszy; broń pochodziła z Fabryki Broni „Łucznicz” w Radomiu, wieloletniego partnera „Łupkowskich Strzelb”) oraz pistoletem P99 Walther.

– MSBS to zupełnie nowa broń, ale łatwo jest się do niej przyzwyczaić, podobnie do Walthera. Nasze służby na Węgrzech używają głównie Parabellum 9, m.in. podczas konwojowania skazanego z sądu do zakładu karnego. Tym się przede wszystkim różni zakres obowiązków

funkcjonariuszy służby więziennej w Polsce i na Węgrzech. U was konwojem zajmuje się policja – mówi major Łászló Horgonyi.

W drugim dniu przedstawiciele służb mundurowych sprawdzali swoje umiejętności w precyzyjnym rzucie granatem.

Na tegorocznych zawodach wśród mężczyzn mistrzowską drużyną okazała grupa LOK z Przemyśla – KS Twierdza, zaraz za nimi uplasowali się funkcjonariusze ABW z Rzeszowa, trzecie miejsce przypadło żołnierzom 21 Pułku Strzelców Podhalańskich z Rzeszowa. Wśród pań natomiast triumfowały funkcjonariuszki Bieszczadzkiego Oddziału Straży Granicznej w Przemyślu, wicemistrzyniami zostały panie z Nadleśnictwa Komańcza, a drugimi wicemistrzyniami – funkcjonariuszki z Lwowskiego Uniwersytetu MSW.

Niezwykle zacięta rywalizacja odbyła się w kategorii indywidualnej. Wśród mężczyzn laur pierwszeństwa w „Łupkowskich Strzelbach 2016” zdobył Michał Bąkowski z Bieszczadzkiego Oddziału Straży Granicznej w Przemyślu, drugie i trzecie miejsce wywalczyli reprezentanci LOK-u, kolejno Piotr Warszawski oraz Witold Pawul. Natomiast najlepszym strzelcem płci pięknej okazała się Katerina Malinowska reprezentująca Lwowski Uniwersytet MSW, drugą lokatę zdobyła Katarzyna Adamska ze Służby Leśnej, a trzecią – Anna Sobolak, przedstawicielka gospodarzy, tj. Zakładu Karnego w Łupkowie.

– Zawody w Łupkowie to nie tylko zmagania strzeleckie, to także okazja do spotkania się z przedstawicielami różnych służb mundurowych.



Drugi od lewej, bez umundurowania, major Łászló Horgonyi, szef działu wraz grupą funkcjonariuszy służby więziennej zakładu karnego w Sátoraljaujhelyi

Zapoznania się z ich działalnością, sposobem organizacji, również podpatrzenie, jakiej broni używają, jakie noszą umundurowanie. Na przykład podczas zmagania przedstawiciele służby więziennej z naszego zakładu karnego zaprezentowali się w nowym, testowym typie umundurowania, który, miejmy nadzieję, zastąpi nasz stary – mówi porucznik Grzegorz Oleńniak, rzecznik prasowy Zakładu Karnego w Łupkowie.

Wprawdzie zawody w Łupkowie odbywają się raz do roku, ale funkcjonariusze różnych formacji biorą udział w podobnych zmaganiach strzeleckich w całej Polsce.

Tomek Majdosz



Droga do Rio

Kadra piłkarzy ręcznych w Arłamowie

Do Letnich Igrzysk Olimpijskich rozgrywanych w Rio de Janeiro pozostał niecały miesiąc. Reprezentacja piłki ręcznej, przygotowując się do turnieju, przyjechała na zgrupowanie, treningi i wypoczynek do ośrodka w Arłamowie. Przebywać będą tam, z niewielką przerwą na wyjazd do domów, aż do 20 lipca. Trener kadry Talant Dujšebajew powołał dwudziestu dwu zawodników, z których w trakcie zgrupowania ma wyłonić czternastu, plus jeden zawodnik rezerwowego, do udziału w turnieju. Wielką rzadkością jest podglądnięcie, w jaki sposób przygotowują się najlepsi zawodnicy. Z tego przywileju skorzystali uczniowie sanockich szkół podstawowych (wybrani spośród tych, którzy grają i interesują się piłką ręczną), ich nauczyciele, przedstawiciele Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji z panią Małgorzatą Kusiak-Baszak na czele oraz dziennikarz z naszej redakcji. Taka okazja nadarzyła się 4 lipca. W późnych godzinach południowych gościliśmy w hali sportowej na terenie ośrodka w Arłamowie, gdzie przyglądaliśmy się treningowi kadry piłkarzy ręcznych. Wśród zawodników reprezentacji można było zobaczyć gwiazdy piłki ręcznej: rozgrywających Karola Bieleckiego, Michała Jureckiego, bramkarza Michała Szmala, a z młodszych zawodników na przykład braci Macieja i Tomasa Gębalów. Nie zabrakło trenerów Talanta Dujšebajewa i jego asystenta Roberta Lisa, fizjoterapeutów, lekarzy, dietetyków. Trening w hali sportowej trwał ponad trzy godziny; zanim zawodnicy pod okiem trenerów przystąpili do ćwiczeń taktycznych, przeszli kilkudziesięciominu-



TOMEK MAJDSZY (6)

towy trening rozciągający, po nim reprezentacja rozegrała mecze koszykówki i piłki halowej. Zebrani goście z podziwem patrzyli na wyczerpującą rozgrzewkę, zmagania zawodników, a także na ich przygotowanie. Oczywiście rozentuzjasmowani uczniowie nie mogli odpuścić okazji do zebrania autografów i do wspólnych zdjęć z piłkarzami.

Nasza reprezentacja swój pierwszy mecz na igrzyskach rozegra 7 sierpnia z gospodarzami imprezy – Brazylijczykami. Trzymamy kciuki!

TM



Klub Sportowy Ekoball Sanok

Podsumowanie sezonu 2015/2016

Największym sukcesem kończącego się sezonu niewątpliwie jest awans drużyny seniorów do klasy okręgowej. Jest to ważny sukces z uwagi na fakt, że drużyna była bardzo szybko kompletowana; w sumie klub Ekoball z rozgrywkami i całym harmonogramem szkoleniowym na poziomie seniorów ruszył dopiero rok temu.

– Nie ukrywam, że obawiałem się o to w ogóle, jak ten zespół wystartuje, ale jestem mile zaskoczony; oby więcej takich niespodzianek. Dodam jeszcze, że czuliśmy dodatkową presję ze strony kibiców, którzy oczekiwali od nas jako kontynuatorów chlubnych tradycji sportowych sanockiej Stali pewnego awansu do wyższej klasy i gry w każdym spotkaniu takiej, jaką pamiętają z występów swojej drużyny w III lidze. Myślę, że nie licząc kilku wpadek kibice powinni być

zadowoleni – mówi trener Piotr Kot.

W planach było wygranie I ligi podkarpackiej juniorów starszych i walka w barażach o Centralną Ligę Juniorów. Przegrane mecze z Resovią – pierwszy wyjazdowy na jesieni 1:2, a w rundzie wiosennej u siebie 1:3 – zweryfikowały te plany. W konsekwencji Resovia wygrała ligę i pokonując w barażu Olimpię Elbląg awansowała do centralnych rozgrywek.

– W mojej ocenie nie byłoby drużyną słabszą, zabra-



TOMASZ SOBWA

kło nam po prostu trochę szczęścia, ale lekki niedosyt pozostaje – przyznaje Piotr Kot.

W przypadku innych drużyn juniorskich i trampkarskich trener Kot nie kryje za-

dowolenia, grają one bowiem w najwyższych ligach wojewódzkich. Oczywiście, jest to zasługa zarówno samych zawodników, jak i trenerów. Jak przyznaje Piotr Kot, podstawowym zadaniem, zwłaszcza w prowadzeniu najmłodszych roczników, jest obok dobrej gry w piłkę uczenie postaw sportowych, zasad gry fair play. Generalnie staramy się wychowywać ich poprzez sport – wyjaśnia trener Kot. Ekoball szkoli już przedszkolaków, łącznie z seniorami piłkarzy jest 450, prowadzonych przez 15 trenerów.

– Największym jednak naszym zmartwieniem, ale myślę, że chyba nie tylko naszym, jest finansowanie klubu. Dlatego wielki ukłon w stronę burmistrza Tadeusza Pióra za wsparcie, a także podziękowania dla sponsorów, przede wszystkim Tomasza Bila z Geo-Eko, dla

prezesa Bogdana Rajtara, który tytaniczną pracą daje wyraz niezwykłego poświęcenia dla klubu. Dzięki niemu uzyskujemy pomoc finansową poprzez różnego rodzaju środki ministerialne, unijne – mówi Piotr Kot.

Pozyskane środki finansowe pochodzą również ze składek członkowskich, które opłacają rodzice. Ale tylko przez pewien okres. Po pierwszych pięciu, sześciu latach zawodnik, po przejściu całej drabiny szkoleniowej i dotarciu do poziomu juniora młodszego, zostaje zwolniony z opłacania składek.

Klub z funduszy ministerialnych, unijnych, miejskich nie ogranicza się tylko do piłki nożnej, prowadzi szereg innych działań. Były już zajęcia z nauki jazdy na łyżwach, zajęcia na pływalni dla dzieci z Sanoka i gminy. Przy okazji trzeba wspomnieć, że klub współpracuje z Miejskim

Ośrodkiem Sportu i Rekreacji, m.in. korzysta z jego obiektów.

– Podsumowując mijający sezon 2015/2016 można śmiało powiedzieć, że klub Ekoball dynamicznie się rozwija, ma na swoim koncie duże sukcesy, pozwala wielu dzieciom na rozwój ich talentu, ukierunkowanie i zainteresowanie sportem. – Mam jednak nadzieję, że te największe sukcesy dopiero przed nami. Jako kontynuatorzy działalności i tradycji Klubu Stal Sanok, który w bieżącym roku świętuje jubileusz siedemdziesięciolecia istnienia – zapewniam, że zrobimy wszystko, aby piłka nożna rozwijała się w naszym mieście dynamicznie, a drużyna seniorów szybko wywalczyła awans do wyższych klas rozgrywkowych – dodaje Piotr Kot.

TM

Nietypowe zawody

Piły motorowe, trociny i pot

2 lipca w ramach imprezy „Radoszyckie Źródło – Spokonia przy granicy”, na boisku sportowym w Radoszycach rozegrano VI Zawody Drwali-Operatorów Pilarek Komańcza 2016, której organizatorem było Nadleśnictwo Komańcza. Dobry wynik w zawodach jednocześnie gwarantował przepustkę do rywalizacji na szczeblu krajowym.

W każdej kolejnej edycji zawodów poziom współzawodnictwa i liczba uczestników wzrasta. Dlatego też organizatorzy i tym razem zadbał o profesjonalną oprawę zawodów. Każdą regulaminową konkurencję prowadziło po kilku leśników z uprawnieniami sędziowskimi w tym zakresie, posługujących się precyzyjnym sprzętem pomiarowym. Leśnicy ci na co dzień pracują w RDLP w Krośnie, nadleśnictwach Komańcza, Lesko, Lutowska i Zespole Szkół Leśnych w Lesku. Nad prawidłowym przebiegiem czuwał obserwujący zmagania przedstawiciel IALC Dariusz Raczkowski, delegowany z ramienia SPL w Gołuchowie.

Zawody te cieszą się coraz większym zainteresowaniem, dlatego w tym roku liczba zgłoszeń przekroczyła liczbę przewidzianych miejsc. Zmusiło to organizatorów do dokonania preselekcji.

Ostatecznie do rywalizacji na najlepszego operatora pilarki przystąpiło dziesięciu zawodników. Wielu z nich to doświadczeni i zaprawieni „w boju” uczestnicy i laureaci zawodów krajowych i międzynarodowych. Najbardziej utytułowani to: Adam Wawrzak (w swojej kategorii wiekowej „Junior” – U24 – jest mistrzem XVI Międzynarodowych Zawodów Drwali – Bobrowa 2015, medalistą Mistrzostw Polski Drwali – Rogów 2015, Mistrzostw Polski Drwali – Gołuchów 2012, medalistą Mistrzostw Polski Drwali – Koszęcin 2014, drużynowym mistrzem XIII Zawodów Drwali – Niedźwiedź 2013), Paweł Wesołowski (w kategorii wiekowej „Junior” – U24 – jest mistrzem Mistrzostw

Polski Drwali – Koszęcin 2014, drużynowym mistrzem XVIII Zwodów Drwali – Niedźwiedź 2013, medalistą Międzynarodowych Mistrzostw Drwali – Bobrowa 2012) i Tomasz Bilski (w kategorii „Senior” jest zwycięzcą V Zawodów Drwali Operatorów Pilarek – Komańcza 2015, medalistą XVI Międzynarodowych Zawodów Drwali – Bobrowa 2015). Operatorzy Adam Wawrzak i Tomasz Bilski to reprezentanci kadry narodowej na Mistrzostwa Świata Drwali, jakie odbędą się w Wiśle w dniach 8–11 września tego roku.



W zawodach prestiżowej rangi, jak organizowane w Radoszycach, zgodnie z regulaminem IALC, o mistrzostwo rywalizuje się w pięciu konkurencjach:

1. Wymiana piły łańcuchowej (łańcucha tnącego),
2. Przerzynka kombiowana kłody na stojakach,
3. Przerzynka kłody na dokładność,
4. Ścinka drzewa i obalanie na cel.
5. Okrzesywanie z „gałęzi”



W trakcie współzawodnictwa o wysokiej lokacie decydowały prawidłowe reakcje i nawyki przy pracy pilarką, znajomość kolejnych etapów działania, spryt i profesjonalizm w wykonywaniu zadanych czynności, a także prze-

wodach odniósł Adam Wawrzak z Brzeziny, wystawiony przez Nadleśnictwo Elbląg.

W trakcie zawodów na stoiskach wystawców pod namiotami promowały się firmy handlujące sprzętem mechanicznym, narzędziami i wyposażeniem używanym do pracy w lesie. Duże powodzenie i ostateczny sukces organizacyjny przedsięwzięcia to również zasługa prowadzącego Wojciecha Jankowskiego z Nadleśnictwa Lesko, świetnie radzącego sobie z konferanserką. W jego relacji żadne dramatyczne i humorystyczne wątki nie uszły uwadze, w sposób profesjonalny poprowadził całą imprezę. Momentami zbyt napiętą atmosferę kibicowania wśród publiczności skutecznie studzili ochroniarze z agencji ochrony Impel Security z Rzeszowa.

ab

WYNIKI KOŃCOWE
VI ZAWODÓW DRWALI
Komańcza 2016

Adam Wawrzak	1541
Wesołowski Paweł	1540
Mateusz Izdebski	1509
Tomasz Bilski	1509
Jakub Kowalski	1452
Bogusław Izdebski	1448
Andrzej Kraus	1423
Zbigniew Waclawski	1420
Dawid Kilian	1387
Mirosław Tchoryk	1248

czyja pracy. Za każdą nieprawidłowość w zachowaniu, niedokładność obróbki, złe wykonanie czynności przyznawane były punkty karne. Dużo pracy miał sędziowski zespół zadaniowy, przeliczający i podsumowujący wyniki osiągnięte przez zawodników w trakcie rywalizacji. Po zakończeniu wszystkich konkurencji i podsumowaniu punktów okazało się, że ostatecznie z jednopunktową przewagą zwycięstwo w za-

KOLARSTWO

Podwójne zwycięstwo cyklistek Roweromanii

„Górale” zaliczyli kolejne dwie rundy Cyklokarpat – najpierw w Zakopanem, potem w Pruchniku. Bardzo udane okazały się te pierwsze zawody, bo na najkrótszej trasie zwycięstwa odniosły Janina Nawój i Joanna Głowacka z Roweromanii Racing Team.

Dystans Hobby liczył 23 kilometry. Nawój okazała się najszybsza w kategorii K3, wygrywając z przewagą ponad 16 minut nad kolejną zawodniczką. Natomiast Głowacka wygrała kat. K0, w której 3. miejsce przypadło Julii Nowik, a 5. Sandrze Krzezińskiej (obie ze Żbika Komańcza). Wśród chłopców 2. był Jan Głowacki – brat Joanny. Lokaty cyklistów

Żbika w czołowych dziesiątkach: M0 – 8. Michał Kijowski, M1 – 10. Hubert Mikos, M5 – 9. Stefan Krzeziński, 10. Bogdan Kulak.

Na trasie Mega (43 km) Krystian Nawój z Roweromanii zajął 8. miejsce w M3, a Dariusz Grudniak z WS-TECH MTB Team – 10. w M5.

W Pruchniku kolarze mieli do pokonania dłuższe dystanse. Trasa Hobby liczył

ła 30 km. Tym razem zarówno J. Nawój, jak i Nowik, plasowały się na 2. pozycjach. W kat. M1 miejsce 7. zajął Jakub Przysztaś z Roweromanii. Lokaty zbików: M0 – 8. Kijowski, M5 – 7. Krzeziński, 9. Kulak.

Średni dystans, czyli Mega, rozgrywano na 50 km. W kat. M5 pokazali się zawodnicy WS-TECH MTB-Team – 5. Grudniak, 6. Robert Lorens. Ponadto Zbigniew Krzeziński ze Żbika zajął 8. lokatę w M2, natomiast Nawój był 10. w M3.

tm



Joanna Głowacka odniosła zwycięstwo w Zakopanem

LEKKOATLETYKA

Udane starty Kramarzów
Za każdym razem
na podium

Kolejne biegi w Berlinie zaliczyło mieszkające tam małżeństwo sanoczan, czyli Agata i Edmund Kramarzowie. W każdym z trzech wyścigów – Mazda, Lichtenauer i Helios – stawali na podium, w tym aż pięciokrotnie na jego najwyższym stopniu.

Najpierw był IV Bieg Mazdy, rozegrany w parku Marzan, przy upalnej pogodzie. Agata zdecydowała się na trasę liczącą 5 kilometrów, z czasem 23.03 zajmując 42. miejsce generalnie w stawce ponad 600 uczestników, 2. wśród przeszło 300 zawodniczek i 1. w kobiecej kategorii wiekowej 35–39 lat (42 panie). Edmund walczył w wyścigu głównym na 10 km, udało mu się uzyskać wynik 36.02. Efektem 3. pozycja generalnie na blisko 700 startujących i pewne zwycięstwo w kat. 45–49 lat (ponad 60 mężczyzn), z przewagą ponad 6 minut nad kolejnym zawodnikiem.

Następnie Kramarzowie wystartowali w XI Biegu Lichtenauer, którego trasa wiodła wzdłuż Szprewy. Agata znów wybrała „piątkę”, a czas 22.04 dał jej 45. lokatę w klasyfikacji łącznej 360 osób, 7. wśród 200 kobiet i wygraną w grupie wiekowej (blisko 30 zawodniczek). Edmund zdecydował się na... dwa dystanse. Najpierw 5 km pokonał w czasie 17.47, zajmując 6. miejsce generalnie, a po półgodzinnym odpoczynku pobiegł na 10 km – rezultat 36.53, pozycja 7. Za każdym razem wygrywał kategorię wiekową, odpowiednio w gronie 17 i 26 panów.

tm



Agata i Edmund Kramarzowie we wszystkich biegach zajmowali miejsca na podium

I wreszcie XI Bieg Helios, który tradycyjnie zorganizowany został w lesie Grunewald. Sanoczanie razem wystartowali na dystansie 10 km, rozgrywanym z udziałem ponad 250 osób. Znacznie więcej było mężczyzn, w gronie których Edmund zajął 6. miejsce z czasem 36.19. Natomiast Agata (45.12) była 70. generalnie i 9. wśród pań. Tym razem w kategoriach wiekowych Kramarzom solidarnie przypadły 2. lokaty. – Rzadko zdarza mi się nie wygrać grupy wiekowej, ale tym razem musiałem uznać wyższość zawodnika, który był o 14 sekund szybszy – powiedział Kramarz.

XXX Bieg im. Ignacego Łukasiewicza

Duży postęp weterana

Tradycyjny wyścig w Rogach koło Krosna, gdzie wybrali się Marek Nowosielski i Krzysztof Bułdak. Ten pierwszy znów wygrał w kategorii sześćdziesięciolatków.

Bieg rozegrano na trasie liczącej 9,6 km. Nowosielski pokonał ją w czasie 40.10, co dało mu 17. miejsce w klasyfikacji łącznej ponad 50 osób i pewne zwycięstwo w kat. 60–69 lat (7,5 minuty przewagi nad kolejnym zawodnikiem). Natomiast Bułdak fi-

nizował z wynikiem 42.53, zajmując 24. pozycję generalnie i 8. w kat. 30–39 lat.

– Jest duży postęp w stosunku do ubiegłego roku, bo wtedy trasę pokonałem w czasie 43,17. Treningi idą w dobrym kierunku – podkreślił Nowosielski. tm

WĘDKARSTWO

Puchar Zalewu Sulejowskiego
Łowił w kratkę

Drugie zawody Spinningowego Grand Prix Polski, rozegrane w miejscowości Tresta, gdzie w kratkę łowił Piotr Bałda z koła nr 1, zajmując 43. miejsce wśród blisko 100 startujących.

Początek był bardzo obiecujący – nasz wędkarz złowił 10 okoni, co dało mu 6. pozycję w sektorze A, a jednocześnie 12. lokatę po I turze. Niestety, druga okazała się znacznie słabsza w jego wykonaniu. Tym razem Bałda zdołał wy-

ciągnąć tylko 2 ryby, co wystarczyło do 38. miejsca w sektorze B. Ostatecznie zawody zakończył na 43. pozycji. W klasyfikacji łącznej ogólnopolskiego GP reprezentant kadry okręgu krosńskiego zajmuje 23. lokatę. tm

SDK

Kino

„Szajbus i pingwiny” – film familijny produkcji australijskiej.

Seanse: piątek godz. 10 i 16, sobota i niedziela godz. 13 i 15, poniedziałek godz. 10 i 17, wtorek godz. 15 i 17, środa godz. 10 i 17.30.

„Chocolat” – film biograficzny produkcji francuskiej.

Seanse: piątek godz. 18, sobota i niedziela godz. 17, poniedziałek i wtorek godz. 19, środa godz. 19.30.

„Piknik z niedźwiedziami” – film przygodowy produkcji USA.

Seanse: piątek godz. 20, sobota i niedziela godz. 19.15.

Bilety na wszystkie seanse w cenie 14 zł, dla posiadaczy Karty Dużej Rodziny – 11 zł.

Dla osób, które zadzwonią do redakcji „TS” w piątek 8 lipca o godz. 12.00, przygotowaliśmy po jednym podwójnym zaproszeniu na filmy.

Wieczory artystyczne

W czwartek 14 lipca o godz. 19 będzie można obejrzeć spektakl „Rodzeństwo”, na motywach sztuki Thomasa Bernharda. Zaprezentuje go grupa recytatorska SDK.

JARMARK IKON
17 LIPCA RYNEK W SANOKU

16 lipca 2016 r.
19:00 - Sylwia Piotrowska
20:30 - Mateusz Mijał & Liber

17 lipca 2016 r.
11:00 - WYSTĘPY ZESPOŁÓW SDK
CON AMORE, ZTL SANOK
ZESPÓŁ BĘBNIARSKI
15:30 - IVO STARS BAND
17:00 - BIEGUN ZACHODNI
18:15 - POGODNO
20:00 - CZERWONE GITARY

W programie:
- Prezentacja sanockich biseriadzkiej
- Podkarpackich prasowników
- Prezentacja kol gospodyni wiejskiej
- Prezentacja artystów ludowych i rzemieślników
- Recital polski
- Wspólnie śpiewanie: Ikony Św. Michała Archanioła
- Uroczyste atrakcje dla dzieci
- Koncerty



INNE WYDARZENIA

Dni Gminy Besko

W dniach 16 i 17 lipca w Besku odbędą się jubileuszowe Dni Gminy Besko. To ważne wydarzenie, ponieważ w tym roku gmina obchodzi 25-lecie istnienia.

Na przybyłych do Parku Podworskiego czekać będzie mnóstwo atrakcji. Na scenie wystąpią: zespół Rompey – uczestnicy XI edycji programu Must be The Music, formacja InoRos i twórcy utworu „Słońce świeci nad nami” – zespół Sami. Gwiazdą wieczoru będzie Cleo, która wystąpi w niedzielę o godz. 22. To niejedyną przewidzianą atrakcją. W programie również pokazy ratownictwa medycznego, zumba i fitness dla wszystkich, show barmański, pokaz sztucznych ogni i największy w Polsce mobilny Park Rozrywki.

Strażacki Strongman

W najbliższą niedzielę (10 lipca) w Nowosielcach strażacy będą rywalizować o tytuł strongmana. Impreza rozpocznie się o godz. 13.30. Zaprezentowany zostanie „Przewodnik po historii Nowosielec”, dzieci będą mogły wziąć udział w quizie fantowym i obejrzeć pokaz ratownictwa drogowego. Zmagania strażaków rozpoczną się o godz. 15.30. Po zakończeniu zawodów organizatorzy zapraszają na zabawę ogrodową.

Motoserce i piknik rodzinny

23 lipca odbędzie się już piąta edycja ogólnopolskiej akcji charytatywnej MOTOSERCE. Impreza będzie połączona z Piknikiem Rodzinnym, organizowanym przez Rodzinną Centrum Sportu i Rekreacji „WIKI”.

Motocykliści będą zbierać krew dla dzieci i zachęcać do rejestrowania się w bankach szpiku. Podczas pikniku osoby zgromadzone na stadionie przy ul. Stróżowskiej będą mogły wziąć udział w konkursach i zabawach, skorzystać z przygotowanych atrakcji oraz wysłuchać koncertów zaproszonych zespołów. Gwiazdami wieczoru będą Dawid Kwiatkowski i zespół VIDEO. Bilety do kupienia online na stronie www.bilety24.pl. Można je też zakupić na stadionie przy ulicy Stróżowskiej 19.

Punkt sprzedaży znajdują się przed budynkiem. Bilety na stadionie będą sprzedawane w poniedziałki i czwartki w godz. 16–19. Płatność tylko gotówką. Bilety można będzie zakupić również w dniu koncertu. Ceny: 50 zł – bilet rodzinny (dla rodziców z maksymalnie dwójką dzieci, kolejne dzieci muszą mieć dodatkowy bilet ulgowy), 20 zł – dorośli, 15 zł – młodzież do lat 18, dzieci do lat 10 wstęp gratis.

MBL

Międzynarodowy Jarmark Słomiarski

17 lipca w godz. 10–14 w skansenie odbędzie się Międzynarodowy Jarmark Słomiarski – część Międzynarodowego Festiwalu Słomkarskiego „Jak Złoto”, który będzie miał miejsce w dniach 15–22 lipca w Woli Sękowej.

Jego organizatorem jest Uniwersytet Ludowy Rzemiosła Artystycznego. Podczas imprezy zaprezentują się twórcy z Polski, Ukrainy, Białorusi, Rosji, Węgier, Serbii, Szwajcarii, Holandii, USA i Kanady. Oprócz zakupu wyrobów ze słomy z wymienionych krajów będzie można zobaczyć pokazy wyplatania ze słomy i kręcenia kiczek na strzechy, Dziady Śmigustne i słomkowy pokaz mody oraz widowisko obrzędowe i koncert zespołu Graboszczanie. Wstęp wolny.



ODK „PUCHATEK”

Wakacje w Puchatku

Osiedlowy Dom Kultury zaprasza dzieci w wieku szkolnym na wakacyjne zajęcia. Można brać w nich udział od 6 do 28 lipca w poniedziałki, środy i czwartki w godz. 11–13. Udział jest bezpłatny.

MH

De Profundis

Od 8 lipca do 30 września w Muzeum Historycznym będą odbywać się projekcje De Profundis! Jest to wirtualna podróż przez świat obrazów Zdzisława Beksińskiego. Można się w nią udawać przez całe wakacje w Galerii Beksińskiego w godzinach pracy muzeum.

Dostępna w Sanoku ekspozycję malarstwa, rysunku oraz fotografii Zdzisława Beksińskiego, stanowiącą przegląd twórczości artysty na przestrzeni dekad, uzupełni wirtualne doświadczenie De Profundis, stanowiące propozycję nowej formy dialogu ze sztuką. Stworzona przez studio 11th Dimension wizualizacja umożliwi odbycie trójwymiarowej podróży przez świat obrazów Zdzisława Beksińskiego przy wykorzystaniu okularów Oculus Rift oraz HTC Vive. Interpretacje obrazów malarza w wirtualnej rzeczywistości nie tylko odwzorowują pełne niepokoju, surrealistyczne światy znane z dzieł artysty, ale również ożywiają je, spr-

BWA

Kalejdoskop obdarzony świadomością

Do 19 sierpnia w BWA Galerii Sanockiej można będzie oglądać wystawę prac malarz Pawła Słoty pt. „Kalejdoskop obdarzony świadomością”, będących prywatnym notatnikiem artysty.



wiając, iż reagują na obecność zwiedzającego. Spacerowi towarzyszy specjaliści tła muzyczne oraz dźwięki otoczenia, pogłębiające wrażenie przeniesienia do przestrzeni obrazu.

Puchar Burmistrza Zagórza w Piłce Nożnej

10 lipca na stadionach w Czaszynie i Tarnawie Dolnej przeprowadzone zostaną zawody piłkarskie o Puchar Burmistrza Zagórza. Początek rozgrywek o godz. 12. Wielki finał o godz. 16 w Tarnawie Dolnej.

Rzepedzki Jarmark Muzyczny

Wójt Gminy Komańcza i Gminny Ośrodek Kultury zapraszają na X Rzepedzki Jarmark Muzyczny, który odbędzie się 17 lipca. Początek o godz. 15. Na scenie wystąpią: kapela Tońko z Dynowa, Krakowska Grupa Biesiadna, kółka działające przy Rzepedzkim Ośrodku Kultury, kapela Pogórzanie z Miejsca Piastowego, Diamond Duo z Iwonicza Zdroju i CHEAP TOBACCO.

650-lecie Nowotańca

10 lipca w Nowotańcu odbędą się obchody 650-lecia miejscowości. O godz. 14 odprawiona zostanie uroczysta msza święta w kościele parafialnym. Dalsza część obchodów będzie miała miejsce w Domu Ludowym w Nowotańcu. W programie m.in. występy orkiestry dętej z Leska, wystawa fotograficzna, ścianka wspinałkowa oraz gry i konkursy dla dzieci.

FSM

29. FSM ZA PASEM

Już w najbliższą niedzielę, 10 lipca, pod hasłem „Odnalezieni” rozpocznie się 29 Franciszkańskie Spotkanie Młodych w Kalwarii Pałacowskiej. Potrwa ono do soboty 16 lipca.

Jak co roku, Kalwarię odwiedzi wielu znanych gości, którzy zaświadczą o tym, jak Bóg odnajdywał ich samych. Tym razem będzie można wysłuchać: lidera zespołu punkrockowego oraz autora książki o swoim nawróceniu Andrzeja Sowy; dziennikarki i prezenterki telewizyjnej Danuty Holecckiej; dziennikarza i publicysty Roberta Tekielego; aktora Marcina Kwaśnego; sportowca Sławomira Szmalę; dziennikarza Tomasza Terlikowskiego; liturgisty o. Tomasza Grabowskiego OP.